NASZ KOMENTARZ

PRODUKCJA — PRZEMIANY SPOŁECZNE

LEPSZE zaspokojenie potrzeb społecznych, a przede wszystkim poprawa warunków bytowych ludności wymaga szybkiego wzrostu produkcji artykułów żywnościowych. Nic więc dziwnego, że problemy produkcji rolnej są w ciągu ostatnich miesięcy w centrum uwagi władz partyjnych i rządowych. Po szeregu kolejnych decyzjach, Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR i Prezydium NK ZSL opracowały wytyczne dla rządu i organizacji partyjnych przewidujące następne, daleko idące zmiany, mające na celu przyśpieszenie produkcji rolnej i przemian społecznych wsi.

Podjęte poprzednio decyzje miały przede wszystkim na celu poprawę warunków ekonomicznych produkcji zwierzęcej. Produkcja hodowlana stała się bowiem newralgicznym, niejako strategicznym punktem w nowej polityce rozwoju społeczno-ekonomicznego naszego kraju. Do roku 1975 mamy osiągnąć przyrost spożycia mięsa o 8—10 kg na głowę ludności, z tego już w tym roku ponad 2 kg. Zadanie to trzeba realizować w warunkach, kiedy w roku ubiegłym nastąpiło cofnięcie w rozwoju hodowli. W tej sytuacji poprawa zaopatrzenia ludności w mięso wymagała poważnego zwiększenia importu. Utrzymanie jednak takiego stanu rzeczy na dłuższą metę nie jest możliwe, wobec tego konieczne było radykalne przyśpieszenie rozwoju hodowli i oparcie przewidywanego przyrostu spożycia przede wszystkim na własnej produkcji. Temu celowi służyły, omawiane już przez nas[1]), decyzje dotyczące ekonomicznych warunków hodowli, przede wszystkim podniesienie cen skupu, wprowadzenie interwencyjnego skupu prosiąt, poprawa jakości pasz itp.

Obecnie kierownictwa obu partii zaleciły rządowi szereg dalszych posunięć, z których najważniejsze to:

zniesienie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, zboża i ziemniaków od 1 stycznia 1972 roku, umocnienie kontraktacji, reforma podatku gruntowego, obejmującego również świadczenia na Fundusz Rozwoju Rolnictwa, przygotowanie nowelizacji ustaw o gospodarowaniu ziemią, zabezpieczenie dostaw odpowiedniej ilości i jakości środków produkcji dla rolnictwa, usprawnienie skupu i przetwórstwa oraz przygotowanie świadczeń służby zdrowia dla ludności rolniczej na zasadzie ubezpieczeń społecznych.

Jest to ogromny wachlarz decyzji, mających na celu kojarzenie wzrostu produkcji rolniczej z przemianami socjalistycznymi na wsi. Na czoło tych decyzji wysuwa się zniesienie obowiązkowych dostaw.

Znaczenie tego postanowienia jest wielostronne. Przyniesie ono niewątpliwe korzyści polityczne, wyrażające się przede wszystkim we wzroście aktywności społecznej na wsi. Niemniej ważkie jest jednak i znaczenie ekonomiczne. Dostawy obowiązkowe były swoistym świadczeniem ze strony rolnictwa indywidualnego, obejmującym nie całą produkcję rolną, lecz jedynie pewną grupę kultur. Są to przy tym kultury, których opłacalność była do niedawna stosunkowo niska. Ani produkcja zbóż, ani produkcja ziemniaków, ani produkcja trzody chlewnej nie należały do najbardziej opłacalnych. Te kultury były jednak obłożone niejako dodatkowym podatkiem. Nie było natomiast takiego świadczenia w stosunku do wyżej dochodowych upraw. Co więcej, rolnik mógł uzyskać ulgi w dostawach obowiązkowych nie przez rozwijanie produkcji trzody chlewnej lub zboża, lecz przez rozwijanie upraw roślin przemysłowych o dużej opłacalności. Zamiana dostaw obowiązkowych na podatek stwarza rolnikowi o wiele większe możliwości specjalizacji i dostosowania produkcji swojego gospodarstwa zarówno do jego możliwości wynikających z warunków naturalnych, jak i sytuacji ekonomicznej. Rolnik będzie mógł więc płacić podatek z wybranej przez siebie, najkorzystniejszej produkcji. Zmienia to w istotny sposób układ ekonomiczny wewnątrz gospodarstwa indywidualnego.

Problem ten można zilustrować na przykładzie dostaw obowiązkowych zwierząt rzeźnych. Różnica w cenach płaconych przy dostawach obowiązkowych i przy kontraktacji trzody chlewnej dochodziła do 15 zł na kilogramie. Cena w przypadku dostaw obowiązkowych nie pokrywała kosztów produkcji. Rolnicy starali się więc wywiązać z obowiązkowych dostaw mięsa przez dostawę krów wybrakowanych ze stada. Rzecz jasna, krów tych nie tuczono do większej wagi, gdyż im większe nakłady poniósł rolnik na polepszenie jakości odstawianej sztuki, tym większe były jego straty. W rezultacie przemysł mięsny miał poważne kłopoty z wykorzystaniem tych dostaw, gdyż zarówno jakość mięsa jak i skór była niezwykle niska.

Zniesienie obowiązkowych dostaw ma również istotne znacze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Nasz wywiad — CORAZ WIĘKSZY ZAKRES WSPÓŁPRACY (Rozmowa z Min. Handlu Zagranicznego Kazimierzem OLSZEWSKIM) str. 1

Rocznica, podpisanego przed 26 laty „Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy" między Polską a ZSRR, stała się okazją do przedstawienia przez Ministra Handlu Zagranicznego PRL szeregu ważnych problemów aktualnej współpracy między naszymi krajami: dalszego rozszerzania wymiany towarowej, dostaw inwestycyjnych oraz współpracy kooperacyjnej w przemyśle.

W cyklu „EKONOMIŚCI O GOSPODARCE" rozmowa z doc. dr. Krzysztofem PORWITEM str. 3

Zasadniczym wątkiem rozważań naszego Rozmówcy są szeroko pojmowane problemy doskonalenia planowania, ze szczególnym zwróceniem uwagi na rolę i charakter planu centralnego w kształtowaniu pożądanej struktury gospodarczej.

Ewa RASZYJA-TOBJASZ — ROLNICZA TRYBUNA — EKSPORT WOŁOWINY — str. 7

Na tle sytuacji w rolnictwie zachodnioeuropejskim Autorka wysuwa tezę, że Polska ma realne możliwości zajęcia trwałej pozycji w rozwojowym eksporcie wołowiny i cielęciny. W perspektywie 10 lat, uruchomiwszy nie wykorzystane potencjalne rezerwy, możemy zająć drugie (po Irlandii) miejsce wśród dostawców europejskich. Rozszerzenie eksportu wołowiny nie naruszy jednakże krajowego bilansu mięsa, odwrotnie — w wyniku intensyfikacji produkcji hodowlanej — poprawi ten bilans.

„JAK TRACONO SZANSE" POLEMIKI, DYSKUSJE str. 8

W 10 nr. „Z.G." opublikowaliśmy w Trybunie Czytelników obszerny list Aleksandra Pruszyńskiego, krytykujący mało elastyczną politykę produkcyjną Zakładów Radiowych im. Kasprzaka. Obecnie zamieszczamy odpowiedź dyrekcji ZRK oraz replikę Aleksandra Pruszyńskiego.

Krzysztof KRAUSS — WĘGRY — DOŚWIADCZENIA PIĘCIOLECIA str. 11

Artykuł jest próbą oceny głównych tendencji w ekonomice węgierskiej na przestrzeni lat 1966—1970.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

25 KWIETNIA 1971 r. NR 17 (1023)

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

PUNKT WYJŚCIA: POTRZEBY

IX ZEBRANIE PLENARNE KOMITETU CENTRALNEGO miało charakter sprawozdawczy z prac Biura Politycznego i Sekretariatu, Rządu oraz działalności naszej delegacji na XXIV Zjeździe KPZR. Szczególnie brzemienny dla nas okres w dramatyczne spięcia społeczne, zmiany i decyzje przywracające więź partii z masami został wstępnie podsumowany i pokazany na rozległym tle dorobku XXIV Zjazdu KPZR. Ma to dla nas ogromne znaczenie ponieważ — zaledwie uporawszy się z nadmiernie i niebezpiecznie spiętrzonymi sprzecznościami społeczno-gospodarczymi — już koncentrować się musimy z całą mocą nad stopniowym zastępowaniem, zwłaszcza w polityce gospodarczej, rozwiązań skutecznych lecz doraźnych, programowaniem długofalowym, wyciągającym wszelkie wnioski z ciężkich doświadczeń niedalekiej przeszłości. Analiza programu rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego stanowić tu dla nas będzie cenne źródło metodologiczne.

Punktem wyjścia dla określenia zadań rozwoju społeczno-gospodarczego w Związku Radzieckim zarówno w bieżącej pięciolatce jak i na dalszą perspektywę jest istotne podniesienie dobrobytu ludzi pracy. Temu wiodącemu założeniu podporządkowane zostały zarówno proporcje produkcji jak i zadania w zakresie poprawy jej efektywności. Jest to obecnie możliwe dzięki zbudowanemu ogromnemu potencjałowi ekonomicznemu. Jest to równocześnie konieczne, jako nagląca potrzeba dalszego rozwoju gospodarczego, jedna z najważniejszych przesłanek rozwoju produkcji w dojrzałej fazie gospodarki socjalistycznej.

Ten generalny wniosek potwierdza się w pełni również w naszych warunkach i oznacza zasadniczy zwrot w stosunku do dotychczasowej metodologii planowania rozwoju gospodarczego. W dotychczasowej praktyce planowanie miało u nas silne cechy planowania ekstrapolacyjnego. Założenia programowe powielały jak gdyby, powtarzały proporcje gospodarcze i metody gospodarowania ukształtowane we wstępnym okresie uprzemysłowienia. Konsumpcja — co było kiedyś w niemałej mierze uwarunkowane koniecznością tworzenia infrastruktury przemysłowej — traktowana była raczej jako jeden z elementów bilansowania planów gospodarczych, niż jako punkt wyjścia programowania. Upraszczając można by więc powiedzieć, że tradycyjnie ukształtowane proporcje gospodarcze określały wielkość konsumpcji i jej strukturę, a nie konsumpcja i nowe potrzeby społeczne kształtowały strukturę gospodarki.

Określenie konsumpcji jako celu i siły napędowej rozwoju gospodarczego oznacza konieczność przegrupowania i nowego ukształtowania proporcji gospodarczych tak, aby stały się one w pełni służebne wobec potrzeb społecznych. Nie może to oczywiście oznaczać formalnych tylko zmian w planowaniu gospodarczym, zwykłego przesunięcia problematyki konsumpcyjnej z dalszych na pierwsze miejsce w układzie narodowego planu gospodarczego. Wysuwa to zupełnie nowe problemy, sprowadzające się najogólniej biorąc do przyśpieszenia cyklu reprodukcji społecznej, czyli pełnego cyklu gospodarczego „od produkcji do konsumpcji". Jak gdyby wewnątrz tego ogólnego cyklu mieści się skrócenie okresu wdrażania badań naukowych do produkcji, skrócenie okresu inwestowania, skrócenie cyklu produkcji i okresu realizacji sprzedaży produktów finalnych. W ten sposób w nowym świetle eksponuje się czynnik czasu w gospodarowaniu, odniesiony już nie tylko do poszczególnych czynników produkcji czy poszczególnych faz procesu reprodukcji, ale do procesu reprodukcji jako całości. Nabiera też nowego znaczenia określenie kompleksowość, do niedawna upraszczane i nadużywane.

Posłużmy się prymitywnym przykładem. Załóżmy, że budowa huty żelaza trwa 5 lat, fabryki maszyn i urządzeń dla przemysłu lekkiego 4 lata, fabryki przemysłu lekkiego 3 lata. Jeżeli by te wszystkie zadania traktować jako cele same w sobie, niezależnie od finalnego celu konsumpcyjnego i przystępować do nich kolejno w czasie, cykl od produkcji do konsumpcji wynosić będzie 12 lat. Nawet znaczne skrócenie okresu budowy każdej inwestycji, powiedzmy o 20 proc., może przynieść skrócenie tego cyklu o około 2.5 roku, czyli sprowadzić go do ok. 9.5 lat. Jeżeli jednak te wszystkie trzy zadania zostaną odpowiednio zsynchronizowane z punktu widzenia przyspieszenia efektów konsumpcyjnych, to znaczy jeśli budowę fabryki maszyn rozpoczniemy w drugim roku budowy huty, a fabryki przemysłu lekkiego w trzecim roku budowy huty (czyli w drugim roku budowy fabryki maszyn) cykl może być sprowadzony do 5 lat nawet bez przyśpieszenia każdej prowadzonej inwestycji.

Przykład jest oczywiście abstrakcyjny i uproszczony. Ma on na celu tylko zasygnalizowanie sposobu podejścia do programowania rozwoju gospodarczego. Programowanie rozwoju gospodarczego, w którym konsumpcję traktuje się jako cel, musi polegać na analitycznym przejściu od założeń konsumpcyjnych poprzez produkcję i jej proporcje, inwestycje do badań naukowych i ich wdrażania, a więc na retrospekcji przewidywanego przebiegu rozwoju gospodarczego, zanim podejmie się jakiekolwiek decyzje.

Sprawozdanie z obrad XXIV Zjazdu KPZR oraz całość materiałów IX Plenum prowadzą również do pełniejszego rozumienia roli przemysłu środków produkcji, czyli tzw. grupy A w procesie rozwoju gospodarczego. Nie ulega oczywiście zmianie pojmowanie roli przemysłu ciężkiego jako siły napędowego postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy w całej gospodarce. Jest jednak zrozumiałe, że w kraju o średniej wielkości, takim jak nasz, znacznie ostrzej popatrzeć trzeba na konieczność szczególnego przyśpieszenia tych dziedzin przemysłu ciężkiego, które są dla nas w danym okresie najważniejsze i w których możemy liczyć na zdobycie i utrzymanie pozycji jednego z producentów światowych. Nowe polega przede wszystkim na tym, że przestajemy traktować rozwój przemysłu ciężkiego jako rzecz samą w sobie, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których nie możemy liczyć na trwały i efektywny eksport umożliwiający swobodne przekształcanie uzyskiwanej produkcji na potrzebne nam maszyny i urządzenia, względnie na artykuły konsumpcyjne. Rozwój przemysłu ciężkiego nastawiamy więc na lepsze sprzężenie z wytwórczością środków konsumpcji, co musi oznaczać istotne zmiany w jego strukturze, a zwłaszcza w strukturze przemysłu maszynowego, tak aby był on zdolny do technicznego przezbrojenia i modernizacji przemysłów konsumpcyjnych oraz rolnictwa. Problem nie sprowadza się więc do tego, aby zbliżyć do siebie tempo rozwoju produkcji grupy A i B przez zwolnienie tempa produkcji środków produkcji, lecz na wykorzystaniu wysokiego tempa grupy A dla przyśpieszenia rozwoju produkcji artykułów konsumpcyjnych na bazie wyższej techniki. Wymaga to, jak już podkreślaliśmy, daleko idących zmian w wewnętrznej strukturze produkcji grupy A,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NASZ WYWIAD

W XXVI ROCZNICĘ UKŁADU POLSKA — ZSRR

CORAZ WIĘKSZY ZAKRES WSPÓŁPRACY

Rozmowa z Ministrem Handlu Zagranicznego KAZIMIERZEM OLSZEWSKIM

RED.: Minęło 26 lat od 21 kwietnia 1945 roku, kiedy to w Moskwie podpisano „Układ o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy". Sześć lat temu Układ ten został odnowiony i zawarty na dalszych 20 lat. Współpraca gospodarcza i wzajemna wymiana towarowa stały się trwałym składnikiem obustronnych stosunków łączących nasze kraje. Jak można ocenić wyniki współpracy w okresie lat 1966—1970?

MIN. OLSZEWSKI: Jak wynika z podsumowania polsko-radzieckiej wymiany towarowej, w ubiegłym 5-leciu zrealizowaliśmy z nadwyżką założenia zawartej na ten okres umowy handlowej. Wartość obustronnych dostaw wyniosła ok. 41,3 mld zł dew. wobec ok. 25 mld zł dew. w latach 1961—1965.

Oznaczało to wzrost wartości obrotów o ponad 65 proc. w stosunku do poprzedniego okresu umownego. **Wartość faktycznie zrealizowanych obrotów przekroczyła o ponad 20 proc. wartość dostaw towarowych określoną w umowie.** W toku jej realizacji zarówno ze strony polskiej, jak i radzieckiej podejmowano nowe inicjatywy, stające się podstawą zawierania dodatkowych transakcji w imporcie i eksporcie. W wyniku tego wzrost wymiany polsko-radzieckiej przewyższał równoległe zwiększenie obrotów towarowych między Polską a krajami socjalistycznymi jako całością. Polska rozwijała więc swe stosunki handlowe z ZSRR bardziej intensywnie niż z pozostałymi krajami socjalistycznymi, w tym również innymi krajami członkowskimi RWPG.

Poczynając od 1968 r. **Polska wyszła z trzeciego na drugie miejsce wśród partnerów handlowych ZSRR.** Nastąpił pewien dalszy postęp w zakresie specjalizacji produkcji między przemysłami obydwu krajów, a także zapoczątkowanie kooperacji produkcyjnej. Jej rozmiary były na razie skromne, ale liczymy na to, że w oparciu o pierwsze doświadczenia nastąpi wkrótce jej znaczniejszy rozwój.

A zatem w okresie minionych 5 lat wzajemne powiązania między gospodarstwami narodowymi obu krajów jeszcze bardziej się zacieśniły. Można stwierdzić, iż stosunki między Polską a ZSRR były w tym okresie silnym ogniwem rozwoju integracji gospodarczej w skali całej wspólnoty krajów RWPG.

RED.: W końcu ubiegłego roku podpisano kolejną wieloletnią umowę o obrotach handlowych i płatnościach między Polską i ZSRR na lata 1971—1975, a także protokół do tej umowy na rok 1971. Jakie znaczenie posiadają te umowy w rozwiązywaniu bieżących problemów w naszej gospodarce?

MIN. OLSZEWSKI: Umowa ta, która zakłada utrzymanie, a być może nawet pewne przyspieszenie dotychczasowej wysokiej dynamiki rozwoju handlu polsko-radzieckiego, również i w 5-leciu 1971—1975 ma dla gospodarki polskiej, zarówno w dziedzinie jej perspektywicznych jak i bieżących problemów podstawowe znaczenie. Nie może zresztą być inaczej, chodzi tu bowiem o umowę z naszym największym partnerem handlowym, z którym realizujemy ponad 36 proc. całości wymiany towarowej z zagranicą.

W dziedzinie importu z ZSRR postanowienia umowy zapewniają z jednej strony wieloletnie zaopatrzenie naszej gospodarki w szereg ważnych z punktu widzenia nieprzerwanej pracy naszego przemysłu surowców i materiałów, z drugiej zaś — zwiększone dostawy inwestycyjne wiążące się głównie z realizacją zamierzeń modernizacji i rozbudowy szeregu gałęzi przemysłu.

Uzgodnienia umowne dotyczące eksportu do ZSRR zapewniają nam natomiast w skali wieloletniej **zbyt szerokiego asortymentu wyrobów naszego przemysłu produkowanych na potrzeby chłonnego rynku radzieckiego w**

DOKOŃCZENIE NA STR 9

PUNKT WYJŚCIA: POTRZEBY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wyprowadzenia jej z utartych kolein swoistego samorozwoju i podporządkowania podstawowym celom społecznym, zgodnie z leninowskim rozumieniem roli przemysłu ciężkiego w gospodarce socjalistycznej: „w ostatecznym rozrachunku wytwarzanie środków produkcji jest nieodzownie związane z wytwarzaniem artykułów konsumpcji, ponieważ środki produkcji wytwarza się nie dla samych tylko środków produkcji, a tylko dlatego, że coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie na środki produkcji w gałęziach przemysłu wytwarzających artykuły konsumpcyjne"

Większe podporządkowanie przemysłu ciężkiego potrzebom całości reprodukcji rozszerzonej, a zwłaszcza potrzebom rozwojowym grupy B nie oznacza zahamowania jego rozwoju, a odwrotnie otwiera nowe możliwości zbytu zarówno na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że zmiany w proporcjach jakie następują nie tylko u nas i w Związku Radzieckim, ale właściwie w całym układzie krajów RWPG, już wywierają, a w najbliższych latach wywierać będą przemożny wpływ na zmianę struktury zapotrzebowania na produkty finalne przemysłu grupy A, zwłaszcza w sferze maszyn i urządzeń, ale także w sferze surowców. Te zmiany trzeba już dzisiaj przewidywać w kształtowaniu struktury inwestycji i produkcji środków produkcji, w kształtowaniu naszych specjalizacji produkcyjnych. Można na pewno powiedzieć, że dla maszyn i urządzeń przeznaczonych dla przemysłu spożywczego i lekkiego kształtuje się długoletnia korzystna koniunktura w krajach RWPG, że rozwój tych kierunków produkcji w znacznej mierze kształtować będzie możliwości ekspansji eksportowej maszyn i urządzeń. Decydować to będzie również o możliwościach eksportowych, a tym samym także o zwiększeniu możliwości importowych, w zakresie konsumpcyjnych artykułów przemysłowych. Obroty tymi artykułami w ramach krajów RWPG nadal nie są wielkie i stanowi to jedną z przyczyn niezbyt wysokiego poziomu obrotów handlu zagranicznego w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Sytuacja ulega tu jednak szybko zmianie, przy czym ogromne znaczenie mieć tu będzie przede wszystkim rynek radziecki, którego chłonność bardzo szybko wzrasta. Wystarczy tu przypomnieć, że podczas gdy w roku 1955 udział konsumpcyjnych towarów przemysłowych wynosił w całości importu radzieckiego tylko niespełna 5 proc., to w roku 1969 już prawie 20 proc. Nastawienie naszego przemysłu maszynowego na techniczne unowocześnienie przemysłów konsumpcyjnych jest więc niezbędne nie tylko ze względu na rosnące wewnętrzne potrzeby, ale staje się jednym z istotnych warunków rozszerzenia naszego eksportu i zaspokojenia również tą drogą naszych potrzeb importowych, zwłaszcza w zakresie surowców.

Wielokroć sięgając do doświadczeń bratnich krajów socjalistycznych skłonni byliśmy koncentrować się nad tym co różne i specyficzne, nad niejednolitością poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego, struktur produkcyjnych, rozwiązań organizacyjnych. Takie podejście było zarówno uwarunkowane psychologicznie jako wyraz postępującego powoli procesu wzajemnego poznawania się, jak i obiektywnie, jako rezultat nawarstwionego przez historię różnych narodów, konkretnego układu warunków klasowych, politycznych i ekonomicznych. Z upływem lat, wraz z rosnącym stopniem wzajemnego poznawania się, to co specyficzne nie znika oczywiście, ale staje się jakby bliższe, a tym samym mniej atrakcyjne. W większym stopniu poszukiwać zaś zaczynamy tego, co wspólne i ogólne, czego nie należy wprawdzie mechanicznie kopiować; ale co można i należy twórczo adaptować we własnych warunkach.

Wspólność cech ustrojowych, takich jak kierownicza rola partii i wiodąca rola klasy robotniczej, a wywodzących się z jednorodnych we wszystkich krajach socjalizmu stosunków produkcji, których podstawową cechą organizacyjną jest społeczna własność środków produkcji, stanowiła od zarania istnienia obozu socjalistycznego bazę jedności działania i braterskiej współpracy. Z tego wyrasta dzisiaj i stopniowo kształtuje się jak gdyby druga faza tej jedności, wynikająca właśnie ze współpracy, z wzajemnego oddziaływania, z przenikania się rozwoju myśli socjalistycznej, z przekazywania doświadczeń, z kontaktów międzyludzkich odbywających się przecież na szeroką skalę w kulturze, nauce, w produkcji, turystyce.

Przygotowywane i bardziej kompleksowo pomyślane formy integracji gospodarczej krajów RWPG, będą na pewno akceleratorem tego procesu. Już jednak dzisiaj jest on silnie dostrzegalny, zwłaszcza w gospodarce, co świadczy o tym, że mimo różnic startu i potencjałów ekonomicznych wszystkie kraje RWPG stają przed analogicznymi problemami dostosowania form kierowania i zarządzania gospodarką do nowych potrzeb społecznych i do imperatywów wynikających z potrzeb rewolucji naukowo-technicznej. Są to zresztą sprawy ściśle ze sobą sprzężone: przyśpieszenie rewolucji naukowo-technicznej, wykorzystanie dźwigni centralnego planowania dla wyboru tych kierunków postępu technicznego, które najlepiej odpowiadają wielkości, tradycjom i nawykom produkcyjnym każdego z krajów jest warunkiem sprawnego przekształcenia tej rewolucji w szybkie i optymalne efekty kulturowe i konsumpcyjne.

J.G.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nie społeczne. Z systemem tym łączy się potężny aparat biurokratyczny. Skomplikowane przeliczenia i zamienniki, kontrola realizacji dostaw itp. powodowały wielostronne uzależnienie chłopa od gminnej rady, GS-u, SOP-u itp. Poważna część biurokracji w rolnictwie wynikała z rozliczeń i korzyści pozacenowych związanych z dostawami obowiązkowymi.

Równocześnie ze zniesieniem obowiązkowych dostaw musi nastąpić umocnienie systemu kontraktacji. Rygory z umów kontraktacyjnych muszą być ściśle przestrzegane, i to przez obie strony: zarówno przez rolnika-producenta jak i przez instytucję kontraktującą. Istotnym zapowiedzianym novum w tej dziedzinie jest możliwość zawierania kontraktacji wieloletnich. Stwarza to warunki stabilizacji dla gospodarstw chłopskich, umożliwia świadome profilowanie i specjalizację ich produkcji. Drogą kontraktacji państwo musi zapewnić odpowiednie ilości dostaw artykułów rolnych.

Dalsze zmiany dotyczą podatku gruntowego. Podatek ten zostanie odpowiednio zreformowany i powiększony, tak aby zapewnić finansowanie Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Odpowiednia część tego podatku będzie kumulowana na wydzielonych rachunkach FRR. Zmianie ulegnie jednak nie tylko źródło finansowania tego Funduszu, ale i możliwości jego wykorzystania. Fundusz Rozwoju Rolnictwa jest bowiem przeznaczony na wszystkie inwestycje zespołowe, łącznie z budownictwem socjalno-bytowym. Idzie tu przede wszystkim o umożliwienie wykorzystania tego Funduszu na budowę ośrodków zdrowia.

Reforma podatku gruntowego polegać będzie jednak nie tylko na włączeniu do niego świadczeń finansowych ściąganych dotąd z rolnictwa w formie dostaw obowiązkowych. Zasady na jakich opiera się podatek gruntowy nie ulegały większym zmianom od blisko 20 lat. W tym czasie natomiast istotnemu zróżnicowaniu uległa sytuacja ekonomiczna rolnictwa w poszczególnych regionach kraju. Spowodowało to znaczne różnice w obciążeniu rolnictwa przez podatek gruntowy. Dość powiedzieć, że suma podatku gruntowego, ściąganego z całego województwa koszalińskiego jest mniej więcej taka sama, jak ściągana z jednego powiatu lubelskiego. Generalnie można powiedzieć, że podatek gruntowy silniej obciąża rolnictwo w województwach centralnych i wschodnich.

Pewne zmiany nastąpią również w progresji podatkowej. Progresja zostanie, rzecz jasna, utrzymana, gdyż jest oczywiste, że gospodarstwa większe i bardziej dochodowe powinny być bardziej obciążone podatkiem. Ulgi dotyczyć będą przede wszystkim gospodarstw zagospodarowujących się, bądź biorących w dzierżawę grunty z Państwowego Funduszu Ziemi, lub z gospodarstw podupadłych.

Istotne znaczenie dla wsi będzie miało uregulowanie stosunków własnościowych. W chwili obecnej około 1 miliona gospodarstw nie ma prawnie uregulowanych spraw własnościowych. Komplikuje to niezwykle sytuację tych gospodarstw, szczególnie jeżeli chodzi o stosunki z bankiem i innymi urzędami. Nabiera to dużego znaczenia obecnie, gdy istotniejszym niż dotychczas narzędziem w rozwijaniu produkcji rolnej stać się ma system kredytowy. Dotychczas kredytów obrotowych udzielano z reguły na poszczególne uprawy, obecnie kredyt ma być udzielany gospodarstwu, a nie na dane, konkretne zamierzenie produkcyjne.

Wytyczne Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL zawierają zalecenia również dla sfery dostaw środków produkcji dla rolnictwa oraz aparatu skupu i przemysłu rolno-spożywczego. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie środków produkcji dla rolnictwa, wytwarzanych przez trzy dziedziny przemysłu — przemysł materiałów budowlanych, przemysł chemiczny i przemysł maszynowy. Plany rozwojowe tych gałęzi muszą przewidywać odpowiednie środki na dostosowanie wielkości produkcji, jej asortymentu i jakości do nowych potrzeb rolnictwa. Przykładem mogą tu być traktory. Ostatnio nastąpił wzrost zapotrzebowania na ciągnik lekki C-330, czego nie przewidywały plany fabryki w Ursusie. Istnieje więc taka sytuacja, że z jednej strony jest zapotrzebowanie na traktor, którego produkcja jest stosunkowo niewielka, podczas gdy równocześnie istnieje możliwość dostawy traktorów cięższych (C-4011), na które jest mniejsze zapotrzebowanie. Jest rzeczą jasną, że w naszych warunkach istnieją ograniczone możliwości mechanizacji gospodarstw indywidualnych ze względu na ich niewielki obszar. Niemniej konieczne jest poważne zwiększenie dostaw sprzętu ułatwiającego prace hodowlane, a do roku 1975 przewiduje się stosunkowo pełne zmechanizowanie hodowli w około 50 tys. większych gospodarstw. Fakt ten musi być uwzględniony w programie produkcyjnym przemysłu ciągników i maszyn rolniczych.

Bardzo poważne zadania spoczywają na przemyśle rolno-spożywczym oraz aparacie skupu. O zadaniach i potrzebach przemysłu rolno-spożywczego pisaliśmy już niejednokrotnie,[2]) obecnie więc nieco więcej uwagi chcemy poświęcić zagadnieniom skupu. Z trendów rozwojowych hodowli wynika, że już w IV kwartale br. dostawy zwierząt rzeźnych zwiększą się o ponad 20 proc. Punkty skupu muszą być przygotowane do przejęcia tej zwiększonej ilości zwierząt rzeźnych. Obecnie dokonywany jest przegląd istniejących około 3 tys. punktów skupu i uzupełnianie ich podstawowego wyposażenia. Zwiększona zostanie również ilość dni w tygodniu — w których czynne będą punkty skupu, upraszcza się kwalifikację jakościową zwierząt itp. Do końca przyszłego roku punkty skupu powinny być rozbudowane i wyposażone w kompletne urządzenia. Uporządkowane musi być ich zaplecze w postaci budynków, dróg dojazdowych itp. Usprawnieniu ma ulec transport zwierząt. Tylko przejście na transport samochodowy powinno spowodować oszczędności na stratach w wadze zwierząt rzędu kilkunastu tysięcy ton mięsa rocznie.

Rozwój zaplecza dla sieci skupu oraz przemysłu rolno-spożywczego wymagać będzie nowego podejścia do inwestycji w tym resorcie. Realizacja tych inwestycji nie przebiega obecnie najlepiej. Są to z reguły inwestycje niewielkie, rzędu kilkudziesięciu, a nieraz nawet kilku milionów złotych. Mają one jednak charakter priorytetowy, i to nie tylko w sensie formalno-prawnym, ale w sensie realizacji polityki podnoszenia stopy życiowej społeczeństwa. Przedsiębiorstwa budowlane oraz wszyscy uczestnicy cyklu inwestycyjnego muszą więc „polubić" te inwestycje, podchodzić do nich jako do najważniejszego zadania społeczno-gospodarczego w chwili obecnej.

Wzrost produkcji żywności jest więc zadaniem nie tylko rolnictwa, ale całej gospodarki. Idzie tu nie tylko o lepsze zaopatrzenie ludności miejskiej. Musimy pamiętać, że od rozmiarów i opłacalności produkcji rolnej bezpośrednio zależy poziom życiowy około 30 proc. całego naszego społeczeństwa. Z drugiej strony gospodarstwa indywidualne, a również i cała ludność związana z produkcją rolną, to ogromny rynek zbytu dla naszego przemysłu, decydujący o tempie rozwoju wielu jego dziedzin. Strumień towarów i usług, jaki płynie na wieś zapewnia nam nie tylko odpowiednią produkcję rolną, ale również dostarcza znacznych kwot akumulacji, służących rozwojowi całej naszej gospodarki.

S.C.

1) „Produkcja mięsa" Ż.G. nr 12 z br.

2) Zbigniew Mikołajczyk „Dysonanse teraźniejszości a przyszłość" Ż.G. nr 37 z 1970 r.; tego samego autora „Struktury, tendencje, możliwości" Ż.G. nr 2 z br.

PRODUKCJA — PRZEMIANY SPOŁECZNE

w ubiegłym tygodniu

Z IX Plenum KC PZPR

16 bm. obradowało w Warszawie IX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodniczył I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek.

W pierwszym punkcie porządku dziennego I sekretarz KC E. Gierek przedstawił Komitetowi Centralnemu sprawozdanie delegacji PZPR z obrad XXIV Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Następnie członek Biura Politycznego, sekretarz KC E. Babiuch złożył sprawozdanie z działalności Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

Z kolei członek Biura Politycznego KC Prezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz poinformował KC o pracach rządu w zakresie realizacji uchwał VII i VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Plenum jednomyślnie zaaprobowało sprawozdanie delegacji PZPR z obrad XXIV Zjazdu KPZR.

Plenum podjęło również uchwałę w związku ze sprawozdaniem z działalności Biura Politycznego i Sekretariatu KC oraz z informacją o pracy rządu.

W następnym punkcie porządku dziennego Plenum podjęło jednomyślnie uchwałę o zwołaniu VI Zjazdu PZPR na przełomie roku 1971—1972.

Plenum powołało na sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Stanisława Kanię. Równocześnie dokooptowało do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Stanisława Pawlaka.

Posiedzenie Biura Politycznego KC i Prezydium NK ZSL

Biuro Polityczne PZPR i Prezydium NK ZSL na wspólnym posiedzeniu 14 kwietnia br. roznatrzyły zadania rolnictwa w latach 1971—75 oraz środki przyśpieszenia wzrostu produkcji rolnej i przemian społecznych wsi. Wynikom tego posiedzenia poświęcamy komentarz redakcyjny.

Przemysłowe fermy tuczu w PGR-ach

Główny wysiłek Ministerstwa Rolnictwa koncentruje się obecnie na przyśpieszeniu maksymalnie rozwoju produkcji zwierzęcej, zwłaszcza trzody chlewnej, mającej decydujące znaczenie z punktu widzenia prawidłowego zaopatrzenia rynku w mięso i jego przetwory.

Wprowadzone pod koniec marca br. nowe, korzystniejsze ceny skupu żywca wieprzowego, zróżnicowane przy tym w poszczególnych sezonach — wpłyną niewątpliwie zarówno na zwiększenie pogłowia tuczników jak i na poprawę rytmiczności dostaw. Pamiętać jednak trzeba, że w przypadku nieurodzaju ziemniaków, które w naszych warunkach, zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach, są podstawową karmą dla świń — rolnicy indywidualni zmniejszają pogłowie trzody chlewnej. Ażeby zabezpieczyć się przed tego rodzaju wahaniami i zapewnić większą rytmiczność dostaw przez cały rok, postanowiono szybko i w jak najszerszym zakresie rozwijać hodowlę świń w PGR-ach, organizując duże fermy, liczące od 1 200 sztuk do 6 000 sztuk.

Jeszcze w tym pięcioleciu zamierza się wybudować w PGR-ach chlewnie o łącznej liczbie przeszło 520 tys. stanowisk dla trzody chlewnej.

Po osiągnięciu pełnej wydajności, co jest możliwe w trzecim roku od uruchomienia fermy przemysłowej, jedna tego rodzaju placówka hodowlana dostarczać będzie rocznie ok. 4 300 ton żywca wieprzowego, a więc 179 kg z jednego stanowiska, czyli o 51 kg więcej niż uzyskuje się obecnie w tradycyjnych fermach. Szczególnie istotne znaczenie ma fakt, że produkcja tuczników na fermach przemysłowych będzie ciągła. Każda tego rodzaju ferma dostarczać będzie co 3 dni do uboju 300 tuczników lub co 6 dni 600 tuczników. Ponadto koszt produkcji będzie niższy, aniżeli w małych fermach, zarówno z uwagi na bardziej racjonalne zużycie pasz, bo wynoszące — jak się oblicza — tylko ok. 4 kg paszy na 1 kg przyrostu żywej wagi, jak i z uwagi na wysokie, w zasadzie pełne zmechanizowanie prac hodowlanych. W fermie takiej, przy hodowli 24 tys. sztuk trzody, pracować będą bowiem tylko 53 osoby, w tym 46 pracowników fizycznych. Dzięki temu roczna produkcja w przeliczeniu na jednego zatrudnionego wyniesie ok. 93 tony żywca wieprzowego.

Stopniowe uruchamianie przemysłowych ferm tuczu w 1974 r. da w efekcie ponad 29 tys. ton żywca wieprzowego, w rok później już ponad 46 tys. ton, w pierwszym roku następnej pięciolatki co najmniej 72 tys. ton, a w 1977 r. przeszło 94 tys. ton.

Dzięki rozbudowie tuczarni, zarówno przemysłowych, jak i mniejszych, już w tym pięcioleciu państwowe gospodarstwa rolne zwiększą pogłowie trzody chlewnej o prawie 45 proc., a dostawy żywca wieprzowego z 82 tys. ton w ub. roku, do co najmniej 135 tys. ton w roku 1975, czyli o 64 proc

Konferencje PZPR w Szczecinie i w Gdańsku

15 bm. zakończyła dwudniowe obrady XIII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Szczecinie. Uczestniczyli w niej: Członek Biura Politycznego, prezes Rady Ministrów — P. Jaroszewicz, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. obrony narodowej, gen. broni — W. Jaruzelski, zastępca członka KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — F. Kaim, kierownik Biura Spraw Kadrowych KC PZPR — T. Palimąka, zastępca członka KC PZPR — W. Ociepka, min. żeglugi — J. Szopa.

Blisko 69-tysięczną organizację partyjną Ziemi Szczecińskiej reprezentowało ok. 300 delegatów — marynarzy, stoczniowców, dokerów, rybaków, przedstawicieli szczecińskich zakładów pracy, świata nauki i kultury. W toku obrad głos zabrał P. Jaroszewicz.

Konferencja uchwaliła program działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na najbliższy okres i wybrała nowe władze partyjne. I sekretarzem KW PZPR został E. Olubek.

★

20 bm. w Gdańsku zakończyły się obrady konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, poświęconej ocenie dorobku ponad 100-tysięcznej organizacji partyjnej województwa w ubiegłej kadencji oraz wytyczeniu zadań na najbliższe lata.

Na obrady przybył I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Na zakończenie konferencji odbyły się wybory nowych władz partyjnych. Pierwszym sekretarzem został ponownie A. Karkoszka.

E. Gierek spotkał się z reprezentantami młodzieży Wybrzeża. I sekretarz KC podziękował za zrealizowane czyny, podjęte w trudnym okresie przedsięwzięcia nowego kierownictwa zmierzającego do uregulowania szeregu spraw ekonomicznych.

73 tys. izb wybudowano w pierwszym kwartale

W tegorocznych zadaniach budownictwa za sprawę szczególnej wagi uznano budowę obiektów mieszkalnych. Przedsiębiorstwa dokładają starań, aby wybudować jak najwięcej nowych izb i domów. Znalazło to odbicie w wynikach pierwszego kwartału br. W okresie tym uzyskano wysokie, bo prawie 22-procentowe, zaawansowanie rocznego planu budownictwa mieszkaniowego — wskaźnik nie notowany dotychczas w statystykach resortu budownictwa.

W pierwszym kwartale przekazano do użytku 73 tys. izb z zaplanowanych na ten rok 340 tys. W omawianym okresie wykonały zadania wszystkie zjednoczenia budownictwa ogólnego. Najlepsze wyniki osiągnęły zjednoczenia: rzeszowskie, białostockie i opolskie.

Pomyślna realizacja budownictwa mieszkaniowego w pierwszym kwartale jest efektem wielokierunkowych działań, wśród których ważne miejsce zajmują czyny produkcyjne załóg budowlanych.

Z analizy resortu wynika, iż potrzeby budownictwa w tym roku szerzej uwzględnili inni partnerzy. M.in. kolej przewiozła w pierwszym kwartale 11,6 mln ton materiałów budowlanych, tj. o 1,7 mln ton więcej niż w roku poprzednim, co uchroniło wiele placów budowy od kłopotów z zaopatrzeniem materiałowym. O prawidłowe dostawy zatroszczyli się także producenci różnych elementów służących do wyposażenia mieszkań.

Oceniając wyniki pierwszego kwartału i przygotowanie do realizacji zadań następnych miesięcy, resort budownictwa nie tylko przewiduje pomyślne wykonanie rocznych zadań NPG w budownictwie mieszkaniowym, lecz widzi również szanse wzniesienia w br. dodatkowych izb o łącznej powierzchni ponad 60 tys. m kw.

Obchody „Dnia Włókniarza"

15 bm. w Komitecie Centralnym ZPW — w przededniu dorocznego święta pracowników przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczącego CRZZ — Władysława Kruczka i sekretarza KC PZPR — Jana Szydlaka oraz wicepremiera — Eugeniusza Szyra, spotkał się z reprezentantami blisko 600-tysięcznej rzeszy pracowników przemysłu lekkiego.

Natomiast 17 bm. w Łodzi odbyła się centralna akademia, która skupiła ponad 1 000 przedstawicieli załóg ze wszystkich ośrodków przemysłu lekkiego, weteranów pracy i działaczy robotniczych, reprezentantów zaplecza naukowo-technicznego tego resortu oraz młodzieży.

Na uroczystości przybyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR St. Olszowski i wicepremier E. Szyr. St. Olszowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, przy czym w imieniu Komitetu Centralnego złożył włókniarzom wyrazy głębokiego uznania za ich codzienny trud.

Zmarł Franciszek Waniołka

Po długiej chorobie zmarł 16 kwietnia w wieku 59 lat członek KC PZPR, zasłużony działacz partyjny i państwowy Franciszek Waniołka.

F. Waniołka pełnił szereg odpowiedzialnych stanowisk partyjnych i państwowych. Na III Zjeździe PZPR został wybrany w skład KC, a na IV Zjeździe powołany w skład Biura Politycznego KC PZPR.

F. Waniołka w latach 1951—68 był kolejno zastępcą przewodniczącego Komitetu Planowania, ministrem górnictwa i energetyki, ministrem przemysłu ciężkiego i wiceprezesem Rady Ministrów.

W okresie piastowania wysokich stanowisk państwowych, powierzano mu wielokrotnie nadzór nad kluczowymi i trudnymi problemami o decydującym znaczeniu dla rozwoju naszej gospodarki, a szczególnie przemysłu.

Za zasługi położone w odbudowie i umacnianiu socjalistycznej państwowości otrzymał wiele najwyższych odznaczeń państwowych, w tym dwukrotnie Order Sztandaru Pracy I klasy.

Nowe urządzenia kopalni „Wujek"

17 bm. w kopalni „Wujek" w Katowicach przekazano do eksploatacji nowe, ważne dla tego zakładu, obiekty i urządzenia produkcyjne. Oddano do użytku: nowy zakład wzbogacania węgla oraz nowy poziom na głębokości 680 m, z którego wydobywać się będzie ok. 5 tys. ton węgla na dobę i urządzenia skipowe na szybie „Krakus". Dzięki nowym urządzeniom kopalnia „Wujek", jeden z największych eksporterów węgla energetycznego, zwiększa wydobycie tego cennego paliwa do 10 tys. ton węgla na dobę.

Poszukiwania ropy w Bieszczadach

W pasmie Bieszczadów zapoczątkowano serię głębokich wierceń geologiczno-poszukiwawczych za ropą naftową. Prowadzą tu wiercenia ekipy z trzech przedsiębiorstw poszukiwań naftowych — z Jasła, Warszawy i Katowic.

W powiecie ustrzyckim poszukiwania prowadzi przedsiębiorstwo wiertnicze Centralnego Urzędu Geologicznego z Warszawy. Planuje ono przewiercenie pokładów do głębokości 4 500 m. Aktualnie wiertacze dotarli już na głębokość ok. 3 500 m, bijąc tym samym dotychczasowy rekord głębokości wierceń w polskich Karpatach. Katowicka ekipa prowadzi wiercenia w samym centrum Bieszczadów, u stóp Połoniny Wetlińskiej, w miejscowości Suche Rzeki. W Polankach koło Cisnej poszukiwania przypadły w udziale wiertaczom z Jasła. W planach przewidziano geologiczną penetrację jeszcze kilku innych rejonów bieszczadzkich.

Dyplomatyczne wizyty

Na zaproszenie rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa, Przemysłu Spożywczego, Leśnictwa i Wód, 15 bm. przybył do Rumunii z kilkudniową oficjalną wizytą minister rolnictwa PRL — J. Okuniewski.

W toku wizyty min. Okuniewskiego w stolicy Rumunii ma być podpisane porozumienie o współpracy między resortami rolnictwa PRL i SRR oraz protokół w sprawie jego realizacji w 1971 r.

★

18 bm. minister spraw zagranicznych Stefan Jędrychowski udał się do Japonii, gdzie złoży oficjalną wizytę na zaproszenie ministra spraw zagranicznych tego kraju — Kichi Aichi.

W wypowiedzi udzielonej na lotnisku dziennikarzom, min. Jędrychowski wyraził zadowolenie z faktu, że stosunki między Polską a Japonią, zwłaszcza stosunki gospodarcze, rozwinęły się znacznie w ciągu ostatnich lat. Dynamika tego rozwoju jest duża, choć poziom wzajemnych obrotów nie jest jeszcze zadowalający. Polska jest zainteresowana w dalszym rozwoju wzajemnych obrotów handlowych, jak i kooperacji z nowoczesnym przemysłem japońskim.

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE

Rozmowa z doc. dr KRZYSZTOFEM PORWITEM

REDAKCJA: *Przy rozpatrywaniu kierunków doskonalenia metod planowania centralnego chodzi przede wszystkim o wzmocnienie jego aktywnej roli, o podnoszenie jakości i skuteczności oddziaływania. Jak wobec tego należałoby postępować, aby planowanie centralne aktywnie wpływało na ukształtowanie pożądanej struktury gospodarczej?*

K. PORWIT: Planowanie centralne powinno być traktowane jako narzędzie sterowania wielkim systemem ekonomiczno-społecznym. Jest to oczywiście stwierdzenie ogólne, z którego wynikają jednak praktyczne konsekwencje:

● Po pierwsze — charakter, treść i forma planu centralnego powinny być dostosowane do specyficznych funkcji szczebla centralnego. Ponieważ funkcje innych, hierarchicznie niższych ośrodków decyzyjnych są odmienne, stąd też i charakter planów na poszczególnych szczeblach powinien być zróżnicowany, **a planu centralnego nie należy traktować jako wyniku sumowania (agregacji) planów odcinkowych.**

● Po drugie — funkcje sterowania na każdym szczeblu, a więc i charakter planowania, powinny być traktowane **całościowo, kompleksowo.** Powiązania międzyszczeblowe, a w szczególności instrumenty kierowania niższymi hierarchicznie ogniwami, nie powinny łamać integralnej odpowiedzialności danego ośrodka decyzyjnego za całość powierzonego mu układu.

● Po trzecie — przestrzegać trzeba **zasady jedności między celami a wszechstronnie rozumianymi warunkami i środkami realizacji tych celów.** I nie chodzi tu tylko o środki rzeczowe i ludzkie (nakład pracy, materiałowe, inwestycyjne), ale także o warunki społeczne, motywacyjne, organizacyjne, związane z techniką zarządzania.

Wzmocnienie rzeczywistej skuteczności planowania centralnego uzależnione jest silnie od przestrzegania warunków racjonalnego gospodarowania poszczególnych organizacji gospodarczych. Cała gospodarka musi się rozwijać w oparciu o świadomie określany wzorzec, który formułuje odpowiedzi na pytania: jakich oczekujemy efektów, jakie są potrzeby, w czyim interesie i kiedy potrzeby te zamierzamy zaspokoić itp. Wszystkie te cele ogólne realizowane są w wyniku tysięcy działań cząstkowych wykonywanych w poszczególnych organizacjach gospodarczych.

Musi więc istnieć taki układ, który by najlepiej sprzyjał racjonalnemu postępowaniu każdej z tych organizacji. Niezbędny jest określony mechanizm ekonomiczny odpowiadający na pytania: które z działań jest pożądane, a które nie, co jest opłacalne, a co nie odpowiada temu kryterium. Związane są z tym, jak już wspomniałem, i inne niezwykle ważne uwarunkowania: system zachęt, motywacji do działania, techniczno-organizacyjne czynniki sprawności zarządzania, wszelkiego rodzaju elementy natury kadrowej, stosunków międzyludzkich itp.

REDAKCJA: *Dlaczego wszystkie te elementy są tak istotne?*

K. PORWIT: Zarówno przesłanki teorii, jak i doświadczenia praktyki, wskazują, że wysokość pokrywania potrzeb społecznych jest uzależniona od powodzenia w realizacji rozwiązań cząstkowych, od efektywności działania poszczególnych ogniw gospodarki. W ramach posiadanych środków będziemy w stanie tym lepiej zaspokoić potrzeby społeczeństwa, im wydajniej, efektywniej środki te będą wykorzystywane.

Warunkiem osiągania maksymalnej efektywności indywidualnych procesów w skali mikroekonomicznej jest jednak podporządkowanie ich przebiegu pożądanym, planowym proporcjom ogólnogospodarczym. Chodzi więc o to, aby szczebel centralny mógł skoncentrować uwagę na sprawach ustalania takich proporcji i strategii osiągania związanych z nimi celów społeczno-ekonomicznych, bez wchodzenia w zagadnienia szczegółowe, które mogą być z powodzeniem rozwiązywane przez kogo innego.

Z tym wiąże się i następna kwestia: **miarodajność informacji,** którymi dysponuje szczebel centralny. Rozwinięte administracyjne formy sterowania oparte na rozdzielnictwie środków, przy słabości mechanizmu ekonomicznego, rodzą pozycje przetargowe, z których wynika z kolei skłonność do przekłamań, zniekształcania informacji.

To wszystko, o czym dotychczas mówiliśmy, wywiera wpływ na charakter planu centralnego. Jeśli chodzi o główne jego zadania, to **największy nacisk kładłbym na bardziej pogłębione ustalanie celów społeczno-ekonomicznych, z uwzględnieniem problemów współpracy z zagranicą, zwłaszcza w ramach RWPG, oraz formułowanie strategii i taktyki osiągania tych celów.** Istotnymi elementami takiego działania powinno być uruchamianie warunków dla racjonalnego gospodarowania na wszystkich szczeblach organizacyjnych, stwarzanie warunków dla usprawniania technologii zarządzania, szersze uwzględnianie zagadnień kadrowych, motywacyjnych.

Już wcześniej mówiło się wiele o szerszym korzystaniu z instrumentów pośredniego sterowania, głównie jednak z punktu widzenia ich wpływu na działalność przedsiębiorstw, kombinatów, zjednoczeń. W mniejszym jednak stopniu zwracano uwagę na to, w jaki sposób instrumenty te są powiązane z proporcjami wytyczonymi przez plan. Kształt tych instrumentów powinien zaś wynikać z planu, powinien być jego integralną częścią.

Jestem zdania, że **rzeczywisty wpływ szczebla centralnego okaże się bardziej skuteczny, gdy w mniejszym stopniu przejawiać się będzie w bezpośrednich nakazach i zakazach przekazywanych w postaci przepisów prawnych, a w większym stopniu dotyczyć będzie charakteryzowanych wyżej warunków racjonalnego gospodarowania.**

Chciałbym także zwrócić uwagę na potrzebę rozbudowania zaplecza badawczego i projektowego z punktu widzenia prac studialnych i prognostycznych, a także unowocześnienia techniczno-organizacyjnych warunków zarządzania. Uważam to za bardzo istotne, albowiem jakość decyzji dotyczących kształtowania przyszłości zależy w dużym stopniu od głębokości prognostycznego rozpoznania różnorodnych czynników, które będą w przyszłości wywierały wpływ na naszą działalność. Na szczególną uwagę zaś zasługuje stworzenie i konsekwentne realizowanie programu unowocześniania technik zarządzania, które w coraz większym stopniu stają się siłą decydującą o dynamizmie rozwoju gospodarczego.

REDAKCJA: *Zależy nam na budowaniu planu zgodnie z tezą o naczelnym zadaniu, jakim jest konsumpcja. To podejście powinno bowiem prowadzić do wytyczenia nowych proporcji gospodarczych. A więc i rola planu centralnego musi w tym kontekście wzrosnąć nieporównywalnie...*

K. PORWIT: Na pewno tak. Coraz bardziej staje się oczywiste, że **powinno nastąpić przesunięcie akcentów z zestawiania i koordynowania wszystkich przejawów działalności poszczególnych ogniw gospodarki na wytyczanie sposobu rozwiązywania podstawowych problemów rozwoju społeczno-ekonomicznego.** Chodzi o to, aby prawidłowo wyodrębnić takie kluczowe problemy oraz zapewnić im kompleksowe rozwiązywania.

Mam tu na myśli przede wszystkim następujące typy problemów: sposoby zaspokojenia podstawowych rodzajów potrzeb społeczeństwa, rozwiązania w zakresie podstawowych procesów technologicznych, sposoby pokrycia potrzeb w dziedzinie podstawowych surowców, materiałów konstrukcyjnych, źródeł energii, podstawowe przedsięwzięcia zmierzające do unowocześnienia poziomu produkcji i usług, sposoby przestrzennego ukształtowania infrastruktury itd.

Wyodrębniając każdy z tych problemów ustalać trzeba, w jaki sposób najsprawniej zaspokoić można będzie rosnące potrzeby i wymagania zarówno z punktu widzenia zmian ilościowych, jak też jakościowych. Przy rozpatrywaniu problemów bytowych niezbędne jest szersze uwzględnianie przekrojów według grup ludności oraz regionalnych, a także problematyki ścieżki czasu osiągania poszczególnych celów społeczno-ekonomicznych.

W praktyce znajdujemy już ostatnio przejawy takiego podejścia. Wyrazem tego jest przywiązywanie dużej wagi przez partię i administrację do kompleksowego rozwiązywania takich problemów, jak sytuacja żywnościowa, budownictwo mieszkaniowe, oświata itp

Ten sposób postępowania ma duże znaczenie z punktu widzenia podstawowych cech metodyki planowania ogólnogospodarczego. W dotychczasowym systemie planowania mamy szeroko rozbudowane techniki bilansowania środków. Nie mamy natomiast dostatecznie ukształtowanego wzorca oceny efektywności. Trudno jest odpowiedzieć dokładnie na pytanie: jakie efekty są ważniejsze dla realizacji celów społeczno-ekonomicznych. Brak wyraźnego źródła wyceny. Kryteria dewizowe mają charakter raczej krótkookresowy. Elementy odcinkowego rachunku ekonomicznego, dotyczące układów cząstkowych, mają moc ograniczoną. Nie mogą więc decydować o całościowych proporcjach gospodarczo-społecznych, które stworzą lepszą, bardziej konkretną metodę transmisji kryteriów racjonalności ogólnospołecznej do rozwiązywania problemów odcinkowych.

REDAKCJA: *Zawsze jednak mamy do czynienia z jednym niebezpieczeństwem. Dotychczas — mówiąc w dużym uproszczeniu — plan centralny był w pewnym sensie spisem życzeń płynących z dołu. Nacisk ten był tak duży, że pole manewru dla aktywnych decyzji centralnych było bardzo ograniczone. W jakim kierunku powinniśmy wzmóc wysiłki, aby temu zjawisku przeciwdziałać?*

K. PORWIT: Szczebel centralny, budując plan, powinien stosować odmienne punkty widzenia i przesłanki rozumowania od tych, którymi posługują się jednostki niższego szczebla. Jeśli skupi swe wysiłki na kontrolowaniu i śledzeniu szczegółów działalności niższych ogniw, to stanie zawsze na straconych pozycjach. Wchodzi bowiem wtedy na płaszczyzny rozumowania, na których z natury rzeczy jest słabszy. Usiłuje wtedy raczej zastępować kierownika niższego szczebla, aniżeli wpływać na całokształt jego działalności. Wówczas niedostatecznie rozwiązane pozostają sprawy najważniejsze: budowa strategii osiągania głównych celów, formułowanie systemu wzajemnie powiązanych programów problemowych.

Jeśli zaś podstawowe zadania szczebla centralnego realizowane będą w oparciu o dostatecznie mocne podstawy, wynikną stąd i lepsze przesłanki do konkretyzacji zadań poszczególnych organizacji gospodarczych. Możliwe będzie oddziaływanie na daną organizację w sposób całościowy, a nie cząstkowy (powodujący wchodzenie w zakres wewnętrznych kompetencji kierowników niższych szczebli). Jeśli zaś kierownictwo poszczególnych organizacji gospodarczych będzie świadome swych zadań w ramach ogólnej strategii rozwojowej, będzie miało wyraźniej ukształtowane zasady swego działania i narzucony twardy reżim efektywnościowy. Stworzy to również i bardziej sprzyjające warunki do rozwoju nowoczesnych narzędzi technologii zarządzania takich, jak: informatyka, marketing, analiza wartości itp.

REDAKCJA: *Planowanie centralne ma też swą rolę koordynującą, szczególnie w ramach planowania krótkookresowego. Nie wszystko oczywiście da się załatwić tym sposobem. Wobec tego rodzą się pytania: Jak zwiększyć rolę koordynacyjną? Jak powinny być kształtowane proporcje między częścią parametryczną i nieparametryczną?*

K. PORWIT: Jest rzeczą niezmiernie istotną odróżnienie planowania krótkookresowego od średniookresowego i długookresowego w dwóch płaszczyznach rozumowania. W pierwszym przypadku — chodzi o czas, w którym podejmujemy działanie, w drugim — o czas, w którym oczekiwane są skutki tego działania. W rzeczywistości bowiem większość decyzji podejmuje się w kolejnych „krótkich" okresach, a dany plan krótkookresowy kształtuje rozpoczęcie i kontynuowanie konkretnych działań. Większość takich działań powoduje skutki przyszłościowe, które występować będą w następnych latach. Do podejmowania decyzji niezbędne jest więc wnikliwe rozpatrzenie i ustalenie ścieżek rozwojowych w przyszłości, a więc planowanie średniookresowe i długookresowe. Nie byłoby więc celowe rozważanie, co jest ważniejsze: planowanie długookresowe czy krótkookresowe. Niezbędne jest i jedno, i drugie. Charakter tych postaci planowania, sposób przejawiania się wiodącej roli planu centralnego w stosunku do nich — są jednak odmienne.

W planowaniu rozwojowym (średnio- i długookresowym) powinno się zapewnić bardziej bezpośredni związek programów odcinkowych z ogólnogospodarczą strategią osiągania celów społeczno-ekonomicznych. W planowaniu krótkookresowym warto odróżnić dwa jego przejawy. Z jednej strony — dążenie do najlepszego wykorzystania istniejącego potencjału dla zaspokojenia bieżących potrzeb bytowych, z drugiej — podejmowanie ostatecznych decyzji o rozszerzaniu tego potencjału w przyszłości (w sensie weryfikacji programów długookresowych). W pierwszej z tych dziedzin trzeba szukać daleko idących możliwości rozszerzenia swobody podejmowania decyzji w poszczególnych organizacjach wykonawczych, przede wszystkim w oparciu o przesłanki cząstkowego rachunku ekonomicznego (kształtowanego cenami rynkowymi, dewizowymi). Jest to główne pole działania dla instrumentów pośredniego sterowania. W przypadku tych elementów planowania krótkookresowego, które wpływają na realizację programów rozwojowych, potrzebne są bardziej rozbudowane formy weryfikacji i interwencji ze strony szczebla centralnego.

Potrzebne jest więc i wzmocnienie koordynującej roli planu. Osiągnąć to można przy pomocy rozbudowy problemowych programów rozwojowych. Wówczas bowiem poszczególne ośrodki decyzyjne niższych szczebli dostaną pełniejsze przesłanki do rozpoznania, czego się od nich oczekuje. Wobec tego będą one mogły wykazywać większą inicjatywę w podejmowaniu bardziej długofalowego działania. Wzmocnienie roli koordynującej planu zależne jest także od jakości parametrów sterowania pośredniego. Ale nie tylko. Uważam, że dużą wagę należy także przywiązywać do podnoszenia jakości prac bilansowych, zarówno z punktu widzenia prac studialnych i prognostycznych potrzebnych do właściwej oceny elementów bilansów, jak też i techniki obliczeniowej. Nie chodzi mi przy tym o rozwijanie tych narzędzi planistycznych w celu rozdzielnictwa zasobów, ale dla rozpoznania sytuacji i stworzenia przesłanek do wzmożonego przeciwdziałania powstawaniu napięć.

Mówiąc w dużym uproszczeniu — **proporcje między parametryczną a nieparametryczną częścią instrumentów sterowania powinny się kształtować tak, aby w problematyce krótkookresowej większą wagę nadawać formie parametrycznej, a przy dłuższym horyzoncie czasu — nieparametrycznej.** W odniesieniu do poszczególnych branż i odcinków gospodarki powinno się stosować zróżnicowane podejście. Niektóre z nich są bowiem bardziej predestynowane do tego, aby stosować w nich pośrednie metody sterowania. I na odwrót. Są takie, w stosunku do których uzasadnione jest szersze stosowanie instrumentów bezpośredniego sterowania. Rzecz wymaga jednak głębszego rozważenia w kontekście konkretnych warunków, w jakich dane ogniwa działają.

Rozmawiał: KAROL SZWARC

Recenzje Recenzje Recenzje Recenzje

Wpływ wymiany z zagranicą na dochód narodowy

KSIĄŻKA — którą chcemy tu raczej odnotować niż zrecenzować — BRONISŁAWA NAJNIGIERA pt. EFEKTYWNOŚĆ HANDLU ZAGRANICZNEGO A INTENSYWNY ROZWÓJ GOSPODARCZY (PWN, Warszawa 1970) prezentuje zarówno kryteria działalności handlu zagranicznego, jak i jego rachunku ekonomicznego oraz efektywności.

Stwierdzenie, że rachunek ekonomiczny powinien odpowiadać nie tylko kryteriom czysto ekonomicznym, ale także i kryteriom i normom techniczno-technologicznym, prowadzi B. Najnigiera do wniosku, iż dla rozwijającego się kraju struktura wymiany, rodzaj i wielkość uzyskiwanych efektów nie są obojętne. Najważniejszym bowiem problemem jest wpływ wymiany na dochód narodowy.

Istotna jest więc nie tylko towarowa i geograficzna struktura wymiany, ale i struktura ekonomiczna, nawet w przypadku identycznej wielkości i wartości obrotów po obu stronach wymiany: importu i eksportu. Dlatego, obok tak istotnego momentu, jak poziom cen zagranicznych, decydujące znaczenie ma to, jakie składniki ekonomiczne i w jakich proporcjach zawarte są w towarze eksportowanym i importowanym.

Z tych też powodów — pisze Autor — zarówno w rachunku agregatowym, jak i w szczegółowym należy uwzględnić — obok progu dolnego i górnego całej wielkości — również składniki rodzajowe, nazwane subagregatami rodzajowymi, wraz z ich limitami: górnym i dolnym. Owe limity określane w książce mianem progów lub granic, wynikają z konkretnych, zależnych od stopnia i szczebla rozwoju, niezbędnych warunków wyznaczających granicę sfery działalności gospodarczej.

Dla działalności handlu zagranicznego limitem dolnym jest:

● w eksporcie — poziom ceny bazowej albo górne progi subagregatów rodzajowych w ujęciu rozwojowym gospodarki zamkniętej,

● w imporcie — wysokość kosztów produkcji substytuującej import.

Limit górny stanowią tzw. ceny potencjalne:

● w eksporcie — wartości wyższe niż dla limitu dolnego i zbliżające się do poziomu zagranicznych cen hurtowych,

● w imporcie — wartości zbliżające się do poziomu cen producenta zagranicznego.

Przekraczanie progu dolnego oznacza pogarszanie przez handel zagraniczny efektów własnej gospodarki narodowej tak w układzie zamkniętym, jak i w otwartym. Natomiast wyjście poza próg górny oznacza prowadzenie krótkowzrocznej polityki handlowej o charakterze spekulacyjnym. Działalność optymalna polega zatem na zbliżeniu do progu górnego, czyli cen faktycznie osiąganych w eksporcie lub płaconych w imporcie do cen potencjalnych, przy czym w imporcie nie mogą one przekraczać własnych cen bazowych albo substytucyjnych.

Wszystkie te wielkości — faktycznie osiągane, potencjalne i bazowe — powinny w pełnym i rozwojowym rachunku ekonomicznym uwzględniać „parametry zmian", wskazujące zarówno kierunek, jak i tempo rozwoju gospodarczego kraju. Zmiany te z reguły nie mają charakteru liniowego, ale najczęściej skokowy. Dotyczą one nie tylko wielkości łącznych, ale i poszczególnych subagregatów rodzajowych. Wiadomo, że kierunki tych zmian bywają nieidentyczne, czasami nawet wzajemnie przeciwstawne.

Z tych też względów B. Najnigier uważa, że nieprzydatne, zgoła błędne jest stosowanie — w rozwojowym rachunku ekonomicznym gospodarki narodowej w ogóle, a w zakresie handlu zagranicznego w szczególności — założeń i metod programowania liniowego oraz wszelkich koncepcji i rachunku typu równowagi statycznej. Dotyczy to również tzw. równowagi rozwojowej, oznaczającej stabilizację strukturalną osiągniętego stopnia rozwoju gospodarki narodowej. W modelach i w rachunku ekonomicznym takie założenia i koncepcje wyrażają się w stawianiu znaków równości między określonymi układami strukturalnymi oraz ich limitami.

Autor sądzi, że właściwe jest uwzględnianie zjawisk i wielkości ekonomicznych w rozwoju, czyli wraz ze zmianami strukturalnymi, które wyznaczają kierunek i tempo rozwoju, a więc posługiwanie się znakami nierówności. Poza tym, zamiast stosowania koncepcji wyolbrzymionego kursu granicznego, z urealnianiem na jego podstawie części kosztu własnego producenta i łącznej sumy wpływów dewizowych, należałoby stosować uzasadnione ekonomicznie i społecznie limity zarówno generalne, jak i rodzajowe, łącznie z faktycznymi i realnymi kursami. Ekonomicznie właściwsze i nieodzowne jest dokonywanie wyboru nie tylko między własnymi, faktycznie osiąganymi cenami a „idealnymi" lub „zbliżonymi do idealnych" cenami wolnodewizowymi, lecz między własnymi cenami rozwojowymi a cenami potencjalnymi, które decydują o rozmiarach efektywnego działania i o zakresie rachunku ekonomicznego handlu zagranicznego.

Te koncepcje, a także przyjęcie za główne kryterium dochodu narodowego są podstawą rozumowania oraz istotą proponowanych w książce B. Najnigiera rozwiązań. Znajduje to odbicie w prezentowanej metodzie rachunku ekonomicznego w handlu zagranicznym i w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych. Stąd też wywodzi się nazwa tej metody: dochodowa efektywność wymiany zagranicznej.

Uzupełnieniem tych wywodów jest rozdział poświęcony wciąż dyskusyjnej ale ważnej problematyce bodźców ekonomicznych w gospodarce narodowej, zwłaszcza w tych jej działach, które są powiązane z działalnością i efektywnością handlu zagranicznego. Autor wysuwa tezę, że odrębny system bodźców nie jest konieczny w dobrze funkcjonującej i sprawnie kierowanej gospodarce narodowej, opartej na zasadzie gospodarności i na głównym kryterium dobrego gospodarowania — osiągania zaplanowanego dochodu narodowego.

W naszym kraju — pisze B. Najnigier — system bodźców opierał się początkowo na takich kryteriach, jak „dewizodajność" w eksporcie i „dewizochłonność" lub „dewizooszczędność" w imporcie towarów mających największe znaczenie w wymianie zagranicznej.

Od 1966 roku wprowadzono w życie nowy system bodźców, który był powiązany z obowiązującym wówczas rachunkiem ekonomicznym sporządzanym według zasad metody bieżącej efektywności handlu zagranicznego, a właściwiej — produkcji eksportowej i eksportu. Głównym kryterium tego systemu był zysk kalkulacyjny.

W porównaniu z „czystą teoretycznie" metodą wprowadzono tu szereg innowacji, a zakres stosowania systemu nagradzania ograniczano do sfery przetwórstwa, wyłączając surowce i materiały, których wskaźniki efektywności bieżącej są najkorzystniejsze. Za podstawę przyjęto w tym przypadku nie koszt, lecz cenę rozliczeniową, z dodatkiem 3 proc. narzutu akumulacji wyrównującego „koszty społeczne" (obok właściwego omawianej metodzie dodatku surowcowego i kosztów handlowych w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego). Obniżono równocześnie wysokość kursu granicznego stosowanego w „czystym" modelu i w rachunku efektywności.

Zdaniem B. Najnigiera zabiegi te nie usunęły jednak podstawowych wad „czystej" metody efektywności bieżącej, które pociągają za sobą poważne konsekwencje natury ekonomicznej, a nawet społecznej. Zaliczyć do nich wypada dewaluację, inflację oraz niewłaściwe ekonomicznie kryterium wyboru i decyzji, zwłaszcza przy próbach stosowania tego kryterium w dziedzinie specjalizacji i w prognozach. Wówczas prowadzą one nieuchronnie do produkcji surowcowej, mniej szlachetnej, kapitałochłonnej i mniej pracochłonnej. Ich niepożądaną konsekwencją jest też zbyteczne i przedwczesne ograniczanie skali produkcji i wymiany wskutek stosowania „wybrzuszonej" wielkości kursu i kosztu krańcowego. Występuje też nadal istotna wada polegająca na nieuwzględnianiu problemu o bardzo istotnym znaczeniu rozwojowym, tj. ekonomicznej struktury produktu.

Autor proponuje system ten zastąpić systemem opartym na kryterium dochodu narodowego, uwzględniając przy tym strukturę ekonomiczną oraz zmiany w tej strukturze zachodzące w miarę upływu czasu. Dane te należałoby korygować stosunkiem wielkości faktycznie osiąganych do norm techniczno-technologicznych i poziomów wydajności pracy. Powstają wówczas szerokie możliwości wyboru odpowiedniego wariantu przy określaniu wysokości stawki lub wielkości funduszu bodźców ekonomicznych. Można to osiągnąć biorąc pod uwagę stopień szlachetności wyrobu, czyli stopy dochodowości, charakter i stopień trudności techniczno-technologicznej oraz skuteczność, czyli sprawność handlową. Wielkości te są w takim przypadku powiązane z najwłaściwszym kryterium ekonomicznym — wydajnością pracy — zarówno w zakresie działalności produkcyjnej, jak i handlowej, i to u wytwórcy bezpośredniego i finalnego oraz współpracujących z nim kooperantów, a także u bezpośrednich czy pośrednich realizatorów wymiany zagranicznej.

K.S.

Trybuna CZYTELNIKÓW

OBRÓT — OGNIWO HAMUJĄCE

WIEMY, że problemem jest nadal dobranie odpowiedniego rozmiaru odzieży, a jakość tkanin nie jest najwyższa. Wiele wskazuje na to, że szczebel obrotu, czyli sam handel wpływa obecnie hamująco na rozwój sprzedaży wyrobów przemysłu lekkiego. Do podjęcia rozsądnych decyzji handlowych konieczna byłaby bieżąca, szczegółowa analiza kształtowania się popytu, a nikt nie ma na to czasu. Sprzedawca musi wykonać plan obrotu, na wyższym szczeblu trzeba sporządzić sprawozdania, a podjęcie decyzji to sprawa zbyt skomplikowana i... niebezpieczna.

W ostatnim okresie dość często mówi się o celowym zniekształcaniu informacji w celu idealizowania stanu rzeczywistego. Moim zdaniem również w zakresie polityki przecen czynnik zniekształconych informacji odgrywa poważną rolę. W bilansach towarowych na szczeblu hurtu z ogólnej pozycji zapasów wydzielone są zapasy towarów trudnozbywalnych. Nie ulega wątpliwości, że właśnie w grupie wyrobów odzieżowych po każdym sezonie zapasy trudnozbywalne powinny stanowić i stanowią poważny odsetek całości zapasów. Jest to oczywiste, jeśli weźmie się pod uwagę specyfikę branży, jej zależność od wpływów mody.

Tak jest w rzeczywistości, natomiast w statystyce jest zgoła inaczej. Dlaczego? Odpowiedź jest oczywista — im wyższe zapasy trudnozbywalne, tym wyższe odsetki od kredytów bankowych. Po co więc pogarszać wyniki finansowe? A nuż moda nie ulegnie dużym zmianom i uda się towar bez przeceny sprzedać za rok? I tu dochodzimy do **błędnego koła.** Jeżeli w magazynie są wysokie zapasy — nie ma możliwości zakupu nowych towarów od producenta. Na rynek trafiają więc wyroby stare. Konsument jest tymczasem informowany przez prasę, telewizję i na pokazach mody o nowościach. Wstrzymuje się więc z zakupem i oczekuje — a może jednak? Zapasy w magazynach nie tylko nie maleją, ale wzrastają.

Nie do rzadkości należały wypadki, że towar dostarczony do hurtowni z zakładu produkcyjnego nie mógł być przyjęty ze względu na... brak miejsca. Nietrudno sobie wyobrazić, w jakich warunkach magazynowana jest odzież i jakie straty z tego tytułu ponosi gospodarka. Przy stale wzrastającej masie towarowej nie ma mowy o znajomości jej struktury. O tym, co jest w magazynie mówi jedynie kartoteka, do celów ewidencji rachunkowej nie jest istotny kolor, deseń czy wzór... W tej sytuacji do detalu trafiają towary, które... najbardziej przeszkadzają przy poruszaniu się po magazynie.

Trudno więc się dziwić, **że przy takim systemie przesunięć towarowych (bo trudno tu chyba mówić o handlu) raz po raz powstaje problem nadmiernych zapasów odzieży.** W interesie konsumenta i gospodarki narodowej niezbędne wydaje się wprowadzenie zespołu instrumentów ekonomicznych, które mogłyby i powinny zaktywizować rynek. Ograniczę się do dwóch zagadnień: marż handlowych oraz badania i kształtowania rynku.

Obecny system marż oparty na stałej w zasadzie stopie procentowej ma tylko jedną zaletę — ułatwia prace rachunkowe przy obliczaniu marży. **Nie odgrywa jednak żadnej roli aktywizującej system obrotu.**

Można w uproszczeniu przyjąć, że na całą masę wyrobów odzieżowych składają się:

— wyroby typowe sezonowe, podlegające wpływom mody, a więc takie, które należy możliwe szybko sprzedać,

— towary ponadsezonowe, stanowiące standard, podlegające w niewielkim tylko stopniu wpływom mody, a więc te, które mogą być sprzedane w dowolnym terminie; w tej grupie towarów zapasy nie są niebezpieczne.

Jeżeli więc w magazynie znajdują się równe ilości towarów każdej z tych grup, to marża handlowa, zrealizowana po sprzedaniu całości zapasów będzie równa dla każdej z nich.

W tej sytuacji obojętne jest, które z towarów znajdujących się aktualnie w magazynie hurtowym znajdą się w sklepie. Istotna jest jedynie wartość sprzedanego towaru, a nie jego struktura.

Dla stworzenia podstaw do stosowania rachunku ekonomicznego w sferze obrotu konieczne jest znaczne zróżnicowanie marż, przy czym wysokie marże należałoby ustalić dla towarów pierwszej grupy, niskie dla towarów drugiej. Wydaje się, że należy również doprowadzić do zróżnicowania marż przy sprzedaży odzieży z zakładów dobrze wprowadzonych na rynek i nowych. Towary z firmowych zakładów na ogół „same się sprzedają". Odzież z nowych zakładów natomiast wymaga dopiero wprowadzenia, odpowiedniej reklamy.

Nie ulega wątpliwości, że takie rozwiązanie zmusza do zastanowienia zarówno przy podejmowaniu decyzji o zakupie, jak i w czasie sprzedaży. **Nie obrót, lecz zysk stałby się celem działalności handlowej.**

Takie rozwiązanie, oczywiście po szczegółowym opracowaniu (np. kwestia zmniejszania marż na towary sezonowe w wypadku ich niesprzedania), mogłoby przełamać wiele istniejących barier. Po pierwsze — zaczęłoby być wymierne ryzyko handlowe. W interesie handlu, podobnie jak i przemysłu, byłaby szybka rotacja towarów nowych. A jest to również zbieżne z interesem konsumenta. Wydaje się, że ewentualne obawy, czy handel nie dążyłby do sprzedaży towarów tylko o wysokich marżach, są bezpodstawne, ponieważ wysokość marż powinna być ustalona w sposób zharmonizowany z potrzebami społecznymi, a tym samym sprzedaż zgodna strukturalnie z tymi potrzebami powinna gwarantować najwyższe efekty ekonomiczne.

Propozycja moja nie może być zrealizowana bez jednoczesnej zmiany systemu finansowego w całym przekroju pionowym — począwszy od producentów surowców, aż po zasady rozliczania się z budżetem.

Przechodząc do drugiej grupy instrumentów aktywizujących rynek — badań i kształtowania rynku — należy zaznaczyć, że stworzenie systemu szybkiego przekazywania informacji o stopniu kształtowania się przeciętnych marż mogłoby stać się podstawą do podejmowania decyzji na szczeblu przedsiębiorstw, central i resortów, zarówno w skali regionalnej, jak i w skali kraju.

Zakładając dla przykładu, że marże handlowe na wyroby odzieżowe będą się kształtować w granicach od 10 do 50 proc. otrzymalibyśmy informacje różne w zależności od okresu informacji oraz regionu, z którego by napływały. Ogólnie można stwierdzić, że informacje o niskiej marży przeciętnej realizowanej na danym rynku świadczyłyby o niskim popycie na wyroby sezonowe — i odwrotnie.

Na tej podstawie zarówno jednostki handlowe, jak i produkcyjne mogą podjąć decyzje w sprawie przecen, kierunków aktywizacji sprzedaży itp. Tego typu syntetyczne informacje mogą być podstawą do ukierunkowania bardziej szczegółowych badań sytuacji rynkowej. W chwili obecnej brak szybkiej informacji rynkowej uniemożliwia podejmowanie jakichkolwiek decyzji. W zasadzie wszystkie informacje mogące w jakimkolwiek stopniu scharakteryzować rynek napływają do wyższych szczebli zarządzania dopiero po okresach sprawozdawczych, co często okazuje się terminem grubo spóźnionym. Istnieją wprawdzie pewne, wciąż dopracowywane, formy badań rynku, jednak ze względu na mało reprezentatywny i najczęściej zbyt szczegółowy, a tym samym trudny do przetworzenia materiał informacyjny wyniki badań nie mogą stanowić i nie stanowią podstawy do decyzji dla jednostek zarządzających.

Dla przejścia od „rynku producenta" do „rynku konsumenta" — proces ten odbywa się nieustannie — nie wystarczy tylko znajomość rynku. Konieczne jest również jego kształtowanie. Tworzenie racjonalnego modelu konsumpcji nie może odbywać się w sposób przypadkowy. Przemysł odzieżowy i handel dysponują najlepszym instrumentem intensyfikacji sprzedaży, jakim jest moda. Na całym świecie moda tworzy rynek, u nas zbyt często dezorganizuje go. Np. zbyt długi okres podejmowania decyzji — mini, midi czy maxi — był jedną z przyczyn ubiegłorocznych kłopotów na rynku odzieżowym. Wiadomo, że odpowiednio zorganizowana akcja reklamowa, wykorzystanie wszystkich instrumentów edukacji konsumenta, może do minimum zmniejszyć ryzyko handlowe. Należy zastanowić się nad skutecznym i efektywnym działaniem w tym kierunku. Dotychczasowe formy jeśli nie szkodę, to w każdym razie niewielki przynoszą pożytek.

ANDRZEJ DĘBOWSKI

Fot. M. Stankiewicz

Z SEJMU

Warunki pracy w leśnictwie

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpatrywała warunki pracy w leśnictwie i w zakładach przemysłowych resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Warunki pracy robotników leśnych i przemysłu drzewnego stały się przedmiotem interpelacji na forum Sejmu, na którą obszernej odpowiedzi udzielił minister leśnictwa i przemysłu drzewnego. Impuls do tej interpelacji dało sprawozdanie Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, ujawniające m. in. fakt, że połowa wypadków śmiertelnych w tych dziedzinach pracy dotyczyła ludzi młodych, o krótkim stażu pracy w leśnictwie. Przyczyny wynikają m. in. z niedoinwestowania gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego, z fluktuacji kadr i związanej z tym konieczności przyjmowania do pracy osób nie przeszkolonych w zawodzie.

Należałoby przyjąć zasadę, że w przemyśle drzewnym — tartacznym, płytowym, papierniczym — nie może powstać żaden nowy obiekt bez równoczesnej budowy urządzeń socjalnych oraz zapewniających bezpieczeństwo i higienę pracy. Trzeba wycofać obowiązujące do dziś wytyczne Komitetu Pracy i Płac zalecające resortom podział zakładów na dwie kategorie według nierealnych już kryteriów, tworzących antybodźce harmonijnego rozwoju wszystkich zakładów również pod względem socjalnym. W wyniku źle pojętej oszczędności powstała taka sytuacja, że stare zakłady posiadają niezbędne urządzenia socjalne, zaś w nowych zakładach, o nowoczesnym wyposażeniu — urządzeń takich brak (np. fabryka płyt wiórowych w Szczecinku.)

W przemyśle drzewnym, papierniczym i leśnictwie wydajność pracy jest niższa niż przeciętna w przemyśle krajowym. Pogłębiają się dysproporcje w tempie wzrostu wydajności pracy pomiędzy tymi branżami a wieloma innymi gałęziami gospodarki narodowej. Jest to zjawisko ekonomicznie szkodliwe i świadczy, że w wielu działach przemysłu drzewnego i leśnictwa nadal dominuje gospodarka ekstensywna. Przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy w przemyśle drzewnym i papierniczym w sposób odczuwalny wymaga przede wszystkim znacznej poprawy uzbrojenia technicznego oraz unowocześnienia technologii.

Na tym tle szczególną uwagę poświęcić należy problemom leśnictwa. Jest to dział stanowiący ogromne bogactwo społeczne i dający gospodarce znaczne korzyści. Jego randze nie odpowiada od lat wielkość jego udziału w ogólnym funduszu inwestycyjnym. Na potrzeby leśnictwa przeznaczono w latach 1950—1955 — 0,24 proc. ogółu środków inwestycyjnych, w latach 1956—1960 — 0,44 proc., w latach 1961—1965 — 0,39 proc., w latach 1966—1970 — 0,26 proc.

Dzięki uporczywym staraniom Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego udało się po latach uzyskać zaszeregowanie drwali do pracowników I kategorii; nie załatwia to jednak całości problemów pracowników leśnych. W zawodzie tym istnieje duża fluktuacja spowodowana trudnymi warunkami pracy, przeciętna wieku tych kadr jest wysoka i brak perspektyw na dopływ młodzieży. Jak wykazały prowadzone w tej grupie zawodowej badania socjologiczne przez PAN, przywiązywanie do zawodu maleje, chęć awansu np. robotników leśnych na gajowych jest niewielka.

Przeciwdziałać tej sytuacji można różnymi drogami. Można nadawać różnego rodzaju uprawnienia ustabilizowanym i przywiązanym do zawodu robotnikom leśnym. Przede wszystkim jednak można im stworzyć możliwość awansu w zawodzie przez stworzenie taryfikatora płac uwzględniającego stopień kwalifikacji, staż pracy itp. Wprowadzenie tego rodzaju taryfikatora stanowiłoby zachętę do podnoszenia kwalifikacji, do pozostawania w zawodzie, przyczyniłoby się do uczucia satysfakcji z wykonywanej pracy. Dotychczas zaledwie 1 proc. robotników leśnych, drwali ukończyło zasadnicze szkoły zawodowe.

Wiele prac w tym dziale, a szczególnie praca najważniejsza, jaką jest zagospodarowanie lasu — wykonywana jest prawie w 90 proc. przez ludzi niewykwalifikowanych dorywczo zatrudnionych, bądź przez młodzież szkolną i studencką. Wydajność pracy jest tu bardzo niska, możliwości mechanizacji prawie żadne, ponieważ nie można dawać sprzętu mechanicznego w ręce młodzieży i osób, które będą się nim posługiwać dorywczo. Mamy tu więc do czynienia z pozorną tylko oszczędnością. Istnieje niewątpliwa potrzeba zastąpienia tej doraźnej siły roboczej stałymi, odpowiednio wykwalifikowanymi pracownikami, przy znacznym zmniejszeniu zatrudnienia i znacznym podniesieniu efektywności pracy. Mechanizacja prac ciężkich i pracochłonnych w leśnictwie w drodze nieodzownych inwestycji (zakupy pojazdów, maszyn i narzędzi leśnych) umożliwi zmniejszenie zatrudnienia o około 35 tys. robotników mniej kwalifikowanych. Pozwoliłoby to na wygospodarowanie dla pozostałych 65 tys. robotników, dzięki podnoszeniu wydajności pracy, środków na lepsze uposażenie.

Uwzględniając szczególnie trudne i powodujące określone schorzenia warunki pracy osób obsługujących piły mechaniczne, należałoby postulować wprowadzenie tych schorzeń do rejestru chorób zawodowych (choroby wibracyjne). Powinno to dotyczyć również innych występujących często schorzeń na skutek trudnych warunków pracy w lesie.

Należałoby również postulować pod adresem resortu zdrowia wydanie odpowiednich przepisów, w myśl których wiejskie ośrodki zdrowia byłyby zobowiązane do przeprowadzania badań lekarskich kandydatów do pracy przy pilach mechanicznych oraz badań okresowych osób zatrudnionych przy tym sprzęcie. (jd)

Remonty szkół

Komisje Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Oświaty i Nauki rozpatrzyły sprawy inwestycji i kapitalnych remontów w dziedzinie oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki. Posłowie stwierdzili, że w przyznawaniu środków na remonty szkół występuje dość duża przypadkowość. W dodatku w realizacji remontów mamy do czynienia z improwizacją, mimo ogromnego wysiłku i poświęceń ze strony kierowników szkół.

Nierzadkie są wypadki, że remontów wymagają nowe obiekty szkolne po 5-letnim użytkowaniu. Stanu tego nie można tolerować; trzeba ustalić okres kilkuletniej gwarancji za jakość obiektu. Nie można zwolnić budowlanych od odpowiedzialności za jakość wykonanej przez nich pracy.

Trzeba dążyć do tego, by remonty szkół wykonywane były przez przedsiębiorstwa do tego przygotowane. Na terenie wizytowanych przez posłów dwóch województw remonty szkół przeprowadzały brygady kółek rolniczych, przedsiębiorstwa spółdzielcze i prywatne a także przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Te ostatnie najlepiej wywiązywały się ze swych zadań. Celowe byłoby organizowanie silnych powiatowych przedsiębiorstw remontowych i powierzanie im zadań w tej dziedzinie.

Wybudowaliśmy w kraju dużo szkół. Presja społeczna w kierunku budowy nowych szkół jest nadal duża. Na wsi duże szkoły świecą pustkami, szkoły w miastach są przeciążone i wskutek tego ulegają też szybkiej dewastacji. Decyzje o lokalizacji nowych szkół podejmować trzeba w oparciu o racjonalne przesłanki, a nie w oparciu o średnie wskaźniki zagęszczenia izb szkolnych.

Wiele szkół i strat wyrządziło stosowanie niektórych typowych projektów na terenach podgórskich. Płaskie dachy nie wytrzymują ciężaru śniegu, przeciekają. Obecnie trzeba te obiekty przerabiać.

Niektóre powiaty i województwa dość swobodnie korzystały z funduszów na kapitalne remonty. Z funduszów tych adaptowano stare budynki na szkoły i internaty często takim kosztem, że można było wybudować nowe obiekty.

Jeżeli mówi się o tym, że sprawność szkoły zależy w dużej mierze od bazy jaką ona dysponuje, to sprawność wielu szkół podstawowych na wsi musi stanąć pod znakiem zapytania. Stwierdzenie to dobitnie ilustruje sytuacja pow. łęczyckiego w województwie łódzkim, typowa zresztą dla bardzo wielu powiatów. 30 do 40 proc. tamtejszych szkół podstawowych odpowiada wprawdzie potrzebom obecnego programu szkolnego, ale lokalizacja części z nich nie jest właściwa. W jednym rejonie powiatu skupiły się 4 nowe, piękne szkoły, które z powodu braku dostatecznej ilości uczniów nie są w pełni wykorzystane. Gdzie indziej zaś wozi się dzieci do odległych placówek szkolnych. 60 proc. podstawowych szkół wiejskich powiatu łęczyckiego wybudowanych zostało w dawnych już latach. 5 spośród nich należałoby już zlikwidować z uwagi na katastrofalny stan budynków, 3 szkoły mieszczą się w wynajętych izbach, 17 wymaga natychmiastowego remontu, z czego remontowanych będzie tylko 5. Aby żądać od nauczycieli efektów dydaktycznych i wychowawczych, trzeba stwarzać im warunki do realizacji stawianych przed nimi zadań. (j.d.)

Normalizacja

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa rozpatrzyła stan rozwoju normalizacji w przemyśle w świetle ustawy z dnia 27 listopada 1961 r. o normalizacji. Nie stwierdzono potrzeby nowelizacji ustawy, konieczne jest jednak stałe dostosowywanie form i metod działalności normalizacyjnej do zmian zachodzących w technice i w ekonomice.

Prawidłowy stosunek do spraw normalizacji obserwuje się w resorcie przemysłu maszynowego. Wątpliwości budzi sposób, w jaki traktuje się normalizację w innych resortach. Należałoby zobowiązać resorty do przedstawienia programów działania zmierzających do nadania zagadnieniom normalizacji odpowiedniej rangi w podległych im placówkach.

Zwraca uwagę szereg paradoksów, jakie występują w związku ze stosowaniem norm, klasyfikowaniem wyrobów według grup nowoczesności i nadawaniem wyrobom znaku jakości Q. Zdarza się, że producent otrzymuje premię z tytułu zakwalifikowania jego wyrobu do grupy nowoczesności A, względnie z tytułu przyznania jego wyrobom znaku jakości, mimo że jest to produkcja niezgodna z obowiązującymi normami.

Faktem bezspornym jest, że oparcie produkcji na typizacji aparatury i unifikacji poszczególnych elementów przynosi duże i wymierne korzyści. Np. typizacja elementów hydraulicznych przyniosła ich ograniczenie z 1 200 do 400, a zastosowanie typizacji i unifikacji przy produkcji pomp przemysłowych dało podwojenie produkcji bez dodatkowych inwestycji.

Następstwa niezadowalającego stanu normalizacji obserwować można również na przykładzie warszawskiego budownictwa mieszkaniowego. Znaczna ilość dachów w budynkach mieszkalnych przecieka, mimo że zarówno konstrukcja dachów jak i materiał użyty na ich pokrycie były zgodne z normami. Analiza przyczyn tego zjawiska wykazała, że jakość materiałów pokryciowych stosowanych w budownictwie warszawskim nie jest przystosowana do projektów wykonania dachów; stosowane materiały pokryciowe odpowiadają normie przewidzianej dla dachów skośnych, natomiast projektanci projektują dachy prawie płaskie. Normy przewidują produkcję szeregu gatunków papy, w praktyce produkuje się tylko jeden. Wykonawca nie mając możliwości wyboru wykorzystuje to co ma, nie licząc się z wymogami projektu.

Ten przykład jest zresztą ilustracją znacznie szerszego problemu. Normy przewidują dla całego szeregu produktów stosunkowo szeroki wachlarz gatunków; producent natomiast robi jeden bądź tylko kilka z nich. W budownictwie warszawskim od 1963 r. stosuje się ściany zewnętrzne z gazobetonów. Jest norma na drobnowymiarowe elementy budowlane z tego materiału. Jednakże w oparciu o tę normę zaczęto produkować elementy coraz większe, aż do całych ścian. W praktyce okazało się, że ściany takie nie trzymają tynków i łatwo chłoną wilgoć. Ostatnio władze miejskie zakazały używania tych materiałów.

Mamy w kraju wiele instytucji ustalających różnego rodzaju normy i wiele instytucji zajmujących się kontrolą ich przestrzegania. Z jednej strony jest to zjawisko pozytywne, gdyż umożliwia specjalizację, z drugiej jednak powoduje szereg perturbacji wynikających z niejednolitego podchodzenia do pokrewnych spraw przez różne instytucje. Przykładem może tu być sprawa suszonych śliwek. Instytucja odpowiedzialna za ustalanie i przestrzeganie norm śliwek importowanych stawia bardzo ostre wymagania, natomiast znacznie liberalniejszy stosunek do suszenia i sprzedaży śliwek ma instytucja odpowiedzialna za to w ramach kraju. Należy się więc zastanowić, czy ten system organizacyjny tworzenia przepisów i ich kontroli jest słuszny i dostosowany do potrzeb.

Przede wszystkim wysoką jakość powinna mieć sama norma. Norma powinna być nośnikiem nowoczesności i postępu technicznego. Tymczasem większość stosowanych u nas norm obejmuje takie sprawy, jak kształt, grubość, plastyczność itp., rzadko jednak zawiera wskazania dotyczące żywotności, jakości, bezpieczeństwa.

Wdrażanie i przestrzeganie norm w produkcji dokonywało się dotychczas przede wszystkim na drodze oddziaływania czynników administracyjnych. Stworzone zostały chyba dostateczne warunki i możliwości ku temu, aby szeroko stosować oddziaływanie ekonomiczne. Można tego dokonywać np. przez różnicowanie cen w zależności od zgodności wyrobu z normą, czy też premiować konstruktorów w zależności od stopnia znormalizowania dzieła. (j.d.)

„GOSPODARKA PLANOWA" NR 3/1971

W marcowym numerze „Gospodarki Planowej" **JÓZEF POPKIEWICZ** zamieszcza pierwszą część artykułu dyskusyjnego poświęconego **„Podstawom polityki cen w gospodarce socjalistycznej."** W części tej Autor przedstawia założenia nowej koncepcji kształtowania cen. Przedmiotem części drugiej — według zapowiedzi Autora — będą kierunki i sposoby praktycznego zastosowania tej koncepcji.

Na wstępie J. Popkiewicz poddaje krytyce dwa rozwiązania stosowane przez praktykę: cen kalkulowanych w oparciu o faktyczne koszty własne produkcji i narzut zysku lub cen równowagi rynkowej. Zdaniem Autora, punktem wyjścia dla każdej próby zmierzającej do rozwiązania dylematu cen w gospodarce socjalistycznej musi być ustalenie obiektywnych i równocześnie wymiernych kryteriów, umożliwiających określenie optymalnych rozmiarów i struktury podaży, a tym samym i ustalenie optymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych w ramach dostępnych możliwości ekonomicznych.

Za kryterium optymalizacji rozmiarów popytu, którym powinna odpowiadać optymalna struktura podaży i optymalna struktura cen, równoważąca popyt z podażą J. Popkiewicz proponuje przyjąć równowierny poziom zaspokojenia popytu na wszystkie dostępne towary i usługi. Poziom ten będzie osiągnięty wówczas, gdy ukształtowana na rynku cena równowagi nie zapewnia ani nadmiernych zysków, ani też deficytu, czyli gwarantuje zysk przeciętny, określony przez przeciętną stopę zysku.

„Stąd dochodzę — pisze Autor — do ceny produkcji pokrywającej się z ceną równowagi rynkowej, jako wymiernego kryterium równomiernego, a więc w przyjętym przeze mnie znaczeniu — do optymalnego zaspokojenia potrzeb. Tak rozumiana cena produkcji będzie więc oznaczała, że rozmiary podaży zostały w danym przypadku dostosowane do popytu na tyle, że nikt nie traci płacąc zbyt wysoką cenę tylko dlatego, że produkcja i podaż nie zostały dostosowane do potrzeb, ale oznacza to, że nikt nie korzysta ze zbyt niskiej ceny dlatego tylko, że podaż jest nadmierna. (...)

Cena równowagi rynkowej, pokrywająca się z ceną produkcji, równoważy więc nie tylko popyt z podażą, ale równocześnie rozkłada ten popyt w sposób równomierny, odpowiadający ujawnionym na rynku upodobaniom i gustom, czyli preferencjom społecznym.

Dlatego kształtowanie wszystkich cen równowagi rynkowej na poziomie cen produkcji, lub odwrotnie, może być przyjęte za odpowiadające w zasadzie optymalnym rozmiarom i strukturze popytu społecznego, a tym samym również optymalnym ze społecznego punktu widzenia rozmiarom i strukturze podaży.

Zresztą rolę takiego kryterium mogłaby spełniać również inna cena, jeśli wykażemy, że różniący ją zysk, inny od przeciętnego, lepiej niż cena produkcji optymalizuje popyt i podaż. Musiałaby to być jednak cena dająca się w sposób wymierny ustalać i weryfikować. Za ceną produkcji i przeciętnym zyskiem, określanym przez przeciętną stopę zysku, przemawiają jednak wszystkie względy, które uzasadniają przyjęcie stopy zysku, jako syntetycznego miernika oceny wyników ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa i jako jedynej prawidłowej miary poziomu jego rentowności.

Zrównanie ceny równowagi rynkowej z ceną produkcji może następować w dwojaki sposób w zależności od tego, którą z cen przyjmiemy za punkt wyjścia.

Jeśli wyjdziemy od kalkulowanej ceny produkcji, wówczas należy dostosować do niej rozmiary podaży tak, aby przy tej cenie równoważyły one popyt. Dopiero bowiem pełne pokrycie popytu, wywołanego ustaloną w wyniku kalkulacji ceną produkcji, będzie oznaczało optymalne dostosowanie podaży do potrzeb społecznych.

Gdy natomiast początkową ceną będzie ukształtowana na rynku cena równowagi, wtedy należy zmieniać rozmiary podaży w tym kierunku, by zmieniająca się wraz z nimi cena równowagi rynkowej osiągnęła poziom ceny produkcji, pokrywającej koszty własne produkcji i zapewniającej osiągnięcie przeciętnego zysku. Wówczas bowiem będziemy mieli pewność, że popyt i podaż osiągnęły poziom optymalny z punktu widzenia potrzeb społecznych.

W pierwszym z tych przypadków wymierną wytyczną dla planowanej polityki cen będą rozbieżności między popytem a podażą, które powinny być usunięte nie przez manipulację ceną, lecz przy pomocy zmian w podaży przy nie zmienionym poziomie cen.

W drugim przypadku wymierną wytyczną będzie wysokość stopy zysku, jaką zapewnia aktualna cena równowagi rynkowej. Przy tym stopa zysku wyższa od przeciętnej wskazywałaby na konieczność rozszerzenia podaży i odpowiedniego obniżenia ceny do poziomu zapewniającego zysk przeciętny. Natomiast stopa zysku niższa od przeciętnej sygnalizowałaby potrzebę ograniczenia podaży i odpowiedniego zwiększenia ceny tak, by gwarantowała ona osiągnięcie zysku przeciętnego. Tym razem działanie polegać będzie na świadomym kształtowaniu ceny równowagi rynkowej, drogą odpowiedniego regulowania podaży.

Przedstawiona koncepcja dwu formuł cen — formuły ceny produkcji zrównanej z ceną równowagi oraz formuły ceny równowagi zrównanej z ceną produkcji, wychodzi więc z dotychczasowej praktyki ustalania cen, uwzględnia bowiem i dopuszcza zarówno stosowanie ceny kalkulowanej w oparciu o koszty własne produkcji, jak też ceny równowagi rynkowej, kształtującej się niezależnie od kalkulacji kosztów.

Łączy ona jednak obydwie metody wymiernymi kryteriami ich weryfikacji i optymalizacji, których brak był największym mankamentem planowej polityki cen w gospodarce socjalistycznej. Łączy je też jednolite kryterium, jakiemu podporządkowana jest polityka cen, a mianowicie dążenie do optymalnego w danych warunkach zaspokojenia potrzeb społecznych.

Wspólnym dla odbywu formuł jest wreszcie narzędzie planowego kształtowania cen, jakim może i powinno być w gospodarce socjalistycznej regulowanie rozmiarów i struktury podaży zgodnie z potrzebami społecznymi. (...)"

*

W trzecim numerze piszą również: **JÓZEF MAREK GRABOWIECKI — Idee Lenina — podstawa procesu formowania się systemu planowania w ZSRR, JERZY Z. HOLZER — Znaczenie prognoz demograficznych dla planowania społeczno-gospodarczego, ADAM JÓZEFOWICZ — Polityka zatrudnienia — dylematy wyboru, MICHAŁ OLĘDZKI — Polityka płac a ruchliwość pracownicza. LEON BAREŃSKI — Przemiany strukturalne w przemyśle maszyn i mechanizmów branżowych w planie perspektywicznym, STANISŁAW PARADYSZ — Produkcja dodana — nowy miernik produkcji w przemyśle, LEON ŻURAWICKI — Ceny a równowaga makroekonomiczna. STANISŁAW POLACZEK — Kilka uwag w sprawie statystyki handlu zagranicznego i MARIAN DOBRZYŃSKI — Dobór kadr kierowniczych w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. (ks)**

Od kilku miesięcy mówi się u nas o potrzebie stworzenia długofalowego programu rozwoju społecznego. Programu, który w niełatwej sytuacji gospodarczej kraju ustalałby właściwą hierarchię potrzeb, wskazywał — na jakie cele w pierwszej kolejności kierować musimy fundusze, zwłaszcza tzw. fundusz spożycia zbiorowego. Fundusz ten, obok zaspokajania takich potrzeb, jak kształcenie i ochrona zdrowia całego społeczeństwa, powinien przede wszystkim przyczyniać się do poprawy sytuacji materialnej tych grup społecznych, które znajdują się w najtrudniejszych warunkach i w ten sposób godzić społeczną dążność do egalitaryzmu z funkcjonowaniem podstawowego prawa socjalizmu: każdemu według jego pracy. Sprawą zasadniczą jest zapewnienie równego startu, a więc stworzenie możliwie jednakowych warunków zdobycia wykształcenia i kwalifikacji przez młodzież.

SPRAWY SPOŁECZNE

RÓWNY START

ANNA KUSZKO

JAKIM rodzinom i w jaki sposób państwo może i powinno ułatwić wychowanie dzieci poprzez odpowiedni system zasiłków, sieć placówek opieki nad dzieckiem itp. formy? Czy kobieta, w której rodzinie dochód na osobę wynosi np. 500 zł zdecyduje się przerwać pracę i zamienić nawet niski zarobek na o połowę przecież mniejszy zasiłek? A więc z zasiłków — gdyby je wprowadzono — kto skorzysta w pierwszej kolejności? Jakie więc wybrać formy spożycia zbiorowego, żeby objąć pomocą materialną całego społeczeństwa te jego grupy, które rzeczywiście powinny z niej korzystać?

Na jednym z ostatnich spotkań **Sekcji Polityki Społecznej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym** przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych przytoczył wyniki badań przeprowadzonych przez **Zespół Analiz Ekonomicznych CRZZ.** Okazuje się, że pracownicy rekrutujący się z rodzin, żyjących na poziomie minimum egzystencji, w znikomym stopniu korzystają z różnych form akcji socjalnej. Np. ze żłobków korzysta zaledwie 3 proc. dzieci uprawnionych do tego w rodzinach najniżej sytuowanych, z przedszkoli — 18 proc., z kolonii — 25 proc., z wczasów korzystało zaledwie 2 proc. pracowników, mających liczne rodziny i małe dochody, a ze stołówek zakładowych nie korzysta nikt.

Badania sygnalizują ogromnie niepokojące zjawisko o kapitalnym znaczeniu dla programu polityki socjalnej. Jeśli wprowadzamy zróżnicowanie opłat za korzystanie z różnych form akcji socjalnej, wczasy ulgowe, jeśli różnicujemy zasiłki rodzinne, robimy to po to, ażeby niwelować różnice między standardem życiowym różnych grup społecznych. Kiedy jednak z ulgowych świadczeń ludzie znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej korzystają w minimalnym stopniu — poczucie niesprawiedliwości społecznej rośnie. Polityka społeczna mija się z celem. **Mamy do czynienia z najbardziej chyba szkodliwym zjawiskiem kumulacji beneficjów społecznych przez grupy średnio lub wyżej niż średnio zamożne.**

Zapobiec temu szkodliwemu zjawisku można tylko wówczas, gdy decyzje z zakresu polityki społecznej podejmowane będą na podstawie pełnego rozeznania sytuacji materialnej poszczególnych grup naszego społeczeństwa. A takiego rozeznania brak.

W dwóch krajach socjalistycznych, na Węgrzech i Czechosłowacji, socjologowie współpracując z urzędami statystycznymi, przeprowadzili badania materialnego zróżnicowania społeczeństwa na dużych próbach reprezentacyjnych dla ludności całego kraju. Nasze badania statystyczne budżetów rodzinnych dają obraz bardzo niepełny. Poszczególne tematy z tego zakresu opracowywały rozmaite instytuty i zespoły, ale nikt tych prac nie koordynował i mało kto z tych badań dotychczas korzystał.

Ostatnio ukazała się zbiorowa praca socjologiczna pt. „ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE"*) przygotowana przez powołany niedawno do życia Zespół Badania Struktur Społecznych, wspólny zespół Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Instytutu Socjologii UW. Zespół — jak stwierdza kierujący pracami **Włodzimierz Wesołowski** — przystępując do pracy miał na względzie dwa aspekty: wagę teoretyczną i użyteczność praktyczną empirycznych studiów nad aktualnym kształtem struktury klasowej i warstwowej, które powinny pomagać przy podejmowaniu decyzji w zakresie szeroko pojętej polityki ekonomicznej i społecznej.

A więc — według założeń — książka na czasie, jak najpilniej potrzebna, wchodząca w głąb zjawisk społecznych pierwszej wagi. Autorzy objęli badaniami porównywalnymi trzy miasta: Koszalin, Szczecin i Łódź. Próby reprezentacyjne respondentów dobrane zostały drogą losowania, łączna suma wywiadów sięga 4 tys. Badania prowadzone były w latach 1964-1965 i 1967 — trudno więc mówić o ich aktualności. Książka zresztą była oddana do druku na początku 1968 roku — ukazała się pod koniec 1970 roku. Jeśli więc wnioski w niej zawarte — zwłaszcza po wydarzeniach, jakie zaszły ostatnio w kraju — nie wydają się zbyt odkrywcze, trudno za to winić autorów.

CO WYNIKA Z BADAŃ

W badaniach przyjęto 10 kategorii społeczno-zawodowych: inteligencja w wąskim rozumieniu, technicy, pracownicy biurowi, mistrzowie, brygadziści, rzemieślnicy, pracownicy fizyczno-umysłowi, robotnicy wykwalifikowani, półwykwalifikowani, niewykwalifikowani i inni.

Według tego nowego uszeregowania badano różne cechy położenia społecznego, a więc: jaka jest rola zawodu, wykształcenia, zarobków i dochodów na głowę w wyznaczaniu poziomu życia, warunków mieszkaniowych, wyposażenia mieszkań w sprzęt trwałego użytku, rozmiarów konsumpcji kulturalnej itp.

● **Badania zróżnicowania dochodów z pracy** prowadzą autorów do wniosku, że spłaszczenie płac zostało w Polsce posunięte dalej, niż w innych krajach europejskich. Rozpiętości zarówno w płacach jak i w całkowitych dochodach na głowę między skrajnymi kategoriami (inteligencja — robotnicy niewykwalifikowani) sięgają w badaniach 2,41. Wydaje się jednak, że te dane — odbiegające daleko od wyników innych badań dochodów najwyższych i najniższych (wykazujących różnice sześciokrotne) — powstały właśnie na skutek nowego uszeregowania kategorii. Wewnątrz kategorii wyższych, np. wśród inteligencji występują duże rozpiętości w płacach i dochodach na głowę. Zamieszczone w tomie opracowanie **Kazimierza M. Słomczyńskiego i Krzysztofa Szafnickiego** dostarcza zresztą głębszej analizy zjawiska. Okazuje się, że wprawdzie różnice w placach nie są wielkie, to jednak rozdział nagród, które otrzymuje 75,5 proc., a zwłaszcza premii, które otrzymuje 36 proc. badanych, zasadniczo zmienia sytuację. Wysokość premii i nagród rośnie wraz ze wzrostem dochodów, przy czym 60 proc. premii otrzymują osoby, których zarobki przekraczają 4 tys. złotych i premie te są przeciętnie 18 razy wyższe niż premie osób o dochodach najniższych.

Poza tym zarobki z pracy dodatkowej odgrywają tym istotniejszą rolę, im wyższy jest poziom dochodów, a więc największy procent (26,8) osób podejmujących pracę dodatkową mieści się w kategorii zarabiających ponad 4 tys.

W jaki więc sposób rozpiętości w dochodach na głowę w rodzinie między skrajnymi kategoriami nie wykazują wielkich różnic? Według danych, średnia arytmetyczna dochodu na jedną osobę w rodzinach najbardziej zamożnych tylko 1,75 raza przewyższa średnią w rodzinach najmniej zamożnych. Zasadniczym czynnikiem wpływającym na wyrównywanie się poziomu tych dochodów jest stopień aktywności zawodowej drugich i dalszych pracujących członków rodziny, który jest tym wyższy, im niższy jest dochód głównego żywiciela.

A więc można sądzić, że w rodzinach robotniczych mamy do czynienia z bardziej powszechnym i wcześniejszym pójściem do pracy młodzieży. Tłumaczy to niewątpliwie fakt obniżania się — mimo starań i nacisków — wskaźnika młodzieży robotniczej w szkołach wyższych. Tym bardziej, że — jak dowodzą badania — wykształcenie w o wiele mniejszym stopniu niż rodzaj pracy wpływa na wysokość płac. Średnie płace ludzi o tym samym wykształceniu w różnych zawodach i branżach kształtują się różnie.

● **Badania warunków mieszkaniowych** uwzględniły wielkość mieszkania, stopień zagęszczenia, standard techniczno-sanitarny. Różnice w zagęszczeniu wynoszą od 2,4 do 1,1 osoby na izbę. Trzy kategorie społeczno- zawodowe: inteligencja, technicy, i pracownicy biurowi mają warunki mieszkaniowe powyżej średniej dla całej badanej zbiorowości. Robotnicy mają największy odsetek mieszkań jedno-izbowych. Siła związku między stopniem zagęszczenia a czterema zmiennymi — zawodem, wykształceniem, płacami i dochodem na głowę — jest, według badań, podobna. Natomiast warunki techniczno-sanitarne (wodociąg, ubikacja, łazienka, gaz, centralne ogrzewanie) są bardziej determinowane przez poziom wykształcenia, niż przez przynależność do kategorii społeczno-zawodowej czy zarobkowej respondentów. Jest to dość zaskakujące stwierdzenie. Trzeba jednak uwzględnić, że badania przeprowadzono wyłącznie w Łodzi (autor: **Antonina Kobus-Wojciechowska**) w mieście, w którym wciąż jeszcze sytuację mieszkaniową i standard techniczno-sanitarny wyznaczają warunki ukształtowane przez kapitalistyczne stosunki produkcji. Stąd wysoki procent 1-izbowych mieszkań robotniczych pozbawionych kanalizacji. Gdyby badania takie przeprowadzono w innych miastach wskaźniki ukształtowałyby się inaczej.

● **Badania stopnia wyposażenia mieszkań w sprzęt trwałego użytku** wykazały, że nie wszystkie artykuły jednakowo silnie różnicują zbiorowość. Uwzględniono 16 sprzętów, wśród których telewizor jest najdroższy a odkurzacz najtańszy. Okazało się, że o wiele silniejszy wpływ niż dochody mają na sposób wydatkowania pieniędzy styl i wzory życia. Telewizor wśród rodzin robotniczych jest bardziej powszechny niż inne sprzęty.

● **Z konsumpcją kulturalną** — jak dowodzą badania — o wiele mocniej koreluje stopień wykształcenia niż rodzaj pracy. Okazuje się, że „otarcie się" nawet o szkołę średnią sprzyja wyrobieniu nawyków czytania, zwłaszcza czasopism.

● Kazimierz M. Słomczyński przeprowadził badania **psychologicznych aspektów zróżnicowania społecznego.** Przekonanie o występowaniu podziału typu klasowego czy warstwowego jest powszechne, lecz nie ma odczucia ich ostrości, konfliktowości. Egalitaryzm występuje tylko w płaszczyźnie zasad ogólnych i abstrakcyjnych. W konkretnej ocenie, np. prestiżu zawodów, zostaje on porzucony. Na temat opinii dotyczących zróżnicowania płac, grupy najwięcej zarabiające dają najczęściej odpowiedź „różnice w dochodach powinny być duże", procent ten zmniejsza się w niższych kategoriach zarobkowych. Badania nie ujawniły ostrej krystalizacji przeciwstawnych postaw i niechęci międzywarstwowych w różnych kategoriach społecznych.

Książka zawiera jeszcze badania ruchliwości zawodowej na Ziemiach Zachodnich — wpływ osiedlania na awans społeczny (**Antonina Pilinow-Ostrowska**) i ruchliwości geograficznej — pochodzenia terytorialnego mieszkańców Łodzi (**Krystyna Dejmanowska-Janicka**).

ZALEDWIE UCHYLONE FURTKI

W sumie tom pt. „Zróżnicowanie społeczne" zawiera sporo badań szczegółowych. Jego niewątpliwą zaletą jest próba wejścia w głąb problematyki badań stopy życiowej różnych kategorii społecznych. Tego typu penetracje socjologiczne są obecnie najbardziej potrzebne. Świadczy o tym chociażby zainteresowanie, jakie wzbudziła książka wśród socjologów i ekonomistów. Na odbywającą się w PAN-ie dyskusję nad książką przyszło sporo osób. Recenzentem pracy był profesor **Antoni Rajkiewicz.** Niezależnie od oceny, jaką uzyskał tom „ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE" u poszczególnych dyskutantów — wszyscy stwierdzali, że czytelnik otrzymuje w tej książce sporo uogólnień powszechnie znanych, widocznych „gołym okiem" i szereg uchylonych zaledwie furtek w głąb tych zagadnień, które byłyby najbardziej interesujące i potrzebne, które odpowiadałyby na **podstawowe pytania: jakie czynniki wpływają na zróżnicowanie społeczeństwa i co zrobić, żeby nie dopuścić do nadmiernych zróżnicowań, jakie jest minimum egzystencji i które grupy znajdują się na granicy tego progu?**

Trudno oczywiście winić autorów, że nie dali odpowiedzi na te najważniejsze pytania. Badania prowadzili dość dawno, ograniczone terytorialnie, obejmujące zbyt małą grupę respondentów. Tego typu badania zaś wymagają szerokich i głębokich przekrojów społecznych. Jednakże można i należy mieć pretensję, że autorzy nie ustosunkowali się, nie odnieśli swoich wniosków do żadnych innych prac prowadzonych już w tym zakresie. Wprowadzając zaś nowy, choć daleko niekonsekwentny i bardzo dyskusyjny podział na kategorie społeczno-zawodowe, odcięli się właściwie od dostępnych i szerszych badań statystycznych.

Problem łączenia zawodów w szersze kategorie zajął autorom wiele czasu i miejsca w tomie. Wyszli oni ze słusznego założenia, że podział na pracowników fizycznych i umysłowych nic dziś już nie mówi. Budzi jednak duże wątpliwości zbyt słabe rozbicie pierwszych złożonych kategorii np. inteligencji (wewnątrz tych kategorii występują w badaniach ogromne różnice) i nieco sztuczne rozbicie kategorii pozostałych (mistrzowie, brygadziści, rzemieślnicy, pół—i niewykwalifikowani robotnicy).

Indywidualne podejście do tej kwestii w dodatku nie najsłuszniejsze, odbiło się bardzo szkodliwie na użyteczności badań. Nie da się ich porównać i odnieść do innych podobnego typu badań prowadzonych na przykład przez GUS.

Tymczasem **w tej właśnie kwestii — badań stopy życiowej społeczeństwa — zespolenie wysiłków socjologów, ekonomistów i statystyków jest niezbędne.** Inaczej mimo najszczerszych chęci i najrzetelniejszego wysiłku badania prowadzić będą do wniosków naiwnych.

NIE TĘDY DROGA

Tom „ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE" jest pierwszą pracą nowego zespołu. Że budzi pewne rozczarowanie — nie można mieć o to wielkich pretensji. Niepokoi natomiast zapowiedź dalszych prac tego zespołu. Drugi tom ma zawierać badania zróżnicowania opinii i postaw ludzkich, a więc odczucia dystansów i konfliktów, wzory małżeństw, formy życia towarzyskiego, sposób wykorzystania wolnego czasu itp.

Są to oczywiście wdzięczne dziedziny penetracji socjologicznej, ale — w obecnej sytuacji — chyba nie najpilniejsze. Szkoda więc na tę „galanterię socjologiczną" sił i środków. Zespół Badania Struktur Społecznych postawił sobie zresztą ambitniejsze zadania. We wstępie do I tomu Włodzimierz Wesołowski stwierdza, że trzeba sporządzić jednolitą mapę zróżnicowania społecznego ludności naszego kraju, opartą na jednolitym projekcie badania, obejmującego ludność dużych miast, małych miasteczek i wsi.

I to jest rzeczywiście sprawą pierwszej wagi. A jeśli tak, to jak dowodzi tego pierwsza próba, badań takich nie przeprowadzi kilkuosobowy zespół. **Badania nad zróżnicowaniem materialnym i kulturalnym, nad poziomem życia różnych grup społecznych wymagają współudziału Głównego Urzędu Statystycznego oraz zainteresowanych instytutów i zakładów społeczno-ekonomicznych. Tylko takie badania przyniosłyby pełny obraz stanu faktycznego, tak niezbędny przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji z zakresu polityki społecznej.**

*) Ossolineum: „Zróżnicowanie społeczne", Wrocław 1970, nakład 500 egz. str. 400, cena 55 zł.

Aktualności

RYNEK ŻYWNOŚCIOWY PO OBNIŻCE CEN

W styczniu i lutym br., popyt na mięso i przetwory mięsne, tłuszcze zwierzęce, masło, ryby oraz przetwory mleczne i warzywno-owocowe był stosunkowo niski. Możliwe okazało się zaspokojenie potrzeb rynku przy dostawach niższych niż w ub. r. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie od marca br., tj. po przywróceniu cen żywności sprzed 13 grudnia ub. r. Dostawy wielu artykułów żywnościowych trzeba było zwiększyć powyżej poziomu z marca ub. roku, pomimo że przed rokiem marcowa sprzedaż była zwiększona przez zakupy świąteczne, które w br. przypadły na kwiecień.

Marcowe dostawy mięsa i przetworów mięsnych ukształtowały się na poziomie ub. r. Oznacza to, że w warunkach porównywalnych — tj. po wyeliminowaniu z marca ub. r. zwiększonych zakupów przedświątecznych, które w br. przypadły na kwiecień — były o 5—6 proc. wyższe niż przed rokiem. Pomimo to zaopatrzenie w mięso nie pokryło pełnych potrzeb rynku. Występowały braki asortymentowe, pomimo wprowadzenia szeregu posunięć zmierzających do zapewnienia specjalnie oszczędnej gospodarki mięsem (np. ograniczenie zużycia mięsa przez zakłady gastronomiczne).

Braki zaopatrzenia w mięso w marcu br. były rekompensowane wydatnie zwiększonymi dostawami ryb i przetworów z ryb (o 26 proc.). Pomimo to w wielu sklepach nadal występowały znaczne braki asortymentowe zaopatrzenia w ryby, spowodowane nie brakiem ryb, lecz nie dość sprawną organizacją dostaw.

Najwięcej trudności przysporzyły w marcu zakłócenia w dostawach masła, których nieznaczny tylko wzrost wystarczył dla zaspokojenia wydatnie zwiększonego popytu. Pewnemu ożywieniu uległa w marcu br. sprzedaż przetworów owocowych, której wzrost w styczniu i lutym br., w związku z podwyżką cen, został wyraźnie zahamowany. (Sb)

DODATKOWE DOSTAWY RYNKOWE

Resorty przemysłowe zaoferowały w 1971 r. dodatkowe dostawy na rynek wewnętrzny o globalnej wartości ok. 3 930 mln zł, tj. o 1,35 proc. więcej ponad ustalone w NPG wielkości dostaw dla artykułów przemysłowych. Wartości dostawy z poszczególnych resortów przemysłowych przedstawiają się następująco: przemysł maszynowy — 1 418 mln zł, przemysł ciężki — 350 mln zł, przemysł lekki — 600 mln zł, przemysł chemiczny — 61,3 mln zł, leśnictwo i przemysł drzewny — 281,2 mln zł, budownictwo i przemysł materiałów budowlanych — 270 mln zł, spółdzielczość pracy — 900 mln zł, GKKFIT — 12,2 mln zł.

W wyniku zobowiązań jednostek nadzorowanych przez resort przemysłu maszynowego wzrosną dostawy: samochodów osobowych o 3 500 sztuk w tym: „Fiat 125 P" o 3000 sztuk, imbryków porcelitowych o 30 tys. sztuk, termowentylatorów o 6 tys. sztuk, młynków do kawy o 20 tys. sztuk.

Zostaną zwiększone dostawy sprzętu instalacyjno-sanitarnego a w szczególności: opraw porcelanowych, wyłączników i przełączników, nasadek grzejnikowych, wtyczek sieciowych itp. Zwiększone dostawy złagodzą w znacznej mierze występujący niedobór tych artykułów, nie spowodują jednak pełnego pokrycia zapotrzebowania konsumentów.

Wśród zgłoszeń przemysłu ciężkiego występują przede wszystkim artykuły z grupy sprzętu instalacyjno-sanitarnego, mianowicie: grzejniki c.o. — 20 tys. m kwadr., pluczki ustępowe — 10 tys. sztuk, rury kanalizacyjne — 60 tys. mb., łączniki żeliwne — 1 000 tys. sztuk, zlewy i zlewozmywaki — 5 tys. sztuk.

Cenne ze względu na dynamiczny rozwój budownictwa jest zobowiązanie przemysłu ciężkiego do ponadplanowego zrealizowania dostaw wyrobów hutniczych w wysokości 25,5 tys. ton. Ponadto zwiększone zostaną dostawy poszukiwanych wyrobów nożowniczych o ok. 274 tys. sztuk oraz deficytowych artykułów dla produkcji rolnej, jak widły i haki, wanny wysiewne, łańcuchy, pompy, liny i linki itp.

Dodatkowa oferta obejmuje wyroby dziewiarskie za kwotę 280 mln zł, wyroby pończosznicze za 280 mln zł oraz tkaniny jedwabne, bawełniane, dywany i firanki. W wyniku dodatkowych dostaw złagodzone zostaną niedobory najbardziej poszukiwanych asortymentów tkanin bawełnianych jak: poszwowo-prześcieradłowych, poszewkowych, pętelkowych, drelichów oraz satyny barwionej. Dodatkowa oferta na wymienione tkaniny wynosi ok. 3,7 mln mb.

Zwiększone dostawy przemysłu chemicznego obejmują specyfikację asortymentową w kwocie 61,3 mln zł. Podstawową pozycję stanowi obuwie tekstylno-gumowe w ilości 800 tys. par oraz obuwie całogumowe wyjściowe ok. 400 tys. par.

Ponadto zwiększone będą dostawy rynkowe różnego rodzaju klejów o łącznym tonażu ok. 266 ton, gliceryny technicznej o 15 ton oraz gliceryny farmaceutycznej o 3 tony.

Dodatkowe dostawy wybitnie deficytowych wyrobów papierniczych oraz mebli drewnianych wyniosą 188,8 mln zł.

Dodatkowe zaopatrzenie rynku w materiały budowlane wyniesie w wapnie hydratyzowanym — 3 tys., ton, materiałach ściennych — 150 mln j. c., eternicie — 300 tys. m. kwadr., porcelanie stołowej — 28 mln zł, porcelicie stołowym — 50 mln zł. Zwiększone zostaną ponadto dostawy szklanek dmuchanych, spodków oraz słojów wecka o 4,8 mln sztuk. Dodatkowa oferta resortu budownictwa — niestety — nie wyeliminuje występującego niedoboru, szczególnie materiałów budowlanych.

Poważny wzrost dostaw zadeklarował przemysł spółdzielczy (ok. 300 mln zł). Do chwili obecnej handel zagospodarował dodatkowe dostawy za sumę 22,2 mln zł — zabawek mechanicznych i politechnicznych oraz lalek z PCV i polistyrenu. (msk)

SPRZEDAŻ RATALNA A STRUKTURA OBROTÓW

Pierwsze miesiące br., podobnie jak listopad i grudzień roku ubiegłego, były okresem dużego wzrostu sprzedaży ratalnej towarów. Poczynając bowiem od listopada ub. r. wprowadzono znaczne udogodnienia w tej sprzedaży i wydatnie rozszerzono listę artykułów sprzedawanych na raty. O ile więc w październiku ub. r. sprzedaż ratalna wzrosła o 8 proc., to w listopadzie była o 41 proc. wyższa niż przed rokiem, a w grudniu o 35 proc. W styczniu br. w związku z obniżkami cen artykułów trwałego użytku kredyty na sprzedaż ratalną były o 138 proc. wyższe niż przed rokiem, a w lutym o 55 proc. powyżej lutego ub. r.

Przywrócenie od marca br. obowiązujących do 13 grudnia ub. r. niższych cen żywności i decyzje zwiększające dochody ludności (podwyżka płac najniższych oraz zasiłków rodzinnych i rent) spowodowały, że wystąpiły braki zaopatrzenia w niektóre towary sprzedawane na raty. Konieczne okazało się więc wprowadzenie szeregu ograniczeń sprzedaży ratalnej towarów. Fakt ten stanie się prawdopodobnie jednym z czynników hamujących obserwowane na początku br. przesunięcia w strukturze sprzedaży na rzecz towarów nieżywnościowych. Istotne jest więc możliwie szybkie rozszerzenie dostaw towarów przemysłowych, aby można było przywrócić poprzednie udogodnienia w sprzedaży ratalnej. (Sb)

MARCOWY SPIS POGŁOWIA

Reprezentacyjny spis pogłowia zwierząt w gospodarstwach indywidualnych z 12 marca br. wykazał wzrost pogłowia trzody chlewnej (o 2,6 proc.). Skala tego wzrostu jest jednak mniejsza od spadku pogłowia zanotowanego w marcu ub. r. (3,9 proc.).

O stwierdzonym w marcu br. wzroście pogłowia trzody zadecydował wzrost pogłowia prosiąt w wieku do 3 miesięcy (o ok. 8 proc.). I w tym jednak przypadku skala wzrostu pogłowia jest mniejsza od spadku pogłowia prosiąt w marcu ub. r. W marcu ub. r. pogłowie prosiąt spadło bowiem o 11 proc. poniżej marca 1969 r. Oznacza to, że spodziewany od III kw. br. wzrost skupu trzody chlewnej nie osiągnie jeszcze poziomu z III kw. 1969 r. i nieznacznie tylko przewyższy poziom z II kw. 1970 r.

Wzrost dochodów ludności wskazuje natomiast na potrzebę zwiększenia w br. dostaw mięsa na rynek w granicach 10—15 proc. Na tę skalę wzrost skupu trzody może wystąpić dopiero pod koniec roku.

Pogłowie bydła wg marcowego spisu reprezentacyjnego było nieco niższe niż przed rokiem. Po stwierdzonym więc w marcu ub. r. spadku pogłowia bydła (o 3,5 proc.) w marcu br. zanotowano dalsze jego obniżenie (o ok. 1 proc.). W br. wystąpiły już jednak pierwsze oznaki ożywienia hodowli bydła. Wskazuje na to spadek ubojów gospodarczych cieląt (o ok. 6 proc.) ustalany w oparciu o dane ze skupu skór cielęcych oraz wzrost cen jałówek w obrotach między rolnikami.

Skala notowanych dotychczas zmian w poziomie hodowli wciąż nie nadąża jednak za potrzebami rynku.

W tej sytuacji specjalnej uwagi wymaga zaopatrzenie w pasze i organizacja skupu w tych województwach, w których marcowy spis wykazał większą sprzedaż pogłowia bydła i trzody. (Sb)

SKUP I KREDYTY

Wg aktualnych szacunków przychody rolników ze sprzedaży produktów rolnych w I kw. br. były o ok. 1 proc. wyższe niż w ub. roku, a w II kw. w związku ze zmianą cen skupu zwierząt rzeźnych, wzrosnąć powinny o 3—3,5 proc. powyżej II kw. ub. r. W sumie więc przychody z tytułu skupu w I półroczu br. ukształtują się prawdopodobnie na poziomie nieznacznie tylko wyższym niż w ub. r.

W I kwartale br. nastąpiło zwiększenie wypłat kredytów obrotowych dla gospodarki chłopskiej o 14,5 proc. i kredytów inwestycyjnych o 19 proc. W założeniach na II kw. br. przewidziano natomiast wzrost wypłat kredytów obrotowych o ok. 5 proc. i inwestycyjnych o ok. 10 proc. powyżej analogicznego okresu ub. r. Łącznie w I półroczu br. kredyty postawione do dyspozycji gospodarki chłopskiej przekraczają 14 mld zł przy przewidzianych spłatach w granicach 4 mld zł.

Oznacza to, że rola kredytów dla wsi jako czynnika przyspieszającego rozwój rolnictwa, dość ograniczona w ub. r., w bieżącym roku ulegla istotnemu zwiększeniu. (Sb)

WZROST SPRZEDAŻY CZY PRZESUNIĘCIE ZAKUPÓW?

Dane za I kw. br. wykazały, że w okresie tym sprzedaż nawozów sztucznych była prawie o 34 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. r. Fakt ten nie upoważnia jednak do wniosku, że skala ożywienia sprzedaży nawozów jest rzeczywiście tak znaczna. W ub. r. sprzedaż nawozów była szczególnie niska ze względu na trudne warunki atmosferyczne, a jej większe ożywienie nastąpiło dopiero od kwietnia ub. r. W br. natomiast ukształtowanie warunków atmosferycznych sprzyjało wcześniejszym zakupom nawozów.

Możliwości tej sprzedaży były jednak jeszcze większe. Zapasy nawozów na koniec marca br. były bowiem o ponad 8 proc. wyższe od wysokiego poziomu z marca ub. r. Nadal więc ważnym zadaniem handlu wiejskiego pozostaje intensywne propagowanie nawozów mineralnych i usprawnianie ich sprzedaży. (Sb)

SKLEPY I GOSPODY NA WSI

Stosownie do zadań planu sieć detaliczna spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w początkach bieżącego roku osiągnąć miała 61 455 obiektów o łącznej powierzchni 3 112 tys. m kw. Aktualna sieć liczy 61 551 różnych punktów sprzedaży detalicznej o powierzchni 3 131 m kw. Przeciętna powierzchnia jednego sklepu wynosiła w 1960 r. — 41,5 m kwadr., a w 1970 r. — 54,9 m kwadr. W związku z tym zmniejsza się liczba ludności wiejskiej obsługiwanej przez jeden sklep. W latach 1960—1970 liczba ta zmniejszyła się z 301 do 258 osób. Jednocześnie wzrosła powierzchnia sklepowa przypadająca na tysiąc mieszkańców wsi — ze 128,2 m kwadr. w 1960 r. do 197,4 m kwadr. w ub. roku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

„JAK TRACONO SZANSE"

JAN UFNALEWSKI

ZE zrozumiałym zainteresowaniem przeczytaliśmy artykuł ob. A. Pruszyńskiego pod powyższym tytułem opublikowany w numerze 10 z dn. 7.III.71 Waszego poczytnego pisma*). Ktoś, kto nie zna bliżej poruszanych w tym artykule zagadnień i tendencyjnie przedstawionych faktów powie: — Karygodne bezgłowie! Oburzające marnotrawstwo myśli, zdrowej inicjatywy i środków!

Czy tak jest w istocie? Czy opisane przez byłego pracownika ZRK fakty miały miejsce? Czy rzeczywiście straciliśmy te miliony dolarów i miliardy złotych, którymi tak hojnie szafuje autor artykułu? I skąd ten katastroficzny ton przesądzający już we wstępie, że stało się to w „zakładzie mogącym raczej zaliczać się do co najmniej dobrych"?

Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te wszystkie pytania. Artykuł porusza szeroki wachlarz zagadnień dotyczących naszego zakładu, Zjednoczenia i całego przemysłu. Obok myśli niewątpliwie celnych i słusznych, obok też bardzo dyskusyjnych i kontrowersyjnych — dużo tu tupetu i chyba demagogii.

Nie chcemy polemizować z autorem artykułu, gdyż taka polemika byłaby tyleż jałowa co bezcelowa. Nie damy się też ponieść czyjejś fantazji. Jesteśmy dużym zakładem produkcyjnym, stanowiącym jedno z ogniw naszej elektroniki i krajowego przemysłu. Znamy swoje miejsce w skomplikowanym organizmie gospodarki narodowej, wierzymy w społeczny sens wykonywanej pracy i staramy się swoje zadania jak najsumienniej wykonać. Na nie poparte niczym zarzuty rzekomo traconych szans odpowiadamy liczbami obrazującymi naszą produkcję w ostatnich latach. Liczby podajemy bez komentarza, pozostawiając je ocenie Czytelnika. Prosimy tylko o uwzględnienie faktu że nie jesteśmy zakładem nowym, zaczynającym produkcję. Wychowaliśmy własną kadrę inżynierów i techników, których wiadomości fachowe mieliśmy okazję wielokrotnie konfrontować z przedstawicielami takich firm jak Grundig, Telefunken czy Thomson.

Produkcja magnetofonów: 1969 — 132 500 szt., 1970 — 183 703 szt., 1971 — 310 000 szt. (plan).

Ilość produkowanych typów magnetofonów: 1969 — 3; 1970 — 6, 1971 — 12.

Produkcja tegoroczna obejmuje: 2 typy magnetofonów profesjonalnych, 2 typy magnetofonów średniej klasy (w tym jeden stereo), 6 typów magnetofonów popularnych, 2 typy magnetofonów kasetowych, oraz gramofon ze wzmacniaczem w ramach koprodukcji z firmą Telefunken.

Udział produkcji eksportowej w stosunku do całej produkcji magnetofonów: 1969 — 41 proc., 1970 — 48 proc., 1971 — 42 proc. (plan). W roku bieżącym eksportujemy 1 500 magnetofonów średniej klasy (ZK 240) do Francji i 80 000 gramofonów do NRF.

Pośród mnogości spraw poruszonych w omawianym artykule chcieliśmy naświetlić szerzej zagadnienie nam najbliższe, gdyż dotyczy ono bezpośrednio naszego profilu produkcji. Chodzi tu o projekt racjonalizatorski naszego pracownika, mgr inż. A. Proniewskiego: magnetofon stereofoniczny na bazie magnetofonu ZK 140 T. Z formalnego punktu widzenia projekt ten był tylko koncepcją, gdyż nie zawierał on konkretnego rozwiązania zagadnienia. Nie miało to jednak istotnego wpływu na jego ocenę. Omawiany projekt był rozpatrywany z dwóch punktów widzenia:

1. Opracowanie, przygotowanie i podjęcie produkcji magnetofonu stereo na bazie ZK 140 T ZAMIAST będącego w przygotowaniu magnetofonu wyższej klasy ZK 246.

2. Opracowanie, przygotowanie i podjęcie produkcji omawianego magnetofonu RÓWNOLEGLE z magnetofonem ZK 246.

Odnośnie do realizacji projektu wg pierwszego wariantu wszyscy oceniający w/w projekt byli zgodni. Uznano, że przerwanie zaawansowanych prac dotyczących nowej grupy magnetofonów (ZK 220, ZK 240, ZK 246) byłoby błędne i niecelowe. Pogląd ten podzielił również sam autor projektu. Przytaczane w artykule „straconych szans" opinie ob. Pruszyńskiego reprezentują jego własny, powiedzmy szczerze, niekompetentny pogląd na tę sprawę. Ocena projektu z punktu widzenia równoległego opracowania z ZK 246 wymagała głębszego zastanowienia.

Od strony technicznej zagadnienie było realne. Ale od pomysłu do jego realizacji w produkcji droga daleka. Nie wystarcza tu hurra-optymizm podbudowany sloganami. Cóż bowiem znaczą słowa o „bardzo silnym poparciu", o „koszcie modyfikacji poniżej tysiąca złotych", „dziecinnie łatwym uruchomieniem produkcji takiego magnetofonu", „olbrzymim popycie" itd. itd. Takie słowa wiele sugerują, ale nic nie znaczą, zwłaszcza jeśli używa ich ktoś, kto nie zna absolutnie zagadnień technicznych z tym związanych, nie zetknął się bezpośrednio z produkcją, nie chce rozpatrywać zagadnienia na tle istniejących warunków. Mało tego. Słowa wypowiedziane publicznie w celu zdyskredytowania działalności zakładu wyrządzają krzywdę autorowi projektu, naszemu długoletniemu i cenionemu pracownikowi. Czy na tym miałoby polegać reklamowane „bardzo silne poparcie"?

Projekt został oddalony. Zdecydowały tu głównie następujące czynniki:

1. Do roku 1973 jesteśmy związani zastrzeżeniami licencjodawcy dotyczącymi eksportu i wykorzystania rozwiązań licencyjnych we własnych opracowaniach, dlatego też nie przewidujemy szerszej modernizacji magnetofonów licencyjnych.

2. Analiza konstrukcji ZK 140 T z punktu widzenia ewentualnego wprowadzenia układu STEREO wykazała konieczność następujących zmian i uzupełnień:

a) Gruntowne przekonstruowanie systemu sterowania.

b) Opracowanie i wbudowanie nowego przetacznika rodzaju pracy, elementów regulacyjnych oraz gniazd wejściowych i wyjściowych.

c) Opracowanie nowego układu elektrycznego (płytki lub płytek drukowanych).

d) Konieczność znacznych zmian w szacie zewnętrznej.

e) Wprowadzenie obudowanego głośnika dodatkowego.

f) Konieczność przekonstruowania układu zasilania i wprowadzenie transformatora zasilającego.

3. Konstrukcja takiego magnetofonu byłaby w znacznym stopniu improwizacją, a realizacja projektu obciążyłaby działy przygotowania produkcji, co odbiłoby się ujemnie na prowadzonych pracach planowych.

4. Wprowadzenie do produkcji w roku 1971 dodatkowego typu magnetofonu, równolegle z trzema nowo uruchomianymi grupami wyrobów (magnetofony średniej klasy, kasetowe, gramofony) przekraczało już możliwości zakładu.

5. W programie nowych opracowań pracujemy nad modernizacją grupy magnetofonów popularnych taśmowych i przewidziany tu jest magnetofon STEREO.

Znacznie łatwiej mówić o sukcesach niż odpierać zarzuty, niezależnie od tego, czy są one uzasadnione czy też nie. Nam wszystkim również leży na sercu troska o lepszą efektywność naszej gospodarki. Wszyscy chcielibyśmy, aby nasza praca dawała jak najlepsze rezultaty, gdyż sami zbieramy jej plony. Jednakże nie wystarczą tu najpiękniejsze słowa i najbardziej „twórcze myśli". Cały kraj, jego kierownictwo polityczne i gospodarcze oczekują nie słów, lecz konkretnych czynów. Czy możemy więc lepiej pracować? Z pewnością tak. Ale co to znaczy „lepiej"? W gospodarce całego kraju, resortu, zakładu czy wydziału każdy ma swoje miejsce, każdy ma pewien zakresu zadań i obowiązków. Nic nie jest warta najlepsza organizacja przy złym wykonaniu — i na odwrót. Tylko harmonijna współpraca wszystkich komórek, tylko świadoma i rzetelna praca na każdym odcinku oraz wzajemne zrozumienie i szacunek dla pracy drugiego dadzą pożądane rezultaty.

Naszym naczelnym zadaniem jest stały postęp. Działając w określonych warunkach biologicznych, ustrojowych i prawnych staramy się więc wykorzystać te czynniki, które postępowi sprzyjają, odrzucając to wszystko co postęp hamuje. I to właśnie rozumiemy pod słowem „lepiej". Traktując sprawy poważnie, nie wiemy czy i ile straciliśmy dolarów nie angażując się w wykonywanie form dla hipotetycznego odbiorcy amerykańskiego. Wiemy natomiast, że dzięki temu jeszcze w tym roku uruchomimy produkcję nowych typów magnetofonów i gramofonów, których domaga się kraj i na które mamy zawarte kontrakty z Francją i NRF.

*) Autor jest zastępcą dyrektora d/s technicznych Zakładów Radiowych im. Kasprzaka.

ROBIĆ CZY ZARABIAĆ?

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI

NIEZROZUMIENIE przez ZRK myśli przewodniej mego artykułu powoduje konieczność jej powtórzenia. Chciałem, krótko mówiąc, pokazać, że uwagę poświęca się temu by „robić", a nie temu by „zarobić". Zajmowałem się sprawą ważną dla całej gospodarki narodowej, a otrzymałem odpowiedź dotyczącą jednego tylko szczegółu. Dlaczego w liście jest mowa o eksporcie do NRF adapterka, a nie ma ani słowa wyjaśnienia, z jakiego powodu nie podjęto się produkcji kserografu SAWA, którego eksport w liczbie 200 sztuk dałby większe efekty niż eksport 80 000 adapterków, nie mówiąc już o tym, że koszt uzyskania tych dewiz byłby o 60 proc. niższy?

ZRK uzasadnia głównie, dlaczego odłożono realizację propozycji mgr inż. Michała Proniewskiego. W owym czasie przedstawiono jednakże i następujące alternatywy:

— uruchomienie produkcji nowej rodziny magnetofonów, związane z wykonaniem dla niej oprzyrządowania o pracochłonności 100 000 roboczo-godzin;

— realizacja propozycji mgr inż. M. Proniewskiego dotycząca zbudowania na bazie magnetofonu ZK 140 T magnetofonu stereofonicznego;

— wyeksportowania form do przetwórstwa tworzyw sztucznych wykonanych przez narzędziownie zamiast narzędzi potrzebnych do uruchomienia produkcji nowej rodziny magnetofonów.

Wiadome było i jest, że ze względu na skomplikowaną konstrukcję magnetofony nowej rodziny będą o wiele droższe w produkcji niż magnetofony oparte na licencji Grundiga. W tej sytuacji przy oczywistym automatycznie zmniejszonym popycie ilość tych magnetofonów, która może „pójść", jest mała i dlatego uważam, że nie warto ładować środków w uruchomienie ich produkcji, gdyż efekty będą nieproporcjonalne do kosztów ich uzyskania. Podstawowym atutem uruchomienia produkcji tych magnetofonów były perspektywy eksportu ich do Francji, co miało dać w ciągu czterech lat około miliona dolarów, czyli prawie dokładnie tyle, ile można byłoby uzyskać za eksport form, nie mówiąc już o fakcie, że ZRK uzyskałby ów milion już w 1971 roku, a koszt uzyskania tych dewiz byłby znacznie niższy niż w przypadku eksportu magnetofonów.

Tylko w wypadku, gdyby eksport magnetofonów do Francji udało się co najmniej potroić, warto byłoby angażować się w uruchamianie nowej rodziny magnetofonów.

Następna sprawa. Nigdy nie twierdziłem, że stereofoniczny ZK 140 T trzeba sprzedawać na Zachodzie. Co się zaś tyczy „hipotetyczności" odbiorców amerykańskich na formy, to J. Ufnalewski wykazuje brak znajomości sytuacji na rynkach światowych, a ponadto nie zadał sobie fatygi zapytania o to narzędziowców ZRK.

Te ostatnie szczegóły są zresztą mniej ważne, jest coś gorszego — a mianowicie brak szczegółowych wyliczeń nakładów i spodziewanych efektów. W tym dopatruję się przede wszystkim winy Dyrekcji ZRK. Czy brak tam kalkulatorów? Nie. Dyrekcja ZRK trzyma się natomiast kurczowo podjętych decyzji, obawiając się, że rachunek może podważyć ich słuszność.

List ZRK dowodzi prymatu techniki nad ekonomią w przedsiębiorstwie. Podając produkcję magnetofonów, nie podaje się danych ekonomicznych. Mówi się ile zrobiono, ale przecież równie interesujące są dane co do kosztów. Równie ważne jest, jak i kiedy zwróciły się nakłady na wybudowanie i uruchomienie tego zakładu? Jak i kiedy zwróciły się nakłady na zakup licencji Grundiga?

Przykro mi było zobaczyć na liście podpis pana Jana Ufnalewskiego. Z obecnym dyrektorem technicznym często rozmawiałem i przedstawiałem swoje propozycje. Byłem wysłuchiwany poważnie, ale zawsze słyszałem, że dyrekcja ma ograniczone możliwości. Identycznie wypowiedział się on, kiedy rok temu na dorocznym zebraniu Klubu Techniki i Racjonalizacji powtórzyłem publicznie swe sugestie. Byłoby więc lepiej, gdybyśmy się dowiedzieli, jakie decyzje leżą w gestii zjednoczenia, resortu i władz nadrzędnych, a jakie — dyrekcji. Szkoda również, że nie opisano paru interesujących faktów, np. że decyzje uruchomienia produkcji wspomnianego adapterka dla Telefunkena musiano podjąć na bardzo wysokim szczeblu.

Czytelników „Życia Gospodarczego" zainteresowałaby niewątpliwie również informacja, co ogranicza swobodę manewru, a tym samym dynamiczniejszy rozwój zakładu?

polemiki dyskusje polemiki

STRATY

SŁAWOMIR MIERZEJEWSKI

Poszukiwanie rezerw wzrostu produkcji rolnej sprowadza się na ogół do analizowania czynników wzrostu wydajności z 1 ha oraz lepszych wyników hodowli. Ale przecież poważna rezerwa wzrostu produkcji rolniczej, a w konsekwencji efektywność wyników osiąganych przez rolnictwo, tkwi w zmniejszaniu lub likwidacji strat występujących zarówno na etapie produkcji, jak i jej rozdysponowania.

MIMO dużej wagi zagadnienia strat w rolnictwie, brak z tego zakresu kompleksowych danych. Stwarza to konieczność wypracowania programu, którego celem będzie ustalenie metodyki wyceny strat i ich uogólnienia. Jest bowiem zrozumiałe, że z uwagi na charakter strat w rolnictwie badania i oceny muszą być prowadzone metodami reprezentacyjnymi, co wymaga spełnienia szeregu charakterystycznych dla tego rodzaju badań warunków. Stwarza to określone zamówienie pod adresem placówek naukowych.

Szereg dotychczas prowadzonych badań ma charakter wycinkowy i zbyt jednostronny. Nie ujmują one całościowo nawet poszczególnych zagadnień. Przykładem mogą być badania dotyczące szkód powodowanych przez choroby i szkodniki roślin. Wiadomo bowiem, że poszczególne ziemiopłody atakowane są przez więcej niż jedną chorobę i szkodnika, zatem wyniki tych badań powinny umożliwiać kompleksowe uchwycenie rozmiarów strat wyrażonych wielkością zniżki plonów. Tymczasem w praktyce jest to w zasadzie niemożliwe. Próba takiej kompleksowej oceny dotyczącej jednego ziemiopłodu może doprowadzić do błędnych jeśli nie absurdalnych wniosków, niezależnie od tego czy wysokość straty wywołanej przez określonego szkodnika obliczona była w stosunku do plonu spodziewanego, czy też zredukowanego przez inne szkodniki lub choroby. Świadczy to jednocześnie o złożoności problemu. Składa się na nią duża różnorodność chorób i szkodników przy znacznym zróżnicowaniu odporności poszczególnych odmian oraz zmiennym nasileniu występowania tych chorób i szkodników w poszczególnych latach i rejonach kraju. Nie powinno to jednak przekreślać możliwości oceny tych strat. Należy przypuszczać, że ich rozmiary są poważne.

Interesującą ocenę wysokości szkód wyrządzonych przez dziki na polach uprawnych przeprowadziła Regina Mackin z Instytutu Ekologii PAN, wysuwając na podstawie przeprowadzonych badań propozycje zmierzające do ograniczenia strat. Według Autorki wysokość szkód wyrządzonych przez dziki w latach 1965—1967 na następujących ziemiopłodach: 4 zboża, ziemniaki, łąki i mieszanki zbożowe wyniosła łącznie 119 mln zł. Szkody te objęły ok. 24 tys. ha powierzchni zredukowanej (powierzchnię zredukowaną otrzymała Autorka z przeliczenia powierzchni częściowo zniszczonej na powierzchnię zniszczoną całkowicie), wynosząc w przypadku 4 zbóż łącznie z mieszankami ok. 30 tys. ton ziarna oraz ok. 100 tys. ton ziemniaków. Już tylko dane wskazują na skalę problemu strat.

Szacuje się, że w wyniku strat zimowych wiosną 1970 r. zaorano ok. 800 tys. ha żyta. Przyjmując jako średnią normę wysiewu żyta na 1 ha w wysokości 150 kg, na obsianie tej powierzchni musiano zużyć jesienią 1969 r. ok. 120 tys. ton ziarna. Wiosną, po zaoraniu przepadłego żyta, część tej powierzchni została obsiana zbożem jarym. Powstały zatem określone straty ziarna zbóż. Globalne natomiast rozmiary strat są znacznie wyższe. Obejmują one, oprócz wspomnianego ziarna, również m. in. zwiększone zużycie innych środków produkcji, dodatkowe nakłady pracy rolników i sprzętu, a zatem wzrost społecznych kosztów produkcji. Generalnym kierunkiem zmian powinno być ograniczanie uprawy zbóż ozimych, przede wszystkim żyta, na korzyść pszenicy jarej i jęczmienia wszędzie tam, gdzie jakość gleb pozwala na wprowadzenie tych zmian. W ten sposób ekonomika produkcji zbóż byłaby bardziej racjonalna. Zboże mniej plenne, narażone na ujemny wpływ czynników atmosferycznych w okresie zimy, ustąpić powinno miejsca w strukturze produkcji gatunkom jarym bardziej plennym i — co zasługuje na podkreślenie w przypadku jęczmienia jarego — charakteryzującym się dużą zdolnością przystosowywania do mniej korzystnych warunków klimatycznych. Konieczność rozwijania produkcji jęczmienia znajduje potwierdzenie w tendencjach światowych.

Omawiane zagadnienie posiada w aspekcie rozpatrywanych strat podwójne znaczenie. Realizacja wysuniętego postulatu wpłynie na ograniczenie strat powstających w okresie zimy oraz na uzyskanie wyższych zbiorów z jednostki powierzchni, co z punktu widzenia efektywności jest bez wątpienia ograniczeniem dotychczas występujących strat.

Wysiłki zmierzające do ograniczenia strat w produkcji zbóż (i nie tylko w przypadku tych upraw) powinny dotyczyć m. in. szerokiej i gruntownej pracy popularyzatorskiej i instruktażowej wśród rolników w zakresie ciągle niestety takich aktualnych spraw jak np. stosowanie właściwych i terminowych zabiegów agrotechnicznych, terminów i norm wysiewu ziarna, terminów, norm i proporcji wysiewu nawozów mineralnych oraz stosowania zabiegów pielęgnacyjnych. Chodzi tu m. in. o tak wydawałoby się prosty zabieg, jak niszczenie na polach skorupy lodowej powodującej wyprzenie ozimin, przepędzając po niej zwierzęta gospodarskie, a także koranie rowków umożliwiających odpływ wody z pól oraz właściwy dobór pól pod obsiew poszczególnych upraw, uwzględniający wszystkie okoliczności zmierzające do ograniczenia strat.

Przeciętnie w ciągu roku ginie ponad 100 tys. sztuk bydła w wieku powyżej roku w wyniku padnięcia lub dobicia z konieczności na skutek wypadku lub nieuleczalnej choroby, a także ok. 100 tys. sztuk koni. Z danych PZU, które są niepełne (nie dotyczą sztuk poniżej 1 roku oraz innych gatunków zwierząt gospodarskich) wynika, że ograniczenie strat na tym odcinku zależy w poważnym stopniu od podniesienia wiedzy fachowej rolników z zakresu prawidłowego żywienia i chowu zwierząt. Ograniczenie powyższych strat w pogłowiu stanowi poważną rezerwę wzrostu produkcji i jej efektywności.

Analizując dane PZU należy pamiętać, że wysokość strat ponoszonych przez rolnictwo jest daleko wyższa od wielkości odszkodowań wypłacanych z tytułu ubezpieczeń. PZU pokrywa straty tylko częściowo. Znaczenie odszkodowań, realizowanych w formie szybkich wypłat, polega przede wszystkim na zabezpieczeniu gospodarstw rolnych przed dalszymi następstwami powstałych szkód. Mając na uwadze reprodukcję w gospodarstwach rolnych aktualne jest pytanie, w jakim stopniu wypłacane z tytułu ubezpieczeń odszkodowania zabezpieczają zdolność produkcyjną tych gospodarstw i przyczyniają się do jej odbudowy, tzn. w jakim stopniu rozmiar strat został zrekompensowany. Wiadomo bowiem, że większość klęsk żywiołowych wywołuje w danym cyklu produkcyjnym, jakim jest w rolnictwie rok produkcyjny, straty niczym nie wyrównane dla określonych gospodarstw, a w konsekwencji dla całej gospodarki narodowej.

Aktualną zatem jest również sprawa badania efektywności ekonomicznej ubezpieczeń w rolnictwie. Nie wnikając w szczegóły należy wskazać na wyraźnie ograniczony zakres ochrony ubezpieczeniowej. Powinna ona objąć szerszy wachlarz strat wynikających ze zdarzeń losowych oraz szkody pośrednie. Mamy na myśli m. in. straty powstałe w następstwie suszy, nasilonego wystąpienia chorób i szkodników, szkody spowodowane mrozami oraz wyrządzane przez zające w sadach, a także przez inną zwierzynę łowną, np. dziki. Według przeprowadzonych szacunków, wysokość strat spowodowanych przez zające w sadach podczas zimy 1969/70 r. wyniosła ponad 500 mln zł, a ich wyrównywanie pociągnąć musiało wzrost dodatkowych nakładów.

Rachunek strat jest jednym z elementów efektywności gospodarowania. Brak pełnego rozeznania w tej dziedzinie uniemożliwia prowadzenie działań profilaktycznych. Poruszane zagadnienie może nie przekonywać z tego chociażby względu, że pokaźna część strat nie jest bezpośrednio zauważalna. Można tu chociażby przytoczyć straty zachodzące podczas przechowywania ziarna w magazynach i powodowane szkodnikami. W rachunku efektywności gospodarowania poważny element stanowią również straty wynikające z niezagospodarowania lub niewłaściwego zagospodarowania każdego hektara użytków rolnych, a także z niepełnego zagospodarowania masy towarowej rolnictwa przez inne działy gospodarki narodowej. Z analizą strat łączy się ściśle sprawa ochrony interesów producentów rolnych przed zbyt niekiedy beztroskim stosunkiem do rolnika i jego produkcji ze strony niektórych pracowników przedsiębiorstw geofizycznych, energetycznych, handlowych, a także myśliwych.

EKSPORT WOŁOWINY

EWA RASZEJA-TOBJASZ

Sprzyjająca koniunktura dla eksportu wołowiny i cielęciny na rynki krajów kapitalistycznych rozwiniętych gospodarczo jest doceniana w środowisku ekonomistów rolnych. Rosnącemu deficytowi mięsa wołowego w krajach Europy Zachodniej towarzyszy wzrost cen występujący zarówno na importujących, jak i eksportujących rynkach świata. Rozszerzanie produkcji wołowiny i cielęciny na eksport budzi jednak obawy naruszenia krajowego bilansu mięsa. Poddawana jest również w wątpliwość długotrwałość sprzyjającej koniunktury eksportowej.

SZYBKO rosnący popyt na mięso wołowe w wysoko uprzemysłowionych krajach europejskich przypisać należy wzrostowi dochodów ludności oraz wyraźnym preferencjom konsumentów. Udział wołowiny i cielęciny przekracza 30 proc. ogółu spożywanego mięsa. W krajach członkowskich Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej konsumpcja w przeliczeniu na jednego mieszkańca kształtuje się średnio w granicach 23 kg. Wysoki poziom cen jest jednak czynnikiem poważnie ograniczającym potencjalne możliwości wzrostu spożycia.

Zgodnie z przewidywaniami FAO konsumpcja wołowiny i cielęciny ma wzrosnąć w 1980 roku w krajach EWG do 29,5 kg (w porównaniu ze średnią lat 1964—1966 — 21,8 kg), co stanowi wzrost o 26 proc. Wzrost spożycia w ubiegłym dziesięcioleciu pozwala przypuszczać, że prognoza na rok 1980 okaże się dla krajów Europy Zachodniej realna, a nawet może zostać przekroczona.

Silny wzrost popytu stał się bezpośrednim bodźcem wzrostu produkcji. W okresie powojennym szybko wzrastała produkcja głównych importerów europejskich. W dziesięcioleciu 1951/53—1961/63 kraje członkowskie EWG zwiększyły produkcję wołowiny i cielęciny o 1,4 mln ton, tj. o 63 proc. W analogicznym okresie w W. Brytanii produkcja wzrosła o 0,3 mln ton, tj. o 55 proc. Rosnący popyt głównych importerów pokrywany był zatem w znacznej mierze produkcją krajową[1]).

KONFLIKT: MLEKO — MIĘSO

Postęp w hodowli bydła, zmiany w technologii żywienia krów, przyczyniły się do znacznego wzrostu produkcji mleka. W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo spożycie mleka jest mało elastyczne. Zarówno cenowa, jak i dochodowa elastyczność popytu na mleko i przetwory mleczne jest minimalna. Wysiłki zmierzające do rozszerzenia i urozmaicenia asortymentu oferowanych konsumentowi towarów nie przynoszą oczekiwanego przyrostu popytu. Wywołują jedynie określone przesunięcia w asortymentowej strukturze spożycia. W wyniku sygnalizowanego zjawiska u szeregu producentów europejskich gromadzą się trudnozbywalne nadwyżki masła. Nadwyżki artykułów mleczarskich, niska i nadal malejąca opłacalność produkcji mleka, wysoka pracochłonność bydła mlecznego pozwala oczekiwać ograniczania tego kierunku wytwarzania na korzyść produkcji mięsa.

Tradycyjnie w warunkach europejskich produkcja mięsa wołowego i cielęcego pochodzi ze stad bydła mlecznego lub mleczno-mięsnego. Zachodzi zatem proces ścisłego sprzężenia miedzy produkcją mięsa wołowego i mleka. Odejście od aktualnej struktury i organizacji gospodarstw będzie trudne jeśli zważyć, że wpływy uzyskiwane z produkcji mleka stanowią około 25-27 proc. całkowitego dochodu rolników. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że wpływy z produkcji mleka są regularne, co stanowi niebłahy czynnik równomiernego funkcjonowania gospodarstwa. Właściciel małego gospodarstwa nie szybko zdecyduje się na zrezygnowanie z niewątpliwej stabilizacji dochodu, jaką zapewniają mu regularnie uzyskiwane wpływy ze sprzedaży mleka. Produkcja mleczarska pozwala również zatrudnić siłę roboczą (w szczególności siłę roboczą rodzinną), która w innym przypadku nie znalazłaby pełnego zatrudnienia.

Podejmowane są wysiłki zmierzające do zwiększenia produkcji mięsa wołowego z istniejącego stada bydła. Przypomnijmy, że w minionym dziesięcioleciu wzrost produkcji dokonał się przy stosunkowo nieznacznym wzroście pogłowia krów. Przypisać go należy:

po pierwsze — zwiększeniu procentu zacieleń, poprawie struktury stada, eliminowaniu znacznej liczby bydła pociągowego;

po drugie — bardziej intensywnemu wykorzystaniu istniejącej rezerwy cieląt poprzez zwiększenie wagi rzeźnej zarówno cieląt, jak i bydła rzeźnego.

Polityka gospodarcza w dziedzinie rolnictwa w krajach wysoko uprzemysłowionych podejmuje cały zespół środków zmierzających do ograniczenia produkcji mleka przy równoczesnym rozszerzeniu produkcji mięsa wołowego. Ograniczymy się do wskazania niektórych poczynań podejmowanych w tej dziedzinie. Jedną z najbardziej drastycznych i bezpośrednich prób zmierzających do ukształtowania pożądanych relacji w produkcji mleko/mięso wołowe stanowi program uboju krów mlecznych[2]). W omawianej dziedzinie największy postęp poczyniła Szwajcaria ograniczając pogłowie krów o 2 do 3 procent średnio rocznie, poczynając od 1968 roku.

Subsydia wypłacane przy likwidacji krów mlecznych kształtują się w granicach 200—300 dolarów od sztuki. Udzielane są również premie mające na celu skłonienie rolników do zwiększania udziału mleka przeznaczanego na paszę (kraje członkowskie EWG, Austria).

Podjęto również próbę obniżenia cen mleka płaconych producentom. Dotyczy to w szczególności Szwajcarii, Austrii, Finlandii. Podobnie w W. Brytanii obniżono ilość standardową mleka skupywanego po wyższej gwarantowanej cenie.

Poczynaniom zmierzającym do ograniczenia produkcji mleka towarzyszą środki mające na celu zwiększenie produkcji mięsa. Przyznawane są producentom subsydia przy opasie młodego bydła poniżej 200 kg, w wysokości 10 dol. od 100 kg wagi żywej. Dotacje specjalne przysługują hodowcom cieląt pojonych mlekiem w gospodarstwach nie dostarczających mleka na rynek.

OGRANICZONE REZULTATY

Mimo czynionych wysiłków skala przesunięć z produkcji mleka na produkcję mięsa jest ograniczona. W minionym pięcioleciu jedynie w trzech krajach (Danii, Szwecji i Włoszech) wzrostowi produkcji wołowiny i cielęciny towarzyszył spadek produkcji mleka. W NRF, Belgii, Szwajcarii wzrost wołowiny i cielęciny kształtował się w granicach 20 procent, mleka natomiast 5—10 procent. We Francji tempo wzrostu tych dwóch ściśle ze sobą sprzężonych produktów było prawie jednakowe. W Holandii i W. Brytanii produkcja mleka wzrastała szybciej od produkcji wołowiny i cielęciny.

Podstawową przyczynę utrudniającą przejście z chowu stad mlecznych na mięsno-mleczne i mięsne upatrywać należy w istniejącej strukturze agrarnej. Ograniczenie stada krów mlecznych przy istniejącej strukturze produkcji jest równoznaczne ze zmniejszeniem produkcji wołowiny. Równocześnie utrzymanie lub wzrost liczby krów mlecznych nie może się dokonać bez pogłębienia aktualnego stanu braku równowagi na rynku mleczarskim. Oto jeden z podstawowych dylematów produkcji bydlęcej w krajach Europy Zachodniej.

Tempo wzrostu średniej wielkości gospodarstwa rolnego w krajach Europy Zachodniej nie upoważnia do wniosku, że w nadchodzącym dziesięcioleciu grupa gospodarstw zdolnych do podjęcia specjalistycznej produkcji wołowiny będzie liczna. Zgodne są przewidywania ekspertów, że w najbliższym piętnastoleciu popyt wzrastać będzie szybciej od podaży[3]). W 1980 roku deficyt wołowiny i cielęciny w głównych krajach importujących Europę Zachodniej, zgodnie z szacunkami FAO, kształtować się będzie w granicach 1900 tys. ton. Wielkość deficytu odpowiada około 20 procentom przewidywanego łącznego zapotrzebowania omawianych krajów.

Wzrasta zatem szybko zapotrzebowanie importowe krajów Europy Zachodniej. Szczególnie szybki wzrost importu przewiduje się we Włoszech (ponad dwukrotny). W 1980 roku duński eksport ulegnie zmniejszeniu o blisko połowę w porównaniu ze średnią dla lat 1964—66. Związane jest to ze zmniejszeniem pogłowia krów mlecznych oraz z istniejącymi trudnościami w eksporcie artykułów mleczarskich. Irlandia jest jedynym krajem północno-zachodniej Europy, w którym przewiduje się rozszerzenie możliwości eksportowych. Brytyjski import utrzymany zostanie na poziomie lat 1961—63. Przypisać to należy bardzo skromnemu, w naszym przeświadczeniu zaniżonemu, przewidywaniu wzrostu spożycia (w dziesięcioleciu 1970—1980 przewiduje się wzrost spożycia w granicach 1,2 kg na 1 mieszkańca). Coraz większe obawy budzi możliwość poważnego rozszerzenia importu z krajów Ameryki Łacińskiej. Wiąże się to z szybko rosnącym zapotrzebowaniem wewnętrznym tego regionu.

POLSKA SZANSA

Omawiana sytuacja stwarza określone możliwości dla polskiego eksportu wołowiny i cielęciny. **Długotrwała sprzyjająca koniunktura eksportowa uzasadnia celowość podjęcia szeregu kroków zmierzających do lepszego przystosowania produkcji krajowej do potrzeb eksportu.** Ograniczymy się w tej sprawie jedynie do zasygnalizowania niektórych problemów.

Polska, w odróżnieniu od innych krajów europejskich, dysponuje dużą, niewykorzystaną rezerwą cieląt. Ponad 2 miliony cieląt ubijanych jest wkrótce po urodzeniu nie osiągając wagi 50 kg. Przypomnijmy, że szereg krajów europejskich podniosło znacznie średnią wagę ubojową cieląt (Holandia do 80 kg, Dania z 65 do 114 kg). Wysoki ubój cieląt występuje u nas przede wszystkim w drobnych gospodarstwach o wysokim udziale krów mlecznych. Wokół miast i ośrodków przemysłowych gospodarstwa te nastawione są na produkcję mleka i wyraźnie ograniczają odchów cieląt.

Potencjalna rezerwa cieląt stwarza realną możliwość rozszerzenia eksportowej produkcji wołowiny i cielęciny. Dodajmy, że przy eksporcie cieląt, młodego bydła rzeźnego osiągane są aktualnie najwyższe wskaźniki opłacalności.

Rozszerzenie dotychczasowej skali produkcji związane jest z uruchomieniem rezerw produkcyjnych kółek rolniczych. Kółka rolnicze poza PGR i spółdzielniami produkcyjnymi dysponują odpowiednimi ramami organizacyjnymi, dostateczną ilością materiału wyjściowego, zasobami pasz pozwalającymi na rozszerzenie produkcji. Kółka rolnicze dysponują odpowiednimi warunkami dla organizacji baz eksportowych dla materiału pochodzącego od rolników indywidualnych. Dotyczy to w szczególności rejonów, w których brak baz PGR. Sprawa ta wiąże się z potrzebą ściślejszej kooperacji między gospodarstwami państwowymi dysponującymi bazami a rolnikami indywidualnymi produkującymi buhajki opasowe na cele eksportu.

Jednym z istotnych hamulców rozszerzenia skali produkcji jest brak pasz treściwych. **Korzystne wskaźniki opłacalności eksportowej wywozu wołowiny i cielęciny w pełni uzasadniają celowość importu brakujących pasz treściwych. Jest to korzystna forma obrotu handlowego z zagranicą, pozwalająca na pełną waloryzację istniejących w kraju zasobów siły roboczej.** Przypomnijmy, że model wywozu produktów hodowlanych w oparciu o import pasz treściwych stał się źródłem rozkwitu gospodarczego takich krajów jak Holandia, Dania.

Niemniej ważną przyczyną hamującą wzmożenie eksportu jest obawa naruszenia krajowego bilansu mięsnego. Uzupełnienie powstałego w tej dziedzinie ubytku będzie mogło być pokryte:

● po pierwsze — poprzez zakup pasz treściwych, które przy istniejących rezerwach w kraju pasz objętościowych pozwoliłoby na wzrost produkcji wołowiny;
● po drugie — poprzez zakup tańszej wieprzowiny — ewentualnie drobiu; celowość realizacji transakcji wymiennych stanowi pochodną korzystnych relacji cenowych wołowina-wieprzowina, wołowina-drób.

Transakcje typu wymiennego import-eksport sprzyjałyby nie tylko poprawie i wzbogaceniu asortymentu na rynku wewnętrznym, lecz również pozwoliłyby na uzyskanie istotnych nadwyżek dewizowych.

Eksport wołowiny, cielęciny, młodego bydła rzeźnego powinien być stały i niezależny od sytuacji na rynku wewnętrznym. Stanowi to nieodzowny warunek zawarcia długoterminowych porozumień handlowych, zapewniających stabilność dostaw przy korzystnym poziomie cen. Sprawa omawianego eksportu nabiera w chwili obecnej szczególnego znaczenia w świetle kurczących się możliwości wywozu innych produktów pochodzenia rolniczego. Możliwości zbytu na najchłonniejszym brytyjskim rynku ulegną istotnemu ograniczeniu. Wiąże się to z wprowadzaniem przez W. Brytanię ograniczeń importowych, analogicznych do wysoce protekcyjnych, dyskryminujących kraje trzecie systemów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Polska ma realne możliwości zajęcia trwałej pozycji w rozwojowym eksporcie wołowiny i cielęciny. Sytuacja na rynku światowym upoważnia do wniosku, że w perspektywie dziesięciu lat, uruchomiwszy niewykorzystane potencjalnie rezerwy, zająć możemy po Irlandii drugie miejsce wśród dostawców europejskich. Podkreślić należy z całym naciskiem, że **rozszerzenie eksportu wołowiny i cielęciny nie naruszy krajowego bilansu mięsa.** Odwrotnie. Intensyfikacja produkcji pasz, poprawa jakości standardu cieląt i młodego bydła rzeźnego, obniżenie kosztów żywienia poprzez racjonalną technologię żywienia i mechanizację — sprzyjać będzie umocnieniu krajowego bilansu mięsa.

[1]) W odróżnieniu od szybkiego wzrostu produkcji w importerskich krajach Europy Zachodniej stosunkowo powolny postęp dokonywał się w tradycyjnie eksporterskich krajach Ameryki Łacińskiej. W latach 1951/53—1961/63 łączna produkcja Argentyny, Paragwaju, Urugwaju wzrosła o 0,58 mln ton, tj. o 26 proc.

[2]) Stanowi on jeden z istotnych elementów rozwoju rolnictwa EWG do 1980 roku. Agriculture 1980. Bruksela 1969.

[3]) Zakłada się, że produkcja wołowiny w krajach uprzemysłowionych Europy Zachodniej wzrośnie w okresie 1961—63 do 1975 o 18 procent, a w kolejnym dziesięcioleciu (1975—1985) o dalsze 11 procent. Spożycie natomiast wzrośnie o 26 procent do 1975 roku i o dalsze 16 procent w latach 1975—1985. Patrz: Agricultural Projections for 1975 and 1985. OECD, Paryż 1968.

WSTĘPNE WYNIKI SPISU

LUDNOŚĆ W GOSPODARSTWACH

Lata spisów. Powierzchnia ogólna gospodarstwa rolnego	Gospodarstwa domowe	Ludność w gospodarstwach	W tym czynni zawodowo				
			razem	pracujący w swoim gospodarstwie rolnym			pracujący poza swoim gospodarstwem
				razem	głównie	dodatkowo	
	W tysiącach						
OGÓŁEM 1960	3293	14356	7870	6835	6097	738	1035
0,1–0,5 ha	548	1243	503	231	83	148	272
0,5–2	829	2977	1560	1203	868	335	357
2 i więcej	2416	10135	5807	5401	5146	255	406
OGÓŁEM 1970	3398	13813	8342	6815	5426	1389	1527
0,1–0,5 ha	376	1370	724	351	120	231	373
0,5–2	757	2800	1640	1164	676	488	476
2 i więcej	2265	9643	5978	5300	4630	670	678
	Na 1 gospodarstwo domowe						
OGÓŁEM 1960	x	4,00	2,19	1,90	1,67	0,23	0,29
0,1–0,5 ha	x	3,58	1,45	0,67	0,29	0,38	0,78
0,5–2	x	3,59	1,88	1,45	1,05	0,40	0,43
2 i więcej	x	4,19	2,40	2,24	2,08	0,16	0,16
OGÓŁEM 1970	x	4,07	2,45	2,00	1,59	0,41	0,45
0,1–0,5 ha	x	3,64	1,92	0,93	0,32	0,61	0,99
0,5–2	x	3,70	2,17	1,54	0,89	0,65	0,63
2 i więcej	x	4,26	2,64	2,34	2,04	0,30	0,30

Jak wynika z wstępnych danych Narodowego Spisu Powszechnego, a tylko takie spisy dostarczają nam informacji z tego zakresu — w gospodarstwach domowych związanych z indywidualnymi gospodarstwami rolnymi zamieszkuje 13,8 mln osób. Z tego ponad 8,3 mln (tj. 65%) stanowią osoby czynne zawodowo (por. poprzednia informacja o aktywności zawodowej ludności), w czym:

— dla ponad 5,4 mln (65%) praca w indywidualnym gospodarstwie rolnym jest ich głównym źródłem utrzymania;

— prawie 1,4 mln (17%) pracuje w swoim gospodarstwie tylko dodatkowo;

— ponad 1,5 mln (18%) pracuje wyłącznie poza swoim gospodarstwem rolnym.

W latach 1960—1970 ogólna liczba osób pracujących w swoich indywidualnych gospodarstwach rolnych pozostała niemal taka sama, ale część tych osób zmieniła charakter pracy w swoim gospodarstwie rolnym, gdyż:

— liczba osób, dla których praca w swoim gospodarstwie jest pracą główną zmniejszyła się o 670 tys. (11%),

— liczba osób, dla których praca ta ma charakter dodatkowej zwiększyła się o 650 tys. (88%).

Równocześnie znacznie wzrosła liczba osób pracujących wyłącznie poza swoim gospodarstwem rolnym, a mianowicie o prawie 500 tys. (48%).

Jak z tego wynika — w minionym 10-leciu zwiększyła się ludność o mieszanym rolniczym i pozarolniczym źródle utrzymania, tzw. chłopo-robotników. Przy czym wzrost liczby chłopo-robotników wystąpił nie tylko w gospodarstwach karłowatych (poniżej 0,5 ha) i małych (poniżej 2 ha), lecz przede wszystkim w gospodarstwach średnich i większych. A mianowicie:

— liczba osób pracujących dodatkowo w swoim gospodarstwie rolnym w gospodarstwach do 2 ha zwiększyła się o niespełna 250 tys., zaś w gospodarstwach powyżej 2 ha o ponad 400 tys. (co stanowi wzrost ponad półtorakrotny);

— liczba osób pracujących wyłącznie poza swoim gospodarstwem rolnym w gospodarstwach najmniejszych wzrosła o około 220 tys., zaś w większych gospodarstwach o około 270 tys. (65%).

W związku z powyższymi zmianami — jak widać na załączonej tablicy — wyraźnie zwiększyła się przeciętna liczba osób czynnych zawodowo w gospodarstwach domowych związanych z indywidualnymi gospodarstwami rolnymi. Przy niemal nie zmienionej przeciętnej liczbie osób przypadających na 1 gospodarstwo (4 osoby) — w 1960 r. na 1 gospodarstwo przypadało średnio 2,19 osoby czynnej zawodowo, a obecnie 2,45. Ponieważ jednak zmniejszyła się przeciętna liczba osób w gospodarstwie pracujących głównie w swoim gospodarstwie rolnym (z 1,67 do 1,59), więc wzrost czynnych zawodowo przypada na osoby pracujące wyłącznie poza swoim gospodarstwem rolnym (z 0,2 do 0,45) oraz głównie poza gospodarstwem i dodatkowo w gospodarstwie (z 0,23 do 0,41).

Innymi słowy:

— w 1960 r. w co trzecim gospodarstwie domowym była jedna osoba pracująca wyłącznie poza swoim gospodarstwem rolnym, obecnie zaś w prawie co drugim (przy czym w gospodarstwach rolnych o powierzchni powyżej 2 ha w 1960 r. takie osoby występowały w co szóstym gospodarstwie, a obecnie w co trzecim);

— osoby łączące pracę główną poza swoim gospodarstwem rolnym z pracą dodatkową w tym gospodarstwie w 1960 r. występowały w co piątym gospodarstwie, a obecnie na 5 gospodarstw przypadają 2 takie osoby.

Ciekawy (i ważny dla naszej gospodarki) jest też fakt, że w najmniejszych gospodarstwach rolnych (poniżej 0,5 ha) tylko w co trzecim występuje osoba zatrudniona głównie w swoim gospodarstwie, w co drugim jest osoba pracująca w swoim gospodarstwie tylko dodatkowo, zaś na każde gospodarstwo przypada jedna osoba pracująca wyłącznie poza swoim gospodarstwem. Więc aktywność zawodowa tej grupy ludności jest w stosunkowo małym stopniu związana z pracą w swych gospodarstwach.

Reasumując: w minionym 10-leciu liczba osób pracujących w swoich gospodarstwach rolnych zmalała, a wzrost aktywności zawodowej ludności indywidualnych gospodarstw rolnych wiązał się z pracą poza tymi gospodarstwami. Przy czym dotyczyło to głównie gospodarstw średnich i większych, gdyż w małych i karłowatych brak już tego typu rezerw. (S)

ORZECZNICTWO

ZASADY USTALANIA I WYSOKOŚĆ CENY CZĘŚCI ZAMIENNYCH DO SAMOCHODÓW I INNYCH POJAZDÓW

W wykonaniu zawartych umów Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Budometal" w S. dostarczyła Składnicy Części Zamiennych i Ogumienia w T. Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego wyroby śrubowe, produkowane przez rzemieślników zrzeszonych w Spółdzielni „Budometal", na sumę 1 783 000 zł. W fakturach „Budometalu" należność za dostawy wyliczona została w oparciu o ceny detaliczne (pomniejszone o marże handlowe), ustalone przez Wojewódzką Komisję Cen w S. — na wniosek poszczególnych rzemieślników zrzeszonych w Spółdzielni „Budometal" — dla części zamiennych do wozów konnych i maszyn rolniczych

Składnica uregulowała należność, a następnie odprzedała dostarczone jej wyroby śrubowe oddziałom Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego po cenach, jak dla części zamiennych do wozów konnych i maszyn rolniczych.

Tymczasem Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny ustalił, że przedmiotem produkcji warsztatów rzemieślniczych zrzeszonych w Spółdzielni „Budometal", jak i przedmiotem dostawy do Składnicy Części Zamiennych i Ogumienia w T., były w istocie części zamienne do samochodów, dla których ceny detaliczne wynikające z obowiązujących czynników są znacznie niższe od cen zastosowanych przez „Budometal" przy rozliczeniu ze Składnicą w T. Wskutek zastosowania przez „Budometal" wyższych cen na dostarczone Składnicy wyroby śrubowe, Składnica, która opłaciła faktury „Budometalu" w pełni wysokości, dokonała nadpłaty w kwocie zł 578 751,80.

W oparciu o materiały pokontrolne IKR, Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Szczecinie wszczął spór z urzędu przeciwko Spółdzielni „Budometal" o zwrot nadpłaty w kwocie zł 578 751,80, wyznaczając jako stronę powodową w sporze WSTW Składnicę Części Zamiennych i Ogumienia w T.

Rozpoznawszy spór, OKA zasądziła na rzecz powodowej Składnicy od Rzemieślniczej Spółdzielni „Budometal" zwrot nadpłaty w wysokości 578 751,80 zł. OKA stanęła na stanowisku, że skoro przedmiotem transakcji były w rzeczywistości części zamienne do samochodów, zatem rozliczenie powinno było być oparte na cenach nie przekraczających cen określonych w obowiązującym cenniku na części zamienne do samochodów.

Główna Komisja Arbitrażowa odwołania „Budometalu" nie uwzględniła, równocześnie zaś nakazała Składnicy przekazanie zasądzonej na jej rzecz sumy do Wydziału Finansowego Prezydium WRN w Szczecinie, jako nie należnego zysku.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej założonej przez Zarząd Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu sprawa została ponownie rozpatrzona przez **Główną Komisję Arbitrażową**, która orzeczeniem z dnia 21 września 1970 r. nr BO-136/70, zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym), poprzednie swe stanowisko podtrzymała, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Jeżeli określone wyroby zostały objęte cennikiem i katalogiem motoryzacyjnym jako części zamienne do samochodów, to brak podstaw do pobierania za nie ceny wyższej, gdy wyroby te są dostarczane z przeznaczeniem jako części zamienne do innych celów (np. do pojazdów konnych), dla których mogą być ustalone wyższe ceny.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Przechodząc do merytorycznej oceny zasadności dochodzonego w sporze roszczenia z tytułu nadpłaty należy w pierwszym rzędzie ustalić, czy GKA w zaskarżonym rewizją nadzwyczajną orzeczeniu prawidłowo przyjęła, że przedmiotem dostawy były części zamienne do samochodów.

Opierając się na stanowisku Państwowej Komisji Cen należy przyjąć, że wyroby śrubowe objęte cennikiem lub katalogiem motoryzacyjnym są zaliczane do części zamiennych samochodowych, niezależnie od tego, czy wyrób taki może mieć zastosowanie także i poza motoryzacją. Zakwalifikowanie wyrobu śrubowego jako części zamiennej do samochodów lub jako części zamiennej do wozów konnych decyduje o cenie wyrobu wprowadzonego do obrotu. W pierwszym przypadku obowiązuje cena ustalona stosownie do treści § 7 zarządzenia nr 155/67 Państwowej Komisji Cen z dnia 1.VII.1967 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen na części zamienne i akcesoria do pojazdów samochodowych oraz zasad stosowania tych cen (Biuletyn Cen nr 24, poz. 289), w drugim przypadku ceny wyrobów ustalane są w oparciu o kalkulacje indywidualne w trybie przepisów uchwały nr 228 Rady Ministrów z 29.VII.1964 r. w sprawie zasad i właściwości organów do ustalania cen zbytu artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych oraz robót (usług) produkcji jednostek państwowych objętych planem terenowych spółdzielni, organizacji spółdzielczych i jednostek gospodarki nie uspołecznionej (Monitor Polski nr 56, poz. 261).

W konkluzji stwierdzić należy, iż wyroby śrubowe były objęte cennikiem i katalogiem motoryzacyjnym. GKA trafnie przyjęła, że rozliczenie winno nastąpić według cen ustalonych w obowiązujących cennikach dla tych przedmiotów. Rozliczenie należności za dostawy w tym stanie po cenach wyższych niż wynikające z obowiązujących cenników motoryzacyjnych jest niedopuszczalne w świetle art. 528 k.c. i § 7 powołanego wyżej zarządzenia nr 155/67 KPC. Powodowa Składnica opłacając faktury „Budometalu" dokonała więc nadpłaty, której zwrotu zasadnie dochodziła w sporze. (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

CENY ARTYKUŁÓW NIETYPOWYCH I OPŁATY ZA NIETYPOWE USŁUGI

Uchwała nr 38 Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 r. w sprawie cen artykułów nietypowych i opłat za nietypowe usługi (roboty) przemysłowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej oraz cen w systemie generalnych dostaw dla odbiorców krajowych (Monitor Polski nr 17, poz. 122) stanowi, że artykułami nietypowymi w rozumieniu uchwały są wyroby nie objęte obowiązującymi cennikami (decyzjami organów właściwych do ustalania cen), których produkcja ma charakter jednorazowy i wykonywana jest na warunkach technicznych, określonych indywidualnie przy każdym zamówieniu. Przez produkcję jednorazową uchwała rozumie również produkcję małoseryjną, jeżeli ma ona charakter niepowtarzalny.

Uchwała zawiera: 1. Przepisy ogólne, 2. Zasady i tryb ustalania cen artykułów nietypowych produkowanych przez państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe objęte planowaniem centralnym, państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe objęte planowaniem terenowym i spółdzielnie, 3. Zasady i tryb ustalania cen artykułów nietypowych produkowanych dla jednostek gospodarki uspołecznionej przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej, 4. Ustalanie cen przy dostawach na rzecz generalnych dostawców, 5. Przepisy końcowe.

Uchwała nie ma zastosowania do artykułów i usług produkowanych lub wykonywanych na potrzeby ludności.

Uchwała uchyliła moc obowiązującą uchwały nr 72 Rady Ministrów w tym przedmiocie z dnia 5 lutego 1963 r. oraz przepisy resortowe wydane na jej podstawie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ ZA DOSTAWY TOWARÓW

W myśl zarządzenia Ministra Finansów z dnia 5 marca 1971 r. w sprawie odpowiedzialności jednostek gospodarki uspołecznionej za wykonanie dostaw towarów rynkowych (Monitor Polski nr 18, poz. 124) jednostki te przy zawieraniu umów sprzedaży lub dostawy towarów rynkowych obowiązane są wyodrębniać towary tańsze, cieszące się ogólnym popytem ludności.

W razie niedostarczenia wspomnianych towarów tańszych w zamówionych asortymentach ustalonych w umowie, sprzedawca obowiązany jest zapłacić kupującemu karę umowną w wysokości 15 proc. wartości towaru zamówionego, a nie dostarczonego.

Jeżeli w ciągu trzech miesięcy od upływu terminu, w którym miała być wykonana dostawa tych towarów, nie ustalono i nie pobrano kary umownej za niedostarczenie tych towarów, bądź za niedostarczenie ich w zamówionym asortymencie, producent winien przekazać do budżetu karę w wysokości kwoty odpowiadającej należnej, a nie przekazanej odbiorcy kary umownej, zaś odbiorca (organizacja handlowa) — karę w wysokości 50 proc. kary należnej od producenta.

Kary ustalają organy finansowe i inne organy kontrolne (m. in. inspektoraty kontrolno-rewizyjne oraz zjednoczenia i inne jednostki nadrzędne grupujące lub zrzeszające producentów).

Od ustaleń i decyzji organów kontrolnych jednostka gospodarki uspołecznionej może w ciągu 14 dni od sporządzenia protokołu kontroli złożyć odwołanie do wydziału finansowego prezydium wojewódzkiej (równorzędnej) rady narodowej. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje jednak wykonania obowiązku uiszczenia kary.

Zarządzenie dotyczy umów sprzedaży lub dostawy towarów, na których podstawie świadczenia są wykonywane od 31 marca 1971 do 31 grudnia 1972 r.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

WYZNANIE W SPRAWIE „WYZWANIA"

W recenzji opracowania GUS pt. „Japonia — ważniejsze dane statystyczne" (nr 14/1971), której dałem tytuł „WYZWANIE OŚWIECONYCH SAMURAJÓW", popełniłem gafę — nawet nie błąd, bo sprawa jest ewidentna. Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych w Polsce i w Japonii podana została w przeliczeniu na 1 mieszkańca, z tym wszakże, iż w odniesieniu do samochodów przelicznik dotyczy 10 tys. mieszkańców. Co prawda, Stefan Bratkowski dał ostatnio do zrozumienia, iż w dziedzinie motoryzacji mamy szanse prześcignięcia największych potęg (po spełnieniu pewnych drobnych raczej warunków), niemniej jednak „15" samochodów na 1 mieszkańca w Polsce — to wizja nie tyle surrealistyczna, co po prostu makabryczna.

Tak więc pełen skruchy składam niniejsze wyznanie w sprawie wyzwania i proszę jedynie o uwzględnienie okoliczności łagodzących. Motoryzacja nigdy nie była moim hobby, stąd przeoczenie i pomieszanie pojęć. Teraz nieliczni przeciwnicy tej pasji narodowej zyskali jeszcze jednego adepta.

PRZECIWNICY MAŁOLITRAŻOWEGO SAMOCHODU ŁĄCZCIE SIĘ!

W. Wowczuk

MIEJSCE ZJEDNOCZENIA

HENRYK SADOWNIK

W PROCESIE zmian systemu planowania i zarządzania ważne miejsce zajmuje doskonalenie struktury organizacyjnej przemysłu. Występuje tu obiektywnie uzasadniona tendencja do tworzenia dużych i silnych ekonomicznie jednostek organizacyjnych. W praktyce tendencja ta konkretyzuje się powstawaniem dużych wielozakładowych przedsiębiorstw oraz zjednoczeń branżowych, a w ostatnich latach kombinatów przemysłowych *).

Jak dotychczas, kluczową rolę w strukturze organizacyjnej przemysłu odgrywają zjednoczenia typu branżowego. Obejmują one zdecydowaną większość przedsiębiorstw podstawowych gałęzi przemysłu uspołecznionego. Obecna forma organizacyjna zjednoczenia przemysłowego ukształtowała się w procesie ciągłej ewolucji koncepcji wprowadzonej w 1958 roku.

W zjednoczeniu możemy wyróżnić dwa główne szczeble organizacyjne. Szczebel podstawowy, na którym usytuowane są wszystkie przedsiębiorstwa produkcyjne, i szczebel centrali zjednoczenia wspomaganej przez jednostki zaplecza. W ramach tego układu centrala zjednoczenia wywiera decydujący wpływ na sprawność funkcjonowania całości zjednoczenia. Rzeczywista realizacja funkcji centrali zjednoczenia jest więc głównym uzasadnieniem formalnie obowiązującej obecnie formy organizacyjnej zjednoczenia przemysłowego.

Na określone funkcje central zjednoczeń składają się bardzo różnorodne działania — głównie spełnianie przez centrale roli podstawowego partnera w procesie planowania rozwoju i działalności bieżącej w stosunku do naczelnych i centralnych szczebli aparatu planowania. Pociąga to za sobą potrzebę odpowiedniego organizowania procesu planowania w zjednoczeniu i branży oraz przedstawiania naczelnym organom aparatu planowania wielowariantowych propozycji rozwoju i działalności bieżącej branż w celu wyboru rozwiązań najbardziej efektywnych z punktu widzenia interesów całości przemysłu czy gospodarki narodowej.

Realizacja funkcji przypisanych centralom zjednoczeń przemysłowych oznacza w praktyce wykonywanie bardzo złożonych i trudnych zadań. Jest to niemożliwe bez stworzenia odpowiednich warunków organizacyjnych i kadrowych w centralach i jednostkach zaplecza; wykorzystania narzędzi i instrumentów ekonomicznych oraz metod i technik zarządzania właściwie dobranych do charakteru poszczególnych problemów.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują jednak, że nie wszystkie zadania central zjednoczeń, wynikające z formalnie obowiązującej koncepcji organizacyjnej, są zadowalająco realizowane. **Interesujące jest to, że funkcjonowanie central zjednoczeń podlega zarówno ostrej krytyce naczelnych organów zarządzania, jak i przedsiębiorstw.** Z jednej strony zarzuca się centralom zjednoczeń małą aktywność i skuteczność w zakresie prowadzenia odpowiedniej polityki rozwoju, niewykorzystanie możliwości w zakresie racjonalnego podziału zadań i środków, oraz współdziałanie z przedsiębiorstwami w zakresie wykrywania rezerw, z drugiej natomiast — krytykowana jest nadmierna ingerencja central w bieżące sprawy działalności przedsiębiorstw, przerost administracyjnych metod zarządzania oraz niedostateczna sprawność przy załatwianiu drobnych nieraz spraw.

Na tle negatywnych opinii o funkcjonowaniu central zjednoczeń wysuwane są także zastrzeżenia co do prawidłowości obecnej koncepcji organizacyjnej zjednoczeń. Wydaje się jednak, że **dotychczasowe doświadczenia nie dają nam podstawy dla przeprowadzenia uzasadnionej oceny samej koncepcji.** Stwierdzenie niezadowalającego wykonywania przez centrale zjednoczeń, postulowanych w przepisach funkcji świadczyć bowiem może o potrzebie dokonania niezbędnych zmian w metodach i technikach centralnego planowania i zarządzania gospodarką. W takim przypadku **rezygnacja z dotychczasowej koncepcji organizacyjnej nie zmieni sytuacji i w krótkim czasie staniemy znowu przed problemem niskiej sprawności funkcjonowania już nie zjednoczeń, ale kombinatów czy jeszcze innych form dużych organizacji przemysłowych.**

OBSERWACJA aktualnej sytuacji w zakresie funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych pozwala na stwierdzenie występowania wielu sprzeczności między istniejącymi elementami systemu planowania i zarządzania a postulowanymi zadaniami zjednoczenia. Powoduje to niedostateczną realizację lub całkowite zanikanie niektórych funkcji central zjednoczeń.

Dla potrzeb naszych rozważań, ogół funkcji central zjednoczenia podzielimy na dwie podstawowe grupy. Do pierwszej grupy zaliczymy wszelkie **czynności operatywne**, do drugiej natomiast — **czynności związane z podnoszeniem efektywności** działania i prowadzeniem polityki rozwojowej całości zjednoczenia i branży, czyli główne funkcje centrali.

W skład czynności operatywnych wchodzą między innymi bieżąca kontrola i regulowanie przebiegu realizacji zadań planowych na poszczególnych odcinkach działalności oraz gromadzenie i przekazywanie informacji dotyczących tych zagadnień.

Druga grupa czynności zawiera m. in. prowadzenie ciągłej analizy aktualnej sytuacji techniczno-organizacyjnej i ekonomicznej branży, prowadzenie prac prognostycznych, formułowanie propozycji rozwojowych (strategii rozwoju), oraz opracowywanie i wdrażanie odpowiednich wewnętrznych rozwiązań organizacyjnych i metod lub technik planowania i zarządzania, sprzyjających realizacji głównych celów całości zjednoczenia i branży.

W praktyce operatywna działalność central zjednoczeń podlega bardzo intensywnej kontroli wszystkich jednostek nadzorujących ich pracę (ministerstwa, banki, Komitet Pracy i Płac, itp.). Również system oceny skoncentrowany jest przede wszystkim na zadaniach operatywnych, rocznych a nawet kwartalnych, rozliczanych w oparciu o plany na te okresy. Kieruje to zainteresowanie central zjednoczeń w pierwszej kolejności na wykonywanie zadań **krótkoterminowych.**

Funkcje związane z **polityką rozwojową** całości branży wymagają daleko wyższych kwalifikacji zawodowych pracowników centrali niż funkcje operatywne, a równocześnie nie podlegają one tak ostrej i bezpośredniej kontroli wykonania, co wiąże się między innymi z brakiem odpowiednich metod oceny. **W praktyce więc dochodzi do bardzo szkodliwego zjawiska wypierania przez funkcje operatywne głównych funkcji centrali, które są przecież podstawowym uzasadnieniem formalnie obowiązującej koncepcji organizacyjnej zjednoczenia.**

Niepełna realizacja głównych funkcji centrali zjednoczenia nie jest jednak spowodowana wyłącznie brakiem konsekwentnego stosowania dostatecznie precyzyjnych metod oceny. Zatrudnienie i płace w centralach zjednoczeń są ściśle limitowane i często stałe w okresie szeregu lat. Przy tym jednak zjednoczenia ciągle się powiększają (wzrost produkcji, nowe przedsiębiorstwa) i następuje systematyczny wzrost prac operatywnych. Takie warunki wywołują odpowiednie skutki w zakresie sytuacji kadrowej zjednoczeń. W praktyce bowiem powstaje zapotrzebowanie przede wszystkim na pracowników posiadających umiejętności wykonywania czynności operatywnych. Prowadzi to do procesu tzw. negatywnej selekcji kadr i nie pozwala na prowadzenie odpowiedniej polityki kadrowej.

Kwalifikację kadr centrali zjednoczeń wywierają z kolei wpływ na kształtowanie się współpracy z przedsiębiorstwami i jednostkami wyższego szczebla zarządzania. Większość pracowników central w trakcie wykonywania obowiązków służbowych bezpośrednio współpracuje z pracownikami przedsiębiorstw, zajmującymi odpowiedzialne stanowiska kierownicze i posiadającymi często dobre przygotowanie teoretyczne i doświadczenie zawodowe. Nieuniknione w praktyce przypadki ich bezpośrednich kontaktów z nieodpowiednio przygotowanymi pracownikami central zjednoczeń muszą wywoływać niezadowolenie i podrywać autorytet central. Podobne zjawiska, chociaż niewątpliwie bardziej złożone, występują na płaszczyźnie współpracy central z jednostkami wyższego szczebla zarządzania. Powstałe na tym tle negatywne opinie zarówno jednostek nadrzędnych, jak i przedsiębiorstw, o pracy central zjednoczeń, przyczyniły się do bardzo mocnego wyeksponowania się problemu doskonalenia ich kadr.

PODEJMOWANIE prób ujawniania i eliminowania przyczyn niezadowalającego funkcjonowania zjednoczeń z pewnością nie jest zadaniem łatwym. Prace w tym zakresie powinny być jednak prowadzone w daleko większym niż dotychczas zakresie. Zadania intensyfikacji procesu wytwarzania i przyspieszenia wzrostu gospodarczego nie są bowiem możliwe do wykonania bez pełnego włączenia się central zjednoczeń. Tak samo jak centralny organ zarządzania, zjednoczenia przemysłowe powinny być bezpośrednio zainteresowane w rzeczywistej intensyfikacji gospodarki i tylko wtedy możemy mówić o możliwości osiągnięcia istotnych zmian.

Problem, jak to poprzednio podkreśliliśmy, nie polega jednak na zmianach czy korektach koncepcji organizacyjnej. **Obecna koncepcja organizacyjna zjednoczeń branżowych nie została bowiem w praktyce zrealizowana.** Szereg ujętych w przepisach założeń pozostało w sferze **postulatów, a w rzeczywistości** powstałe i funkcjonujące zjednoczenia znacznie odbiegają od formalnie obowiązującej koncepcji. Chodzi tu więc o stworzenie takich warunków funkcjonowania central zjednoczeń, aby mogły one wykonywać właściwe dla tego szczebla zarządzania funkcje.

Warunki funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych wyznaczane są przez system planowania i zarządzania, a ściślej — przez rzeczywiste kierunki oddziaływania poszczególnych jego elementów. Sprawy usprawniania funkcjonowania zjednoczeń nie można więc odrywać od całokształtu zadań, wynikających z podjętych w wyniku realizacji uchwał V Zjazdu PZPR poczynań w kierunku stworzenia jednolitego, wewnętrznie zgodnego, systemu ekonomiczno-finansowego.

Przede wszystkim trzeba podkreślić **konieczność opracowania i wdrożenia dostatecznie precyzyjnych metod oceny funkcjonowania zjednoczeń.** Wydaje się, że w tym zakresie należy w stosunku do central zjednoczeń podjąć próbę odejścia od dotychczas powszechnej praktyki opierania oceny tylko na realizacji zadań planowych. Centrale zjednoczeń powinny być oceniane również za jakość propozycji planowych oraz rzeczywiście osiągany w skali branży postęp organizacyjny, techniczny i ekonomiczny. Metody oceny powinny stanowić integralny element systemu planowania i zarządzania i być konsekwentnie stosowane w praktyce.

Niezbędnym uzupełnieniem nowych metod oceny jest odpowiednio do nich przystosowany system bodźców ekonomicznych oraz zasady polityki kadrowej. System bodźców ekonomicznych i zasady polityki kadrowej powinny stanowić integralne rozwiązanie, zapewniające z jednej strony atrakcyjne wynagrodzenie za dobre rezultaty działalności, z drugiej natomiast — elastyczną wymianę i uzupełnianie kadr, głównie kierowniczych.

Zastosowane w praktyce rozwiązania powinny doprowadzić do tego, aby w centralach zjednoczeń przemysłowych znalazły się kadry o bardzo wysokich kwalifikacjach, inicjatywie i dużym zaangażowaniu społecznym. Wymaga tego kluczowa pozycja central zjednoczeń w strukturze organizacyjnej przemysłu i związana z tym odpowiedzialność za wynik działalności całych branż. Ze względu na znaczenie polityki kadrowej w procesie zarządzania, wydaje się konieczne, aby istotną rolę w tym zakresie odgrywały instancje partyjne. Rola ta nie może ograniczać się tylko do udziału w dokonywaniu zmian personalnych, lecz powinna obejmować nadzór władz partyjnych nad procesem doskonalenia kadr, kontrolnymi egzaminami kwalifikacyjnymi, prowadzeniem rejestrów kadr rezerwowych i ocena funkcjonowania central zjednoczeń.

Zmiany w metodach oceny funkcjonowania central zjednoczeń w systemie bodźców i polityce kadrowej nie będą jednak dostatecznie efektywne, **jeżeli równocześnie nie ulegną zmianie metody i styl zarządzania, stosowane przez ministerstwa.** Niezbędne jest tu zerwanie z dotychczasową praktyką bezpośredniej ingerencji we wszystkie bieżące sprawy zjednoczeń i nieskoordynowanymi żądaniami poszczególnych departamentów czy nawet pracowników. Eliminuje to w rzeczywistości nawet pozory autonomii i skutecznie dezorganizuje pracę central.

POTRZEBA rozwiązania poszczególnych zasygnalizowanych tu problemów była już niejednokrotnie podnoszona. Ze swojej strony chcę jednak podkreślić, że **warunkiem powodzenia jest tu przede wszystkim kompleksowe podejście do rozwiązania całokształtu tej problematyki.** Nieporozumieniem byłoby też oczekiwanie natychmiastowych rezultatów. Będzie to na pewno kilkuletni proces, a jego wyniki, uzależnione w równej mierze od staranności przygotowania zmian, co i od konsekwentnego ich stosowania.

Obiektywnie uzasadniona potrzeba tworzenia dużych organizacji przemysłowych, wynikająca z aktualnego etapu rozwoju naszej gospodarki i związanych z tym problemów zarządzania, skłania do poszukiwania przyczyn obecnych niedomagań i trudności. Przy obecnych rozwiązaniach szczegółowych systemu planowania i zarządzania, brak miejsca na postulowaną w przepisach koncepcję zjednoczenia przemysłowego. W powyższych rozważaniach wskazałem na niektóre związane z tym zagadnienia. Nie wyczerpuje to wszystkich problemów, ale, jak się wydaje, wystarczająco zwraca uwagę na fakt, że trzeba dzisiaj mówić przede wszystkim o konieczności stworzenia warunków funkcjonowania lub też odpowiedniego miejsca dla zjednoczeń przemysłowych w systemie planowania i zarządzania.

*) Główne tezy artykułu przedstawiłem w komunikacie Sekcji II na IV Krajowym Zjeździe PTE pod tym samym tytułem.

LISTY

REZERWOWA KADRA KIEROWNICZA

W artykule Konrada Reya „Organizacja i człowiek" słusznie został położony nacisk na konieczność tworzenia właściwej kadry kierowniczej, na jej autorytet, zdolności i kwalifikacje. Czasy, kiedy określonym procesem produkcyjnym można było kierować „na wyczucie", skończyły się. Dzisiejszy kierownik powinien umieć wybrać optymalny w aktualnych warunkach wariant rozwiązania każdego problemu, gdyż w miarę rozwoju gospodarki pomyłki kosztują coraz drożej. Pomocą w podejmowaniu decyzji są nowoczesne metody informacji i przetwarzania danych i tylko w oparciu o dokładną znajomość tych metod można szybko podejmować właściwe decyzje.

Kwalifikacje takie nie przychodzą jednak same, kandydat na kierownicze stanowisko nie rodzi się z nimi, a wykształcenie fachowe nie zawsze jest równoznaczne z posiadaniem kwalifikacji na stanowisko kierownicze. Kwalifikacje takie trzeba nabywać łącząc naukę z doświadczeniem, a ponieważ okres ich nabywania trwa kilka lat, kierownictwo przedsiębiorstwa może wpływać na kształtowanie przyszłej kadry kierowniczej tylko wtedy, gdy rekrutuje się ona z pracowników tego przedsiębiorstwa. Każde przedsiębiorstwo powinno zatem świadomie i celowo tworzyć z wyróżniających się, przede wszystkim młodych pracowników, rezerwową kadrę kierowniczą.

Przygotowanie tej kadry należy rozpoczynać możliwie wcześnie — nawet jeszcze podczas studiów — przez typowanie studentów i przyznawanie im stypendiów. Po rozpoczęciu pracy zawodowej należy im zapewnić możliwość dalszego kształcenia się na specjalistycznych kursach zaocznych lub wieczorowych, organizować dla przyszłych kierowników kollokwia i spotkania z kierownictwami przedsiębiorstw i zjednoczeń. Dużą rolę mogą tu odegrać organizacje polityczne i fachowe skupiające w swoich szeregach młodzież.

Ponieważ to przygotowanie młodych wymaga dużego nakładu pracy i kosztów ze strony przedsiębiorstwa, a czynnego zaangażowania się i wytrwałości przy jednoczesnym braku natychmiastowych efektów finansowych i ambicjonalnych ze strony kandydatów, należy im jasno przedstawić co mogą uzyskać (finansowo i ambicjonalnie) po osiągnięciu stanowisk i jakie będą mieli dalsze perspektywy rozwoju. Kierownictwa przedsiębiorstw powinny wpoić członkom rezerwowej kadry kierowniczej przekonanie, że są oni w przedsiębiorstwach potrzebni i że po uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji będą mogli awansować. Tylko w ten sposób można związać z przedsiębiorstwem najlepszych z młodzieży i znacznie zmniejszyć płynność kadr, a jest to przecież jeden z warunków podniesienia wydajności pracy i osiągnięcia dobrych wyników działalności.

HENRYK WŁOCZEWSKI
Warszawa

STYPENDIA DLA DOKTORANTÓW

W numerze 45 „Życia Gospodarczego" ukazał się list pana mgr Tadeusza Bitnera z Łodzi zatytułowany „O stypendia dla doktorantów-praktyków". Autor listu pisząc o kształceniu doktorantów praktyków wskazuje na ciężkie warunki materialne niektórych zdolnych absolwentów wyższych uczelni. Zdaniem autora, uniemożliwiają one otwarcie przewodu doktorskiego, ponieważ większość spośród doktorantów zmuszona jest podejmować dodatkową pracę zarobkową, co po wszczęciu przewodu jest niemożliwe. Dalej autor listu proponuje przyznanie stypendium dla doktorantów praktyków, których rozprawy doktorskie będą miały szczególnie duże znaczenie dla gospodarki narodowej.

Ogólnie jednak musimy stwierdzić, że z pomocą materialną dla doktorantów nie jest tak źle, jak to wynika z listu autora. Możliwość otrzymania stypendium oczywiście istnieje. I to zarówno mogą otrzymać stypendium doktoranci, którzy zostali przyjęci na trzyletnie studia doktoranckie z oderwaniem od pracy zawodowej, jak i doktoranci, którzy nadal pracują w przemyśle, czy innych działach gospodarki narodowej. Ponieważ sprawa stypendium może zainteresować większe grono czytelników, chciałbym przypomnieć wydane w tej sprawie rozporządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Osobom odbywającym studia doktoranckie z oderwaniem od pracy zawodowej przyznawane jest stypendium w wysokości nie przekraczającej 2 500 zł miesięcznie. Stypendium przyznaje i wypłaca jednostka prowadząca studia doktoranckie na podstawie oświadczenia uczestnika studium, że nie pobiera stypendium z innego źródła lub wynagrodzenia z tytułu umowy o pracę. Wysokość stypendium jest uzależniona od dotychczasowego stażu pracy oraz od wysokości zarobków.

Stypendium jest płatne miesięcznie z góry i nie podlega podatkowi od wynagrodzeń. Oprócz stypendium doktorantowi przysługuje również dodatek na członków rodziny w wysokości i na zasadach przewidzianych dla zasiłków rodzinnych dla pracujących. Stypendyście-doktorantowi przysługują w tym przypadku również ulgi przy przejazdach koleją i środkami komunikacji miejskiej, a także uprawniony jest on do korzystania ze świadczeń społecznych zakładów pracy służby zdrowia. Oczywiście przyznanie doktorantowi stypendium jest uzależnione od złożenia przez niego zobowiązania, że po uzyskaniu stopnia naukowego doktora podejmie na okres co najmniej 3 lat pracę w instytucji naukowej wyznaczonej przez jednostkę przyznającą stypendium bądź zwróci stypendium. Stypendium, o którym była powyżej mowa, przyznawane jest na podstawie Rozporządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 15 lutego 1968 r. w sprawie zasad odbywania studiów doktoranckich (Dz. U. nr 6, poz. 38 z 1968 r.).

Drugi przypadek przyznania stypendium dotyczy osób, które przygotowują rozprawę doktorską poza studiami doktoranckimi, a więc pracują zawodowo. Przyznanie stypendium dla tych osób odbywa się na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 15 lutego 1968 r. w sprawie zasad przyznawania stypendiów naukowych oraz praw i obowiązków osób przygotowujących rozprawę doktorską lub habilitacyjną (Dz. U. nr 6, poz. 39 z 1968 r.). Stypendium naukowe przyznawane dla osób przygotowujących rozprawę doktorską wypłacane jest w wysokości nie przekraczającej 1 000 zł miesięcznie. Jest ono płatne miesięcznie z góry i nie podlega podatkowi od wynagrodzeń. W zasadzie stypendium to jest przyznawane na okres nie przekraczający 12 miesięcy, jednakże w szczególnie uzasadnionych przypadkach stypendium może być przyznane na dalszy okres, nie dłuższy jednak niż 6 miesięcy.

Osoby pobierające stypendium naukowe nie mogą w tym okresie wykonywać poza głównym miejscem pracy dodatkowych zajęć zarobkowych. Wykonywanie pracy dodatkowej na podstawie umowy zlecenia lub umowy o dzieło wymaga każdorazowej zgody kierownika naukowego. Stypendium jest przyznawane na wniosek osoby zainteresowanej, zaopiniowane przez właściwą radę wydziału (radę naukową). Do wniosku o przyznanie stypendium doktorant winien dołączyć informację o przebiegu i wynikach pracy zawodowej, naukowej i dydaktycznej, opinię profesora lub docenta o stopniu zaawansowania pracy, uzasadniającej otrzymanie stypendium, zaświadczenie zakładu pracy o wysokości zarobków oraz oświadczenie o niewykonywaniu poza głównym miejscem pracy dodatkowych zajęć zarobkowych lub zobowiązanie zaprzestania ich wykonywania w razie otrzymania stypendium. Doktorant otrzymujący stypendium jest zobowiązany do składania okresowych sprawozdań organowi, który przyznał stypendium oraz radzie wydziału (radzie naukowej).

Tak więc doktoranci mogą uzyskać na podstawie ostatniego wymienionego tu rozporządzenia stypendium wynoszące przy maksymalnych stawkach i maksymalnym czasie otrzymywania stypendium — 18 000 zł, co powinno łagodzić ich czasowe trudności materialne.

EDWARD MALISZ

CO BY ZROBIŁ BELL?...

Prawie 100 lat temu, bo w 1876 r. A. G. Bell wynalazł aparat telefoniczny. W tym okresie technika poczyniła olbrzymie postępy. Radio, telewizja, telefon zbliżyły kraje, kontynenty. Istnieje możliwość bezpośredniego porozumiewania się z kosmonautami przebywającymi na Księżycu.

Cóż by więc powiedział Bell, gdyby przeczytał ogłoszenie zamieszczone w Gazecie Poznańskiej, Magazynie z 27/28 marca bm.:

„Spółdzielnia Pracy „Propan" w Poznaniu ul. Sowińskiego 29 „B" informuje, że w związku z uszkodzeniem telefonu nr 67-12-19 zgłoszenia na dostawę gazu prosimy kierować pisemnie na adres Spółdzielni, aż do odwołania".

Reakcja jego byłaby chyba następująca: natychmiast naprawić uszkodzenie. Tak proste rozwiązanie nie jest możliwe w wieku atomu. Uszkodzenie telefonu urasta do problemu, staje się trudnością nie do przezwyciężenia. Zachodzi więc konieczność umieszczenia w prasie odpowiednio opłaconego ogłoszenia. Przez szereg dni klienci bezskutecznie starają się skomunikować ze spółdzielnią „Propan" telefonicznie. Powstaje zamieszanie i trudności w nabyciu gazu, aż wreszcie interesanci będą pisać listy, tracić czas, zużywać papier, obciążać korespondencją torbę listonosza itd.

Ogłoszenie to jest tak zdumiewające, że wygląda na żart ze strony spółdzielni „Propan" lub odpowiedniego urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego. Czy jest to tylko odosobniony, wyjątkowy wypadek?

STEFAN KOZŁOWSKI
Śrem n/Wartą

MARNOTRAWSTWO SUROWCÓW WTÓRNYCH

Wszyscy dyskutujemy, jak Polska długa i szeroka, szukamy sposobów usprawnienia gospodarki, rezerw, podnosimy wydajność pracy, podejmujemy zobowiązania. Aby osiągnąć te cele musimy dobrze i oszczędnie gospodarować.

Skoro zdajemy sobie z tego sprawę, to zastanawiające jest dlaczego uchodzi naszej uwagi taki odcinek gospodarki jak pełne i należyte zagospodarowanie wszelkich surowców wtórnych, w których kryją się, być może, wartości setek milionów złotych w skali krajowej.

Surowce te są u nas z reguły bezmyślnie marnowane. Mam na myśli wszelkiego rodzaju opakowania: szklane, z tworzyw sztucznych, z papieru, tektury itp. po lekarstwach, artykułach spożywczych kosmetykach, artykułach gospodarstwa domowego itp. Codziennie wyrzucamy do śmietnika... pieniądze.

Jeżeli opakowania te nie nadają się do ponownego użycia, to trzeba chyba je skupować, jako surowiec dla hut szkła, fabryk papieru, czy też zakładów, które wykonują opakowania z tworzyw sztucznych. Istnieje wprawdzie skup butelek po napojach, ale nawet i tych wszystkich butelek punkty skupu nie przyjmują, lecz tylko niektóre określone gatunki. Skupuje się też surowiec papierowy, ale tych punktów skupu jest zbyt mało. Poza tym cena 1 zł płacona za 1 kg papieru jest stanowczo za niska i nie zachęca ludzi do gromadzenia tego surowca i dostarczania do bardzo odległego punktu skupu. W tej sytuacji surowce papierowe przeważnie marnują się, a tymczasem lasy wciąż rabiemy lub importujemy drewno za dewizy. Jeżeli chodzi o przytłaczającą większość różnych innych opakowań, to nikt ich nie skupuje. Czy możemy patrzeć obojętnie na takie marnotrawstwo?

SYLWESTER WACHNIEW
Bydgoszcz

W XXVI ROCZNICĘ UKŁADU POLSKA — ZSRR

CORAZ WIĘKSZY ZAKRES WSPÓŁPRACY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

długich seriach zapewniających właściwą opłacalność produkcji i eksportu oraz ułatwiających doskonalenie poziomu technicznego i podnoszenie jakości naszych towarów.

Należy podkreślić również poważną rolę, jaką odgrywają dostawy towarów radzieckich w zaopatrzeniu naszego rynku wewnętrznego, a także w rozwiązywaniu niektórych problemów aprowizacyjnych. Szczególne znaczenie w aktualnej sytuacji gospodarczej naszego kraju mają zwiększone w stosunku do lat poprzednich dostawy zboża radzieckiego. Uzgodnienia dotyczące tych dostaw zawierał właśnie pierwszy protokół dodatkowy do umowy wieloletniej — na rok 1971. Przewiduje on zresztą poważne dostawy innych towarów radzieckich o charakterze konsumpcyjnym, które winny dopomóc nam w osiągnięciu równowagi rynkowej.

W rozwiązywaniu naszych bieżących problemów gospodarczych — niezależnie od dwustronnej wymiany towarowej w ramach polsko-radzieckiej umowy wieloletniej oraz w oparciu o tegoroczny protokół handlowy — duże znaczenie będzie miał również udzielony nam przez ZSRR kredyt.

RED.: W latach 1971—1975 przewiduje się dostawy z ZSRR do Polski kompletnych obiektów przemysłowych. Co można by bliższego powiedzieć naszym Czytelnikom na ten temat, dla jakich branż przemysłowych będą one przeznaczone?

MIN. OLSZEWSKI: Przewiduje się dostawy szeregu obiektów przemysłowych, które mają wzmocnić potencjał niektórych gałęzi naszego przemysłu. Chodzi tu zarówno o kompletne urządzenia nowo budowanych zakładów, jak i wyposażenie całych oddziałów lub całe instalacje produkcyjne przeznaczone do rozbudowywanych lub modernizowanych — już istniejących zakładów przemysłowych.

Inwestycje realizowane w oparciu o urządzenia importowane z ZSRR koncentrują się w przemyśle hutniczym (huty: im. Lenina, im. Bieruta, Pokój, Zawiercie, Warszawa, Ferrum, Jedność), koksowniczym, miedziowym, energetycznym (zarówno energetyka cieplna jak i wodna). Poważny dział tych dostaw będzie stanowić wyposażenie dla cementowni i innych zakładów materiałów budowlanych oraz urządzenia fabryk, domów. Przewiduje się również dostawy wyposażenia dla przemysłu chemicznego — w tym dla kombinatu petrochemicznego w Płocku, a także kontynuację dostaw maszyn i urządzeń oraz pomocy technicznej dla przemysłu naftowego i gazowniczego. Na liście dostaw figuruje również m.in. fabryka transformatorów, a także szereg zakładów przemysłu maszynowego, a w szczególności narzędziowego.

RED.: W jakich przemysłach rozszerza się i rozwija współpraca kooperacyjna? Jakie posiada ona znaczenie dla rozwoju specjalizacji i nowoczesnych form wytwarzania w naszym przemyśle?

MIN. OLSZEWSKI: Kooperacja produkcyjna, a raczej jej zaczątki koncentrują się, jak dotychczas, w przemysłach: motoryzacyjnym, obrabiarkowym i maszyn budowlanych. Przewiduje się, że rozwinie się ona w tych dziedzinach znacznie w najbliższych latach, a ponadto — że obejmie ona również przemysł elektroniczny. Zakłada się — uwzględniając tylko założenia umowne, które mogą być w trakcie realizacji przekroczone — że obustronne dostawy kooperacyjne będą w 5-leciu 1971—1975 stanowiły ok. 13 proc. obrotów polsko-radzieckich w zakresie maszyn i urządzeń.

A zatem rozpoczynające się 5-lecie można nazwać okresem wdrażania programu szerokich powiązań kooperacyjnych.

RED.: W obydwu krajach przywiązuje się dużą wagę do rozwoju produkcji towarów konsumpcyjnych. Jakie stwarza to możliwości dla rozwoju specjalizacji w produkcji maszyn i urządzeń dla przemysłów grupy „B"? W jakich grupach finalnych towarów konsumpcyjnych zarówno przemysłowego, jak i rolniczego pochodzenia, można się spodziewać szybkiego wzrostu obrotów?

MIN. OLSZEWSKI: Poruszone przez Was zagadnienie wiąże się z jednym z ważniejszych odcinków polsko-radzieckich stosunków gospodarczych. Skoro jednak przez wiele lat w obydwu krajach przywiązywaliśmy — i były po temu określone powody — większą wagę do produkcji artykułów grupy A niż grupy B, to zrozumiałe, że również i w zakresie produkcji środków produkcji maszyny i urządzenia przeznaczone do wytwarzania środków spożycia nie były traktowane pierwszoplanowo. Odbijało się to oczywiście odpowiednio w wymianie handlowej, specjalizacji i kooperacji. Nie można jednak powiedzieć, aby i w tej dziedzinie współpracy polsko-radzieckiej nie było pewnego dorobku.

Przypomnę, że w latach planu 6-letniego w oparciu o dostawy urządzeń radzieckich zbudowano w Polsce kilka wielkich zakładów przemysłu włókienniczego (Piotrków, Zambrów, Fasty), i że w następnych latach importowaliśmy z ZSRR różne maszyny i urządzenia dla przemysłu włókienniczego i spożywczego. W polskim eksporcie inwestycyjnym do ZSRR poważną rolę odgrywały i odgrywają nadal kompletne cukrownie i urządzenia cukrownicze. Dostarczyliśmy do Związku Radzieckiego szereg drożdżowni, aktualnie rozwijamy dostawy linii technologicznych do produkcji płyt spilśnionych, które są wykorzystywane w przemyśle meblarskim. Niemniej jednak zarówno wymiana, jak i ewentualnie szersza specjalizacja lub kooperacja w produkcji maszyn i urządzeń dla przemysłów wytwarzających dobra konsumpcyjne jest w zasadzie zagadnieniem otwartym. Nie mam wątpliwości, że istnieje w tej dziedzinie rozległe pole działania.

Wynika to zresztą ze zbieżności wytyczonych aktualnie w obu krajach kierunków polityki gospodarczej. Zarówno bowiem na XXIV Zjeździe KPZR, jak i na naszym VIII Plenum KC PZPR zagadnienie podwyższenia stopy życiowej i poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego w towary spożywcze i artykuły powszechnego użytku zostało uznane za jedno z najważniejszych zadań gospodarczych na najbliższe lata.

Oczywiście, będzie to wymagało rozbudowy, modernizacji i powiększenia oraz wzbogacenia asortymentowego produkcji, a także podniesienia poziomu technicznego i jakości wyrobów szeregu gałęzi przemysłu, zwłaszcza lekkiego i spożywczego. Rodzi to — rzecz jasna — potrzebę wzmocnienia tych działów przemysłu maszynowego, w których są budowane maszyny i urządzenia do produkcji środków spożycia.

Zagadnienia te powinny być rozwiązywane zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, jak i we współpracy z naszymi zagranicznymi partnerami handlowymi. **Nasz przemysł ma bowiem możliwości rozwoju produkcji tego rodzaju maszyn i urządzeń tak na własne potrzeby, jak i na eksport.**

W stosunkach ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza w świetle ograniczonego raczej zakresu współpracy w tej dziedzinie, istnieje niewątpliwie poważna szansa rozwoju wzajemnych dostaw sprzętu inwestycyjnego dla przemysłu lekkiego i spożywczego, pogłębienia specjalizacji, a także podjęcia kooperacji. Wymagałoby to jednakże szerszego zbadania i przedyskutowania oraz skonkretyzowania zainteresowań obydwu stron.

Niezależnie od tego w najbliższych latach powinniśmy dążyć do szerszego niż dotychczas obejmowania wymianą towarową w stosunkach z ZSRR towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego obydwu krajów. Jeśli chodzi o asortymentowy układ naszych zamierzeń w zakresie rozwoju polsko-radzieckich obrotów towarami rynkowymi, to nie przewidujemy znaczniejszych zmian w stosunku do tej struktury obustronnych dostaw, która ukształtowała się w ubiegłych latach.

Tak więc w naszym eksporcie do ZSRR będziemy rozwijać dostawy konfekcji, wyrobów z dzianin, galanterii tekstylnej, obuwia i galanterii skórzanej, mebli, farmaceutyków i kosmetyków, a także elektrycznych artykułów gospodarstwa domowego.

Ze Związku Radzieckiego zamierzamy sprowadzać nadal przede wszystkim zegarki, aparaty fotograficzne, sprzęt optyczny, telewizory, radioodbiorniki tranzystorowe, broń myśliwską i artykuły sportowe oraz elektryczne artykuły gospodarstwa domowego w zróżnicowanym asortymencie.

RED.: W najbliższych latach sprawą o rosnącym znaczeniu dla obu naszych krajów staje się rozwój motoryzacji. Czy w tej dziedzinie przewidziany jest rozwój kooperacji i jakie będzie ona przybierała formy?

MIN. OLSZEWSKI: Latem 1968 r. zawarto polsko-radziecką umowę o współpracy i kooperacji w produkcji oraz wzajemnych dostawach wyrobów kompletujących do samochodów osobowych. Ponieważ ważność tej umowy rozciąga się na lata 1969—1975, jest ona aktualnie podstawą realizowanej bieżąco kooperacji i wynikających z niej dostaw między przemysłami samochodowymi Polski i ZSRR. Korzyści, jakie płyną z tej współpracy dla obu stron, sprowadzają się zarówno do oszczędności w dziedzinie nakładów inwestycyjnych lub umożliwienia przesunięcia niektórych inwestycji w czasie, jak i obniżki kosztów eksploatacyjnych, a także kosztów własnych poszczególnych wyrobów.

Dostarczamy szereg podzespołów i elementów do samochodów „Żiguli" produkowanych w zakładach w mieście Togliatti nad Wołgą, otrzymując ze strony radzieckiej niektóre elementy i części samochodowe wykorzystywane w naszym przemyśle motoryzacyjnym. W umowie wieloletniej na bieżącą 5-latkę przewidziano wzajemne dostawy wartości ok. 170 mln zł dew. z każdej strony. Umowa kooperacyjna, o której wspomniałem, przewiduje zresztą kontynuowanie dostaw również i po roku 1975.

Niezależnie od tego między przemysłami motoryzacyjnymi obu krajów prowadzone są rozmowy, w wyniku których spodziewamy się dalszego rozszerzenia wzajemnych powiązań kooperacyjnych jeszcze w bieżącym 5-leciu.

RED.: ZSRR należy do nielicznych krajów w świecie dysponujących niemal pełną bazą surowcową. Jakie korzyści przynosi naszej gospodarce wymiana towarowa w tej dziedzinie?

MIN. OLSZEWSKI: Nasze silne powiązania gospodarcze ze Związkiem Radzieckim jako krajem o najbogatszych w świecie zasobach surowców ułatwiają nam oczywiście rozwiązywanie naszych problemów zaopatrzenia surowcowo-materiałowego.

Dostawy paliw i surowców z ZSRR stanowiły w 1970 r. ponad 44 proc. naszego importu w tej dziedzinie.

Ze Związku Radzieckiego importujemy w szczególności ropę naftową (pokrywając całość naszego zapotrzebowania), rudy żelaza, rudę manganową i chromową, koncentraty apatytów, nikiel, a z surowców dla przemysłu lekkiego przede wszystkim bawełnę, a ponadto m.in. drewno i celulozę oraz sole potasowe.

Ze swej strony dostarczamy do ZSRR przede wszystkim węgiel (którego dostawy stanowią ok. 1/4 naszego ogólnego eksportu węgla), wyroby hutnicze, cynk, siarkę, barwniki i inne surowce.

Warto w tym miejscu podkreślić, że Polska jest największym spośród krajów członkowskich RWPG dostawcą surowców do ZSRR. Polska jest przy tym, obok ZSRR, najbardziej zaangażowana w pokrywaniu zapotrzebowania surowcowego krajów Wspólnoty. Dlatego też, podobnie jak ZSRR, **jesteśmy zainteresowani w podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć zainteresowanych krajów RWPG w zakresie wydobycia paliw i surowców.**

W tym miejscu można by jeszcze raz wspomnieć o roli dostaw radzieckich dla zrównoważenia naszego bilansu zbożowego, co wiąże się również w poważnej mierze z rozwiązywaniem problemów zaopatrzeniowych rolnictwa i hodowli.

RED.: Zarówno w Polsce, jak i w ZSRR postępuje proces koncentracji produkcji i rozwoju nowych form organizacyjnych przemysłu. Zjednoczenia i kombinaty przemysłowe otrzymują większą możliwość samodzielnego działania, również w dziedzinie stosunków z zagranicą. Jakie w związku z tym nowe formy występują już we wzajemnych stosunkach gospodarczych między naszymi krajami, w jakim kierunku będą się one rozwijać?

MIN. OLSZEWSKI: Stosunki z naszym najpoważniejszym partnerem handlowym o tak znacznym udziale w całości obrotów polskiego handlu zagranicznego nie mogą pozostawać bez wpływu na działanie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Jest oczywiste, że zobowiązuje to je do szczególnie aktywnego działania na rynku radzieckim, do starannego studiowania istniejących tam aktualnie lub potencjalnie możliwości zbytu i zakupu.

Również w organizowaniu swej działalności na tym rynku winny one uwzględniać zmiany strukturalne i organizacyjne zachodzące w gospodarce radzieckiej, ewolucję czy rozwój stosowanych tam form zarządzania, tych zwłaszcza, które mają znaczenie dla kontaktów gospodarczych ZSRR z zagranicą.

Tak np. ze zjawiskami, o których wspomnieliście w swoim pytaniu, miało niewątpliwie związek tworzenie i rozbudowa licznych delegatur polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego w Związku Radzieckim. Następowała także równolegle intensyfikacja, zróżnicowanie form i rozszerzenie zasięgu geograficznego — można tak chyba powiedzieć, skoro chodzi o kraj tak rozległy jak ZSRR — naszych akcji promocyjnych, propagandy gospodarczej i reklamy towarowej, wystaw i pokazów. Wyszliśmy z nimi dawno poza Moskwę, docierając do innych ważnych ośrodków gospodarczych, do większości republik związkowych.

W najbliższych latach, wraz z rozwojem i zacieśnieniem powiązań kooperacyjnych, przyśpieszających rozwój obrotów handlowych, **trzeba będzie również wzmóc i zmodyfikować nasze działanie w kontaktach z gospodarką radziecką, dostosowując je do tego nowego etapu naszych stosunków.**

Przede wszystkim wzajemne spotkania przedstawicieli różnych branż przemysłu obu krajów będą musiały być znacznie częstsze niż dotychczas. Zresztą będą je narzucały potrzeby ujawniające się w trakcie praktycznej realizacji porozumień kooperacyjnych. Kontakty te w coraz szerszej mierze będą dotyczyć nie tylko ogniw administracji przemysłowej, lecz również instytutów naukowo-badawczych, biur konstrukcyjnych oraz zakładów produkcyjnych, i to bynajmniej nie wyłącznie na szczeblu dyrekcji czy kierownictwa technicznego.

Nasze placówki działające na rynku radzieckim będą prawdopodobnie wymagały dalszej rozbudowy ilościowej, a także powoływania jednostek realizujących nie tylko zadania handlowe, lecz również techniczne, a nawet techniczno-produkcyjne. Nasi producenci i eksporterzy będą musieli organizować stacje obsługi przeprowadzające konserwacje i remonty, czy też stacje montażu gotowych wyrobów, przewożonych — dla zaoszczędzenia na kosztach transportu — w elementach.

Nie jest to zresztą chyba wizja odległej przyszłości. Jestem przekonany, że już najbliższe lata, w których będziemy w naszych stosunkach gospodarczych z ZSRR pogłębiać i pomnażać powiązania kooperacyjne, uczynią z wielu przytoczonych przeze mnie przykładowo spraw zagadnienia, których rozwiązanie będzie sprzyjać jeszcze bardziej intensywnemu rozwojowi naszej współpracy.

Rozmawiał: MIROSŁAW DYNER

ZA GRANICĄ PISZĄ

■ Miesięcznik naukowo-techniczny **MIEŻDUNARODNAJA ZIZN** (nr 4/71) zamieścił artykuł pt. **„Międzynarodowe znaczenie dziewiątej pięciolatki". Oto niektóre fragmenty:**

Dzisiaj, gdy od sukcesów gospodarczych ZSRR w decydującym stopniu zależą siła i potęga wspólnoty socjalistycznej oraz rezultaty rozwiniętych na szerokim froncie globalnych zmagań dwóch systemów światowych, międzynarodowe znaczenie radzieckich planów pięcioletnich ogromnie wzrosło. Wytyczne XXIV Zjazdu w sprawie tego planu nakreślają olbrzymie zadania w najważniejszych dziedzinach życia społecznego i w pełnej mierze uwzględniają międzynarodowe zobowiązania Związku Radzieckiego.

Istotną cechą charakterystyczną dziewiątego planu 5-letniego jest jego realność, współmierność postawionych zadań do metod i środków ich rozwiązania. Za generalną drogę wcielenia w życie nakreślonych zadań partia uznała podniesienie efektywności produkcji społecznej. KPZR uważa intensyfikację wytwarzania i wzrost jego efektywności za podstawową linię rozwoju ekonomicznego kraju w latach najbliższych i na odległą perspektywę, za jeden z najważniejszych warunków stworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu. We wszystkich działach planu kładzie się nacisk na przyspieszenie tempa postępu technicznego i jednolitą politykę techniczną.

Nowy plan przewiduje wszechstronne doskonalenie i rozszerzenie ekonomicznych i naukowo-technicznych stosunków ZSRR z krajami socjalistycznymi, w kierunku dalszego umocnienia wspólnoty i konsekwentnego rozwoju integracji krajów RWPG. Wobec przemieszczenia się punktów ciężkości zadań gospodarczych krajów socjalistycznych w stronę głębokich przesunięć jakościowych, podniosły się w RWPG — naturalnie — także wymogi w stosunku do współpracy wzajemnej. W dziedzinie tej także kładzie się główny nacisk na stronę jakościową, na zwiększenie efektywności związków ekonomicznych i naukowo-technicznych.

Dlatego też w pełni jest prawidłowe, iż dyrektywy podkreślają konieczność wzmożenia planowości wzajemnych stosunków krajów członkowskich RWPG, wprowadzenia do praktyki kompleksowych form współpracy, obejmujących dziedziny produkcji materialnej, nauki i techniki, zagranicznej wymiany towarowej i handlu na rynkach krajów trzecich. Pogłębienie wspólnej działalności planowej i kompleksowe podejście do współpracy — zgodnie z powszechną opinią partii komunistycznych i robotniczych — stanowi słuszną drogę do podniesienia efektywności współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej krajów socjalistycznych. Innym ważnym kierunkiem rozwiązania tego problemu jest zespolenie materialnych i finansowych zasobów bratnich krajów dla wspólnego podjęcia wielkich zagadnień gospodarczych, które są przedmiotem wzajemnego zainteresowania.

■ **SUNDAY SUN** (Baltimore) w numerze z 14 marca zamieszcza artykuł, dr **Henry Steele Commagera**, profesora historii w Amherst College i autora licznych książek, który jest skrótem jego oświadczenia złożonego w senackiej komisji spraw zagranicznych:

Po dwudziestu latach ustawicznego naruszania przez władzę wykonawczą prawa decydowania w kwestiach wojny, przyznanego przez konstytucję Kongresowi, okazuje się, że chodzi o coś więcej niż tylko o konstytucyjną zasadę podziału władzy. Chodzi mianowicie o los długotrwałych wysiłków dla skutecznego ograniczenia władzy rządu, o pogodzenie dążeń do wolności z wymogami bezpieczeństwa, o sprawę pokoju czy wojny, mającą tak olbrzymie znaczenie nie tylko dla narodu amerykańskiego, nie tylko dla narodów Azji południowo-wschodniej, lecz dla całej ludzkości.

W ciągu ubiegłych dziesięciu lat prezydenci Stanów Zjednoczonych pięć razy podejmowali decyzje w sprawie zbrojnej interwencji w innych krajach, nie zasięgając przedtem opinii Kongresu: interwencja na Kubie w Zatoce Świń, inwazja na Republikę Dominikańską, ataki na Wietnam Północny, Kambodżę i Laos. Żadna z tych interwencji nie była wynikiem grożącego nam niebezpieczeństwa, żadna nie była odpowiedzią na atak na Stany Zjednoczone, który wymagałby natychmiastowej akcji zbrojnej. Żadna więc nie odpowiadała warunkom wymienionym w konstytucji, w których prezydent ma prawo podejmowania na własną rękę decyzji w sprawie działań wojennych.

Niemal we wszystkich przypadkach w XIX wieku i w większości wypadków w pierwszej połowie XX wieku, interwencje zbrojne podejmowane na zarządzenie prezydenta ograniczały się do półkuli zachodniej i sąsiedniego terytorium Karaibów, naszego „Mare Nostrum". Dopiero mniej więcej w ostatnich dwudziestu latach prezydenci Stanów Zjednoczonych porzucili, jak się wydaje, wszelkie skrupuły konstytucyjne i względy ostrożności i sami decydowali o operacjach militarnych, będących w istocie aktami wojny, prowadzonych na szeroką skalę w odległych częściach świata i stanowiących „zobowiązania", których motywacja godziła w integralność naszego systemu politycznego i konstytucyjnego. Żaden też z ostatnich prezydentów nie utrzymuje — jak prezydent Truman — że działa w odpowiedzi na uchwałę Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone są członkiem ONZ, której zadaniem jest regulowanie konfliktów międzynarodowych w drodze pokojowej. A tymczasem deklaracje prezydentów USA na temat akcji, które gotowi są podejmować na całym świecie, pomijają ONZ i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości i tym samym podważają naszą konstytucję, a także podważają Organizację Narodów Zjednoczonych.

Nadużywanie władzy przez prezydentów jest odzwierciedleniem, a być może i konsekwencją, nadużywania naszej potęgi przez amerykański naród i państwo. Od dwudziestu już lat wykorzystujemy w fałszywy sposób tę naszą olbrzymią potęgę. Nadużywając naszej potęgi ekonomicznej, łączyliśmy pomoc gospodarczą z pomocą militarną i stosowaliśmy sankcje ekonomiczne wobec państw, które nie podzielały naszych poglądów w kwestii wymiany handlowej z naszymi „wrogami". Nadużywaliśmy naszej potęgi politycznej usiłując zmusić państwa neutralne, by stanęły po naszej stronie w zimnej wojnie, wywierając presję na kraje Ameryki Łacińskiej, by poparły naszą krótkowzroczną politykę niedopuszczania Chin do ONZ, co z pewnością stanowi kapitalny błąd w historii nowoczesnej dyplomacji. Nadużywaliśmy naszej władzy politycznej instalując agentury CIA w około 60 krajach dla prowadzenia akcji, która w naszym pojęciu była obroną narodową, natomiast w oczach ofiar tej akcji była dywersją.

Nadużywaliśmy naszej potęgi militarnej, zarzucając naszą bronią wiele krajów na całym świecie, utrzymując sojusze militarne NATO i SEATO i narzucając im naszą wolę, kiedy tylko to było możliwe. Wykorzystywaliśmy naszą potęgę międzynarodową drwiąc sobie z suwerenności sąsiednich krajów, jak Kuba czy Gwatemala i Republika Dominikańska, lekceważąc nasze zobowiązania w ramach Organizacji Państw Amerykańskich i ONZ. I nawet teraz dopuszczamy się monstrualnego nadużycia naszej potęgi, prowadząc wojnę przeciwko narodowi w odległej części świata, który nie chce zgodzić się na naszą ideologię i na naszą koncepcję jego własnej przyszłości. Czyż można się nie dziwić, że w takiej sytuacji prezydenci Stanów Zjednoczonych nadużywają swojej władzy?

Ponieważ potęga nasza jest większa niż jakiegokolwiek innego państwa, powinniśmy wykazywać większy umiar w korzystaniu z niej, większą skromność w jej usprawiedliwianiu i większą wielkoduszność w jej ograniczeniu. Tymczasem nie wykazujemy ani umiaru, ani wielkoduszności, a jedynie butę wynikającą z poczucia władzy, jak to słusznie określił przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych.

■ Londyński **OBSERVER** zamieszcza 4 bm. korespondencję z Waszyngtonu, pióra **Williama Millinshipa** pt.: **„Czy Calley może doprowadzić do zakończenia wojny."**

Skazanie porucznika Williama Calleya za morderstwo w My Lai wyzwoliło falę głębokich, skomplikowanych emocji, co grozi pozbawieniem polityki prezydenta Nixona, zmierzającej do stopniowego zlikwidowania wojny wietnamskiej, resztek poparcia ze strony opinii publicznej. Ten niezwykły tydzień dostarczył więcej jeszcze wskazówek, iż kraj ten nie jest już w nastroju, by tolerować przedłużające się zaangażowanie w Wietnamie. [illegible] się to wyraźnie zauważyć w jastrzębiej zwyczaj Izbie Reprezentantów.

Demokratyczny kongresman John Flynt, który przez 18 lat nigdy nie wystąpił przeciwko jakiemukolwiek projektowi, przedłożonemu przez koła wojskowe, oklaskiwany był przez zdumionych liberałów, gdy oświadczył, że będzie głosował przeciwko przedłużeniu ustawy o poborze wojskowym. „Nie będę obecnie ani nigdy już głosował za rozpoczęciem i kontynuowaniem niewypowiedzianej wojny" — oświadczył. „Byłoby rzeczą błędną zwiększać skutki sześcioletnich błędów i wysyłać młodych ludzi na drugi koniec świata, by prowadzili wojnę, której nie mieliśmy odwagi zakończyć zwycięstwem ani też położyć kresu. Moi wyborcy mówili dawniej: „Należy zwyciężyć w tej wojnie". Następnie powiadali oni: „Zwyciężyć lub wycofać się". Obecnie żądają oni jednomyślnie: „wycofać się". Jedyną drogą, jaką znam, by zakończyć wojnę jest położenie kresu poborowi wojskowemu".

Hasło to zostało podjęte przez koła, od których najmniej można było tego oczekiwać. Gubernator Alabamy George Wallace oświadczył po wyroku na Calleya, że będzie usiłował nie dopuścić do powoływania młodych ludzi z jego stanu do służby wojskowej.

Trudno obecnie określić, w jakim stopniu wyrok ten pobudził, a w jakim po prostu ujawnił nowe rozmiary antywojennych nastrojów. Pewien republikański kongresman, popierający zazwyczaj politykę zagraniczną Nixona oświadczył: „Od lutego zmienił się ogromnie skład chemiczny kraju. Rozgoryczenie wojną jest większe niż kiedykolwiek. W znacznej mierze przyczyniła się do tego akcja w Laosie, skłaniając ludzi do zastanawiania się, dlaczego u diabła nie wycofujemy się z tej wojny". Urzędnik pracujący w biurze senatora Hollingsa, reprezentującego na ogół jastrzębi stanu Południowa Karolina powiedział, że z telegramów, które napłynęły w tym tygodniu można wywnioskować, że sprawa Calleya może bardziej przyczynić się do zakończenia wojny, niż cokolwiek, co się wydarzy na polu bitwy". Oświadczył on, że depesze na temat „tej zgniłej wojny" nadeszły „od ludzi, którzy dawniej byli zwolennikami wojny."

■ Zorganizowane protesty chłopów, które ostatnio odbyły się w szeregu krajów zachodniej Europy, m.in. w Belgii, Niemczech Zachodnich, Austrii, Francji, Szwecji itd., były protestem przeciwko polityce rolnej, uprawianej przez wymienione państwa. Nad istotą i skutkami tej polityki zastanawia się ekonomiczny publicysta szwedzkiego dziennika **DAGNES NYHETER, Daniel Viklund** w numerze z 28 marca br.:

Chłopi EWG, czyli tzw. „zielona Europa", wywalczyli pewne korzyści, ale bynajmniej nie takie, jakich pragnęli. Wrzenie trwa nadal, tak jak trwało już od szeregu lat na przestrzeni od Flensburga na północy, po Sycylię na południu i po Pirenejami na zachodzie. Stopa życiowa chłopów wykazuje całkowitą stagnację. Inne grupy społeczne pod tym względem wyraźnie dystansują chłopów. Polityka rolna spowodowała nadmiar produkcji artykułów rolnych, ale gorsze warunki życia dla chłopów, niepewność ich przyszłości — oto ponury obraz narastania sprzeczności między ludnością wiejską i miejską.

Właściciele gospodarstw większych, wielohektarowych potrafią jeszcze wiązać koniec z końcem, ale dla małorolnych nadeszły bardzo ciężkie czasy. Na całym obszarze EWG ludność rolnicza stanowi 13,2 proc. ogółu ludności, ale procent nieustannie się obniża i może spaść dość gwałtownie, jeśli W. Brytania i inni kandydaci zostaną przyjęci do EWG. Od szeregu lat ceny artykułów rolnych w EWG pozostają na niezmienionym poziomie, bowiem kraje członkowskie nie potrafią uzgodnić swych sprzecznych interesów. Komisja EWG w Brukseli raz po raz wysuwa propozycje pewnych zmian w planie Mansholta, lecz rada ministrów nie może się zdobyć na konkretne decyzje.

W obliczu tendencji do powszechnej rewolty chłopów, rządy poszczególnych krajów członkowskich, ze względu na interesy swych krajów jak i ze względu na swych chłopskich wyborców, zasłaniają się w Brukseli różnego rodzaju racjami. Francja i Anglia chciałyby podnieść ceny mięsa i artykułów mleczarskich, Holandia i Niemcy zachodnie sprzeciwiają się, natomiast same chciałyby podnieść ceny zboża. Włochy wstrząsane wewnętrznymi konfliktami społecznymi, sprzeciwiają się jakimkolwiek podwyżkom cen, chyba że otrzymają duże odszkodowanie ze wspólnej kasy EWG w celu subwencjonowania rolnictwa w ubogich rejonach kraju. Żądaniu temu kategorycznie sprzeciwiają się Niemcy zachodnie i Holandia. Przyczyna jest prosta: te dwa kraje musiałyby ponieść większą część kosztów.

Po przeszło 36-godzinnej dyskusji członkowie komisji rolnej EWG uzgodnili pewną podwyżkę cen artykułów rolnych, nieco większą niż ta, jaką początkowo byli gotowi przyznać, lecz mniejszą niż żądali rolnicy. Ponadto Włochy otrzymają pewną subwencję na reorganizację swego rolnictwa. Następnie zacznie się realizacja planu Mansholta w zakresie pomocy chłopom, którzy opuszczają swe gospodarstwa. Nie ma jednak żadnej pewności, czy teraz nastąpi pokój w „zielonej Europie". Wielu, nawet bardzo wielu chłopów — jak twierdzą rzeczoznawcy w Brukseli — nie ma zamiaru zmieniać formy życia i opuszczać swych gospodarstw. Wielu też uważa, że przyznane podwyżki cen artykułów rolnych są absolutnie niewystarczające.

Amerykański tygodnik **US NEWS AND WORLD REPORT** w numerze datowanym 22.2. br. zamieszcza artykuł pocieszający przedsiębiorców amerykańskich, że nie tylko Stany Zjednoczone mają trudności gospodarcze i przedstawiający informacje o trudnościach innych krajów zachodnich. Wybieramy fragment dotyczący m.in. bezrobocia wśród... dyrektorów.

Spadek zatrudnienia w Wielkiej Brytanii zaczyna obejmować również personel kierowniczy. Zapotrzebowanie na personel kierowniczy i inżynieryjny spadło do poziomu najniższego od roku 1966. Jeszcze przed paroma miesiącami przemysł brytyjski z pewną wyższością traktował napływające z drugiej strony Atlantyku informacje o wypadkach nagłej utraty zajęcia przez businessmenów amerykańskich. Obecnie cień bezrobocia pracowników kierowniczych zaczyna też padać na Wielką Brytanię. Jeżeli w ciągu najbliższych paru miesięcy nie dojdzie do jakiegoś gwałtownieszego ożywienia aktywności gospodarczej w Wielkiej Brytanii, to być może za kierownicą niejednej londyńskiej taksówki zasiądą ludzie w melonikach.

Firma Hineywell w Szkocji przyłączyła się ostatnio do szeregu spółek elektronicznych — głównie amerykańskich — które poinformowały o przeprowadzeniu redukcji. A w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Irlandii Północnej przerwało produkcję 14 fabryk. Bezrobocie wzrasta również we Francji, Kanadzie, Chile i Japonii.

Jednocześnie ze spadkiem produkcji i zmniejszaniem zatrudnienia występuje też — zwłaszcza w Niemczech zachodnich — ograniczenie nakładów na nowe inwestycje przemysłowe. Najbardziej dramatyczną ilustracją ograniczenia inwestycji w Wielkiej Brytanii jest decyzja firmy Shell, by zawiesić prace nad budową zakładów petrochemicznych pod Manchesterem, które miały kosztować 490 mln dol.

Tymczasem na całym świecie trwa wzrost cen powodujących coraz silniejsze rozczarowanie konsumentów. Eksport zachodnioniemieckiego Stowarzyszenia Pracodawców mówi na ten temat: „Konsumenci nie będą wyciągać całego tego wozu z błota".

Inną przyczyną trosk jest na całym świecie koszt pieniądza. Podczas gdy stopa oprocentowania wykazywała w USA tendencję zniżkową przez cały 1970 i przez dotychczasową część 1971 roku, to w innych krajach nadal działa ostra śruba kredytowa. W Wielkiej Brytanii nawet najbardziej uprzywilejowani pożyczkobiorcy komercjalni muszą płacić za pożyczki bankowe 9—11 proc. Bank Anglii utrzymuje stopę redyskonta na poziomie 7 proc.

Również sytuacja w dziedzinie handlu zagranicznego dla wielu krajów przedstawia się dość mrocznie właśnie w momencie, w którym Stany Zjednoczone uzyskały najwyższą w ciągu ostatnich 3 lat nadwyżkę brutto swojej wymiany towarowej. Przemysł zachodnioniemiecki i — w mniejszej mierze — włoski utraciły przewagę konkurencyjną, jaką posiadały przez większość lat sześćdziesiątych. Oczekuje się też zmniejszenia tempa wzrostu eksportu japońskiego.

EWG i UNIA EKONOMICZNA

WŁODZIMIERZ SIWIŃSKI

W pakiecie problemów, które stoją do rozwiązania przed Europejską Wspólnotą Gospodarczą na czoło wybijają się obecnie dwa: sprecyzowanie kierunków i mechanizmów dalszego rozwoju ugrupowania oraz rokowania na temat przystąpienia do Wspólnego Rynku dalszych państw. Wydaje się, że rozstrzygnięcie pierwszego zagadnienia będzie miało bardziej dalekosiężne skutki i dlatego warto je bliżej scharakteryzować.

W PAŹDZIERNIKU ubiegłego roku, Komisja EWG przedłożyła Radzie szczegółowy projekt utworzenia unii ekonomicznej, zmierzający do znacznie większego, aniżeli obecnie, scalenia państw członkowskich. Projekt ten bazuje na raporcie opracowanym przez grupę ekspertów pod przewodnictwem premiera Luksemburga, Pierre Wernera (zwanym stąd raportem Wernera). Większość postulatów raportu Wernera znalazła swoje odzwierciedlenie w projekcie Komisji.

Projekt ten jest częścią realizacji postanowień przyjętych w czasie spotkania szefów państw w Hadze, w grudniu 1969 r. Między innymi zalecono tam właśnie opracowanie planu stopniowej realizacji unii ekonomicznej i monetarnej.

Bezpośrednio po spotkaniu w Hadze, Komisja EWG przedstawiła wstępny projekt zmierzający w kierunku stworzenia podstaw unii ekonomiczno-monetarnej. Projekt ten nazwano od nazwiska jego głównego autora, wiceprezydenta Komisji, Raymonda Barre — planem Barre'a. Plan ten sprowadzał się do czterech punktów:

1) wprowadzenie koordynacji polityki krótkookresowej pomocy finansowej w przypadku bieżących trudności z bilansem płatniczym;

2) wprowadzenia mechanizmu krótkookresowej pomocy finansowej w przypadku bieżących trudności z bilansem płatniczym;

3) ustanowienia koordynacji polityki gospodarczej średniookresowej;

4) stworzenia mechanizmu średniookresowej pomocy finansowej dla przezwyciężenia bardziej długotrwałego kryzysu bilansu płatniczego.

Jak dotąd, tylko dwa pierwsze punkty znalazły swoje odzwierciedlenie w podjętych decyzjach. Postanowiono mianowicie wprowadzić: przymusowe wstępne konsultacje przed podjęciem środków ekonomicznych, mogących wpłynąć na gospodarkę partnerów. Ponadto utworzono fundusz w wysokości 2 mld dolarów dla udzielania krótkookresowego kredytu (do 6 miesięcy z możliwością przedłużenia na dalsze 6 miesięcy) państwom członkowskim, mającym trudności z wyrównaniem bilansu płatniczego. Mechanizm tej pomocy działa w dużej części automatycznie i nie wymaga osobnych uzgodnień.

Następne dwa punkty nie zostały dotąd zrealizowane. Konkretne propozycje w tym zakresie zmierzają w kierunku opracowania wytycznych dla polityki ekonomicznej państw członkowskich w postaci ogólnego programu rozwoju gospodarczego dla okresów 5-letnich. Program ten powinien zawierać trendy, podane w formie skwantyfikowanej, charakteryzujące pożądany rozwój poszczególnych członków ugrupowania. Zachowanie przyjętych wskaźników ma zapewnić harmonijny rozwój całej Wspólnoty, tak by utrzymać wewnętrzną jej równowagę.

Średniookresowa pomoc finansowa ma się opierać na wspólnym specjalnie utworzonym funduszu, którego wysokość proponuje się ustalić na sumę 2 mld dolarów, z tym, że możliwość korzystania z niego na określonych warunkach obejmowałaby okres 5 lat.

Propozycje Komisji przedłożone w październiku ubiegłego roku obejmują ponownie realizację tych dwóch punktów, z tym, że idą one znacznie dalej. Ogólnie można je przedstawić następująco[1]):

Celem jest utworzenie unii ekonomicznej i monetarnej. W związku z tym instytucje Wspólnoty muszą otrzymać uprawnienia do podejmowania decyzji wyznaczających ogólne założenia polityki ekonomicznej. Oznacza to zrzeczenie się części władzy ekonomicznej sprawowanej dotąd oddzielnie przez państwa członkowskie na rzecz instytucji ponadnarodowych.

Zmienne docelowe polityki średniookresowej, takie jak: stopa wzrostu gospodarczego, stopa inflacji, wielkość bezrobocia, środki polityki antycyklicznej powinny zostać ściśle określone w programie przedkładanym przez Komisję. Obecnie zaproponowany program obejmuje lata 1971—75. Nawiasem mówiąc, jest to już program trzeci z kolei. Dwa poprzednie opracowane dla minionych okresów nie miały charakteru obowiązującego i pozostały do końca w formie propozycji.

W dziedzinie monetarnej punktem docelowym jest ustanowienie wspólnej waluty bądź w formie wprowadzenia nowej wspólnej jednostki monetarnej, bądź w formie pełnego usztywnienia relacji wymiennych walut krajów członkowskich, oczywiście przy pełnej swobodzie ich wymiany, co w gruncie rzeczy na jedno wychodzi.

Dla zrealizowania wspólnej waluty jest niezbędne:

— centralizacja decyzji dotyczących stopy płynności oraz centralizacja polityki pieniężno-kredytowej;

— wspólna polityka monetarna wobec krajów trzecich;

— pełne ujednolicenie polityki na rynku kapitałowym;

— wspólna polityka budżetowa.

Wspólna waluta byłaby administrowana przez centralny system bankowy Wspólnoty, zorganizowany na zasadach przypominających System Rezerwy Federalnej w USA.

W kwestii rozwiązań instytucjonalnych, propozycje Komisji różnią się od raportu Wernera. Ten ostatni proponuje powołanie dwóch nowych instytucji: centralnego organu odpowiedzialnego za koordynację polityki ekonomicznej i uprawnionego do podejmowania niektórych decyzji w tej dziedzinie. Organ ten byłby pod kontrolą Parlamentu Europejskiego. Drugą instytucją byłby Bank Centralny o szerokich uprawnieniach w dziedzinie decydowania i prowadzenia polityki monetarnej. Propozycje Komisji są tutaj bardziej ogólnikowe i nie wspominają o powołaniu nowych instytucji, stwierdzając, że główną kwestią jest zwiększenie uprawnień instytucji obecnie istniejących.

Pierwszy okres realizacji unii ekonomicznej powinien się rozpocząć w styczniu 1971 r. W pierwszym okresie obejmującym trzy lata, przewiduje się realizację następujących dezyderatów:

— ustalenie procedury dla krótkookresowej polityki budżetowej, szczególnie określenia na szczeblu Wspólnoty rozmiarów i sald budżetowych oraz sposobów finansowania wydatków;

— ujednolicenie stopy i metod liczenia podatku od wartości dodanej (value added tax);

— ujednolicenie podatków od zysków i dywidend;

— ujednolicenie innych podatków płaconych przez korporacje.

W sumie harmonizacja podatków powinna umożliwiać likwidację w następnych latach wszystkich barier fiskalnych istniejących między krajami, które są niezbędne w przypadku różnic w systemach podatkowych. Dalej:

— koordynacja polityki finansowej;

— zmiany w polityce strukturalnej i regionalnej oraz stopniowa jej koordynacja;

— wyznaczenie głównych trendów polityki monetarnej i ustalenie procedury stałych konsultacji w tej kwestii;

— dojście do przyjęcia wspólnej pozycji w międzynarodowych kwestiach monetarnych;

— redukcja dopuszczalnych marginesów zmian kursów wymiennych walut między krajami członkowskimi;

— opracowanie koncepcji Europejskiego Funduszu Monetarnego jako wspólnej rezerwy.

Pomijając w tej chwili aspekty monetarno-kredytowe oraz ich konsekwencje na rynku kapitałowym, warto się bliżej przyjrzeć konsekwencjom wysuniętych propozycji oraz mechanizmom ekonomicznym, które za nimi się kryją.

Wspomniany program polityki średniookresowej przyjmuje m. in. następujące dane docelowe określające rozwój poszczególnych krajów:

Zakładane docelowe wskaźniki rozwoju w latach 1971-75 oraz ich kształtowanie się w latach 1960-70 (średnie roczne %)[2])

	Stopa wzrostu GNP		Bezrobocie (%ludn. zawodowo czynnej)		Stopa wzrostu cen	
	1960—70	1971—75	1960—70	1971—75	1960—70	1971—75
EWG	—	5,0—5,5	—	—	—	2,5—3,0
NRF	4,9	4,3—4,8	0,8	0,8	3,4	2,0—2,5
Francja	5,8	5,4—5,9	1,5	1,5	4,3	2,5—3,0
Włochy	5,7	5,7—6,2	3,3	3,0	4,4	2,5—3,0
Holandia	5,0	4,5—5,0	1,1	1,3	4,8	2,8—3,3
Belgia	4,7	4,3—4,8	2,1	1,7	3,4	2,8—3,3
Luksemburg	3,4	3,0—3,5	0	0	3,5	2,3—2,8

Wydaje się, że właśnie ten program dotyka istoty rzeczy. Pozostałe proporcje dotyczą raczej mechanizmu, którego celem jest przede wszystkim zapewnienie zrównoważonego wzrostu całego ugrupowania oraz stworzenie możliwości i warunków dla jego przyśpieszenia.

Wprowadzenie zasad Wspólnego Rynku bądź pozbawiło możliwości stosowania przez państwa członkowskie szeregu środków polityki ekonomicznej, bądź znacznie je ograniczyło. Np. państwa członkowskie nie mogą wprowadzać ceł ani innych ograniczeń w handlu towarami. A zatem w sytuacji deficytu bilansu płatniczego nie mogą w ten sposób ograniczyć importu w celu przywrócenia równowagi. W stosunku do krajów trzecich nie mogą wprowadzać nowych stawek celnych innych, niż obowiązująca wspólna taryfa celna. Podobnie zniesienie restrykcji dla ruchu kapitału[3]) wewnątrz EWG ogranicza możliwości oddziaływania i na te pozycje bilansu, z tym jednak, że w przypadku zaistniałych trudności w zrównoważeniu bilansu płatniczego można okresowo wprowadzić restrykcje. Ale to z kolei oznacza zawieszenie zasad Wspólnego Rynku na tym odcinku i musi być traktowane jako posunięcie wyjątkowe.

Ponadto próba oddziaływania na rynek pieniężno-kredytowy za pomocą np. podniesienia stopy procentowej jest osłabiona przez możliwość korzystania ze źródeł kredytowych w innych państwach członkowskich, gdzie stopa jest niezmieniona.

Podobnie, jeśli np. jakiś kraj decyduje się na ograniczenie ekspansji kapitału z krajów spoza Wspólnoty, to zastosowane w tym celu środki mogą na nic się nie przydać, jeśli kapitał ten będzie mógł napływać bez przeszkód do partnerów z ugrupowania i przy wewnętrznej swobodzie przepływu, via tamte kraje. Należy również pamiętać, że zniesienie barier celnych i ilościowych dla wymiany towarów i usług oraz wprowadzenie swobody przepływu kapitału i pracy jest przyczyną większej wrażliwości gospodarki każdego kraju na sytuację powstałą w innych krajach członkowskich. Powstanie tendencji inflacyjnej czy deflacyjnej w jednym kraju może łatwiej oddziaływać na rynki innych krajów, jeśli nie ma żadnych ograniczeń w handlu towarami i usługami.

W przypadku utrwalenia różnic w tych tendencjach między krajami, może to prowadzić do permanentnego braku stabilizacji bilansów płatniczych. Wystarczy by istniały przez dłuższy czas większe różnice w stopie inflacji w krajach członkowskich, by powstały trwałe niedobory w bilansach krajów o wyższej stopie i nadwyżki w krajach, gdzie inflacja ma tempo wolniejsze. W efekcie musi to prowadzić do restytucji zniesionych uprzednio ograniczeń i restrykcji, a w wielu wypadkach może wywołać falę dewaluacji bądź rewaluacji walut, co w każdym przypadku oznacza zakłócenia w funkcjonowaniu Wspólnego Rynku. Przykładem może być choćby ostatnia rewaluacja marki.

Jedyną metodą uniknięcia na dłuższą metę takich perturbacji jest zapewnienie zrównoważonego wzrostu całego ugrupowania, a więc zbliżonej stopy wzrostu cen. To właśnie leży u podstaw programu koordynacji polityki średniookresowej. Oczywiście, aby ten program mógł być zrealizowany, konieczne jest uruchomienie mechanizmu koordynacji podejmowanych środków polityki, szczególnie budżetowej, pieniężno-kredytowej, fiskalnej. Ta koordynacja jest również niezbędna dla zapewnienia skuteczności stosowania konkretnych narzędzi. Chodzi o to, by podjęte środki w różnych państwach nawzajem się nie niwelowały. Stąd stworzenie mechanizmu koordynacji odgrywa kluczową rolę dla realizacji głównego celu, jakim jest utrzymanie równowagi wewnątrz ugrupowania.

Również wprowadzenie wspólnej waluty, umożliwiające stworzenie Wspólnego Rynku pieniężno-kredytowego, może odbyć się dopiero w oparciu o stworzony mechanizm zapewniający koordynację polityki ekonomicznej i gwarantujący utrzymanie wewnętrznej równowagi.

Z powyższych rozważań wynika teza, że utworzenie unii ekonomicznej to nie tylko dalszy rozwój integracji w łonie EWG, ale przede wszystkim warunek zapewniający funkcjonowanie Wspólnego Rynku, a więc utrwalenie tego, co zostało już w dużej części wprowadzone. Po prostu na dłuższą metę niemożliwe jest utrzymanie zasad, na których opiera się Wspólny Rynek, bez daleko posuniętej koordynacji polityki ekonomicznej państw członkowskich.

Wreszcie, na zakończenie, kilka słów o szansach realizacji wymienionych wyżej propozycji. Zwykle przy tej okazji wiele pisze się o istniejących różnicach między krajami EWG. Chyba najpoważniejsze sprzeczności — żeby wspomnieć tylko niektóre najważniejsze — dotyczą spraw kompetencji organów EWG.

Francja sprzeciwia się przekazaniu większych uprawnień w podejmowaniu decyzji w dziedzinie polityki ekonomicznej do tych organów, które mogłyby w jakikolwiek sposób ograniczyć suwerenność krajów w tej dziedzinie. Przyczyną jest obawa, zresztą nie pozbawiona podstaw, dominacji niemieckiej. Stąd też wynika, że Francja kładzie główny nacisk na rozwiązanie w pierwszym rzędzie spraw monetarnych (stworzenie mechanizmu wzajemnej pomocy finansowej w przypadku kłopotów z bilansem płatniczym, ograniczenie wahań kursów walutowych itd.). NRF i Holandia kładą nacisk przede wszystkim na, koordynację polityki ekonomicznej, a w dalszej kolejności rozwiązanie kwestii monetarnych. Nie bez wpływu na to stanowisko jest sytuacja finansowa tych dwóch krajów, które obawiają się o swoje „silne" waluty i duże rezerwy walutowe. Dlatego najpierw domagają się pewnej kontroli nad gospodarką całej Wspólnoty zanim oddadzą swoje rezerwy do wspólnego banku oraz uzależnią walutę od sytuacji ekonomicznej całego ugrupowania.

Są to trudności bardzo poważne. Ale sprawy zaszły daleko. Powodzenie integracji spowodowało, że żaden z partnerów nie ma zamiaru i w gruncie rzeczy nie może — bez poważnych negatywnych skutków ekonomicznych — wycofać się z niej.

1) R. Prinsky: Monetary union the first steps, European Community, nr 12 1970.

2) Źródło: R. Prinsky, op. cit. s. 11.

3) Dotychczas wprowadzono w EWG całkowitą swobodę ruchu kapitałów w dziedzinie inwestycji bezpośrednich, operacji giełdowych papierami wartościowymi, transakcji osobistych oraz kredytów krótko- i średnioterminowych wynikających z transakcji handlowych lub świadczenia usług. Nie podlegają swobodzie ruchu kapitały krótkookresowe o charakterze finansowym. Ograniczeniom podlega również emisja papierów wartościowych na rynek innego kraju członka.

ZE ŚWIATA

WZROST JAPOŃSKICH REZERW

Japońskie Ministerstwo Finansów dnia 30 marca podało do wiadomości, że nadwyżka bilansu płatniczego Japonii w lutym bieżącego roku wyniosła sumę 389 mln dol. wobec deficytu w styczniu tegoż roku w wysokości 309 mln dol. i nadwyżki w grudniu 1970 roku w kwocie 394 mln dol.

Dobre wyniki w lutym Japonia uzyskała dzięki wzmożeniu eksportu, głównie statków handlowych, samochodów i maszyn.

Rezerwy złota i dewiz Japonii stale wzrastają i z 4 868 mln dol. w końcu lutego bieżącego roku podniosły się w marcu do ponad 5 400 mln dol.

(MP)

WYCIĘCIE PONAD 1700 MLN KRZEWÓW KAWOWYCH W BRAZYLII

W 1962 roku ilość krzewów kawowych w Brazylii obliczano, jak podaje „Financial Times" w korespondencji z Rio de Janeiro, na 4025 mln sztuk, a w końcu 1972 roku — już tylko na 2281 mln sztuk.

Wobec bowiem nadmiaru produkcji kawy rząd brazylijski w 1961 roku zdecydował wyciąć 1500 mln krzewów kawowych, a tymczasem w okresie 1962—1970 wycięto 1744,5 mln sztuk, jako że rolnicy brazylijscy na własną rękę wycięli 244,5 mln krzewów przeznaczając pola pokawowe pod uprawę innych kultur.

W rezultacie nastąpiło zachwianie równowagi między podażą i zapotrzebowaniem na kawę, a wtedy rząd powziął decyzję o zasadzeniu na nowo 200 mln krzewów kawowych.

W dwóch najbardziej kawowych stanach Brazylii sytuacja ukształtowała się, jak następuje — w Paranie ilość krzewów kawowych z 1300 mln spadła do 790,5 mln sztuk, a w Sao Paulo — z 1150 mln do 690 mln sztuk.

(MP)

SPADEK AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ WE WŁOSZECH

Według sprawozdania zgłoszonego w parlamencie przez rząd wzrost globalnego produktu narodowego kraju w 1970 roku wyniósł 5,1 proc. wobec 5,9 proc. w roku poprzednim.

Produkcja przemysłowa wzrosła o 6,4 proc. (7 proc. w 1969 r.), a produkcja rolna zwiększyła się o 3,1 proc.

Liczba zatrudnionych w rolnictwie w ubiegłym roku zmniejszyła się o 340 tys. do 3600 tys. osób, w przemyśle zaś wzrosła o 161 tys. osób, a w innych działach gospodarki narodowej — o 200 tys. osób.

Dla zapewnienia jednak pracy przenoszącym się ze wsi oraz stopniowej likwidacji bezrobocia przeciętny wzrost globalnego produktu narodowego musiałby wynosić 7 proc.

Tymczasem w II, III i IV kwartałach ubiegłego roku w porównaniu z I kwartałem tegoż roku zarysowały się w mniejszym czy większym stopniu tendencje spadkowe. Pierwsze miesiące bieżącego roku także nie zapowiadają poprawy. W styczniu i lutym 1971 roku produkcja przemysłowa w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego zmniejszyła się o 0,9 proc.

W obrotach handlowych z zagranicą eksport Włoch w 1970 roku zwiększył się o 6 proc. (13,8 proc. w 1969 roku), a import podniósł o 17,2 proc. (20,6 proc. w 1969 r.).

(MP)

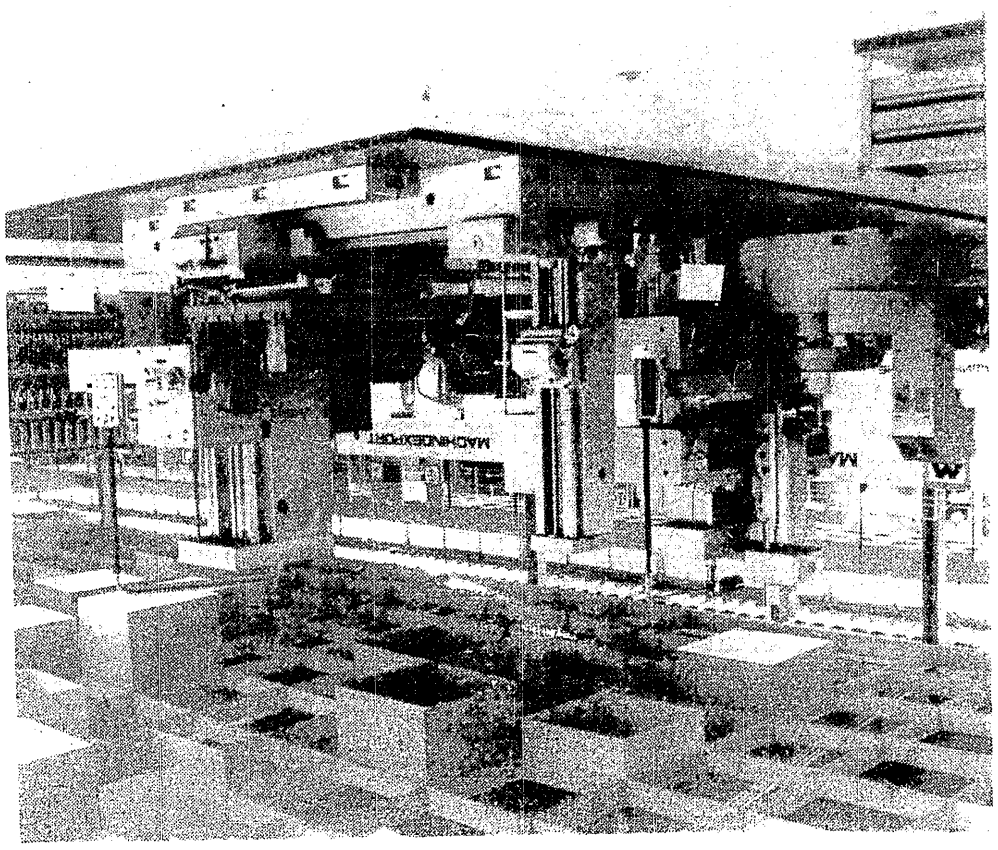

Bułgarski pawilon budowy maszyn na Targach w Plowdiw.

WIADOMOŚCI Z BUŁGARII

BUŁGARSKIE KOMPUTERY

W okolicy miasta Samokow trwa budowa nowoczesnej fabryki elektronicznych maszyn liczących. Po zakończeniu drugiego etapu budowy, co nastąpi pod koniec bieżącej pięciolatki — roczna produkcja osiągnąć ma 30 szt. komputerów. Obecnie zakończono już montaż głównego kompleksu obiektów produkcyjnych i zapoczątkowano produkcję.

(kk)

ROZWÓJ INFORMATYKI

W ciągu bieżącego roku stworzone mają zostać w Bułgarii podstawy jednolitego systemu ETO. Trzy istniejące dotychczas okręgowe ośrodki obliczeniowe (w Plowdiw, Russe i Gabrowie) uzupełnione mają zostać 17 dalszymi. W Sofii powstanie Główny Elektryczny Ośrodek Obliczeniowy, wyposażony w bułgarskie komputery i programy opracowane przez specjalistów bułgarskich. W roku 1975 przewiduje się zakończenie budowy jednolitego systemu informacyjnego i zastosowanie w szerokim zakresie metod cybernetycznych kierowania gospodarką narodową. (kk)

RADARY Z WARNY

Jeszcze w tym roku wyprodukowana ma być próbna seria stacji radarowych typu „Kiwacz". Dostarczyć ją ma budowana w Warnie fabryka aparatury radiowo-nawigacyjnej. W następnych latach nowo powstające zakłady podjąć mają seryjną produkcję stacji radiolokacyjnych dla szybkich statków, liczników mierzących szybkość na zakrętach, portowych urządzeń radiolokacyjnych itp.

(kk)

GAZOCIĄG ZSRR — BUŁGARIA

Budowa gazociągu ZSRR — Bułgaria została, jak informuje agencja „Sofia — Press", zapoczątkowana. Przekazanie do użytku gazociągu nastąpić ma w 1974 roku. Długość gazociągu na terytorium BRL wyniesie ok. 800 km, średnica rur — od miejscowości Jowkowo do Suworowo 1 m, a stamtąd do Sofii 70 cm. Maksymalna wydajność gazociągu wynieść ma ok. 11 mld m sześc. gazu rocznie, a zaopatrywać będzie on przede wszystkim zakłady produkcyjne okręgu przemysłowego na Nizinie Dewneńskiej, kombinat chemiczny „Wraca" i kombinat hutniczy „Kremikowcy". (kk)

3,3 MLD LEWÓW NA INWESTYCJE

W roku bieżącym — jak informuje agencja BTA — na inwestycje przeznacza się w Bułgarii blisko 3,3 mld lewów; z czego 1/3 — na rekonstrukcję i modernizację istniejących zdolności produkcyjnych. Na rozbudowę przemysłu przeznacza się 1,26 mld lewów, na rolnictwo 451 mln lewów, transport 264 mln lewów. Szczególny nacisk położony zostanie na rozszerzenie bazy surowcowej przemysłu chemicznego, metalurgii i energetyki. Znaczne środki przeznaczone zostają na budownictwo kulturalno-bytowe. Np. — tylko ze środków państwowych i spółdzielczych — zbudowanych ma być 45 tys. mieszkań — o 50 proc. więcej niż w roku ub. Ok. 25 tys. mieszkań zbudowanych ma być metodami uprzemysłowionymi. (kk)

PODZIEMNE BOGACTWA

W Bułgarii istnieje obecnie ok. 100 głębinowych i odkrywkowych kopalni rud metali. W okresie powojennym odkryto liczne pokłady rud żelaza m.in. w pobliżu Sofii (o stosunkowo niskiej zawartości Fe, ale bardzo zasobne, od 8 lat w oparciu o tę rudę pracuje kremikowski kombinat metalurgiczny), miedzi, cynku i ołowiu, manganu. Znaleziono także nowe zasoby lignitu, węgla brunatnego i kamiennego, ropy naftowej i gazu. Przed wojną Bułgaria uważana była za kraj o małych zasobach naturalnych. Pracowało tam zaledwie 14 geologów, 6 inżynierów — górników i 2 geofizyków. W roku 1939 wydobyto tylko 11 tys. ton rudy żelaza, 2 tys. ton rudy manganowej i nieznaczne ilości rud cynkowo-ołowianych. Obecnie (1969 r.) wydobywa się 900 tys. ton rudy żelaza (wg zawartości metalu w rudzie), 65,3 tys. ton rud cynku, 100 tys. ton rud ołowiu, 42 tys. ton rud miedzi, 12,4 tys. ton rud manganu. Wdobycie węgla brunatnego wynosi 28,6 mln ton, kamiennego 400 tys. ton, ropy naftowej 330 tys. ton (kk)

DOBRY START

Rok 1971, jak donosi agencja BTA, zapoczątkowano korzystnymi wynikami w gospodarce. Plan produkcyjny stycznia przekroczono o blisko 2 pkt, produkcja przemysłowa wzrosła — w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. — o ok. 9 proc. Przekroczono plany produkcji energii elektrycznej, paliw płynnych, brykietów, traktorów, elektrowózków, transformatorów, akumulatorów, nawozów mineralnych, włókien chemicznych i jedwabnych, cementu, celulozy, papieru, tkanin wełnianych, obuwia i mięsa. (kk)

ZIELONOGÓRSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Nowej Soli

zatrudni ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i minimum 10-letnia praktyka w dziedzinie księgowości w tym co najmniej 5 lat na stanowiskach kierowniczych lub wykształcenie średnie ekonomiczne i minimum 15-letnia praktyka w dziedzinie księgowości w tym co najmniej 5 lat na stanowiskach kierowniczych.

Warunki pracy i płacy w UZP w Budownictwie.

Możliwość szybkiego otrzymania mieszkania spółdzielczego. Zgłoszenie prosimy kierować na adres przedsiębiorstwa. Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nowa Sól ul. Staszica 2 — Dział Zatrudnienia i Szkolenia.

K-28

KRZYSZTOF KRAUSS

WĘGRY

DOŚWIADCZENIA PIĘCIOLECIA

W REFERACIE na Zjeździe podkreślano, że obok niewątpliwych sukcesów w gospodarce wystąpiły pewne zjawiska negatywne. Zaledwie 55—60 procent wzrostu produkcji przemysłowej uzyskano na drodze zwiększenia wydajności pracy (plan zakładał 80 proc. udział wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji przemysłowej). Nie osiągnięto spodziewanego postępu w metodach wytwarzania i poziomie technicznym produkcji, nieprawidłowości występowały w rozdysponowaniu przyrostów nowych rąk do pracy (nadmierne zatrudnienie w przemyśle, brak rąk do pracy w budownictwie i usługach), występowały zjawiska rozluźnienia dyscypliny pracy.

*

Nie rozporządzamy jeszcze szczegółowymi opracowaniami statystycznymi, obrazującymi rozwój gospodarki węgierskiej na przestrzeni całego minionego pięciolecia. W oparciu jednak o dane, zawarte w najnowszym wydaniu węgierskiego rocznika statystycznego, obejmującego okres do 1969 roku włącznie, liczby przytaczane na X Zjeździe Partii, komunikat o wykonaniu zadań gospodarczych w 1970 roku, doniesienia naszych budapeszteńskich korespondentów [1]), rozmowy przeprowadzone przez wysłannika naszej gazety w szeregu ministerstw i instytucji centralnych WRL jesienią ub. roku [2]) — można jednak już teraz pokusić się o scharakteryzowanie przynajmniej niektórych głównych tendencji, występujących w ekonomice węgierskiej na przestrzeni lat 1966—1970. Doświadczenia te są tym bardziej interesujące, że — jak wiadomo — początek minionego pięciolecia przypadał na okres intensywnych przygotowań do zmiany systemu kierowania gospodarką narodową, która to zmiana od 1968 roku stała się faktem, głęboko rzutującym na całe życie gospodarcze kraju.

Nie ma potrzeby szczegółowego charakteryzowania zasad, na których oparto przeprowadzone i w dalszym ciągu jeszcze przeprowadzane zmiany w metodach planowania i zarządzania. W dalszym ciągu przeprowadzane, gdyż **Węgrzy nie traktują reformy ekonomicznej jako systemu zamkniętego i doskonałego, zasady te modyfikują stosownie do okoliczności i w miarę gromadzonego doświadczenia.** W naszym piśmie — ze względu na oryginalność rozwiązań węgierskich i nowatorski sposób podejścia zarówno do samego procesu przygotowania reformy jak i jej wdrażania do praktyki — od samego początku poświęcaliśmy bardzo dużo miejsca, staraliśmy się możliwie na bieżąco i wszechstronnie, piórami różnych autorów, informować o kierunkach dyskusji, o zastosowanych rozwiązaniach praktycznych i efektach tych rozwiązań [3]). Ze względu jednak na to, że w ostatnim czasie pojawiają się na łamach niektórych pism wypowiedzi, przemilczające pewne aspekty tzw. „nowego mechanizmu" [4]), przypomnijmy jedynie krótko, w czym rzecz. Oto słowa premiera WRL, członka Biura Politycznego KC WSPR Jenö Fock:

> **„Do całkowitego zbudowania socjalizmu potrzebny jest taki mechanizm funkcjonowania gospodarki, który okaże się bardziej skuteczny od dotychczasowego, zagwarantuje większą samodzielność jednostkom gospodarującym a jednocześnie w realizacji najważniejszych założeń naszej polityki gospodarczej zapewniać będzie przestrzeganie woli centralnej. Wszystko to możemy krótko i zwięźle wyrazić w sposób następujący: nowy mechanizm funkcjonowania gospodarki jest bardziej rozwiniętą, udoskonaloną forma naszej gospodarki planowej"** [5]).

Rezsö Nyers, członek Biura Politycznego i sekretarz KC WSPR:

> **„Ustanowiony w oparciu o zadania planu pięcioletniego kompleksowy system ściśle powiązanych z sobą środków ekonomicznego regulowania, z jednej strony będzie orientować jednostki gospodarcze na żądania i zadania, wynikające z planu narodowego, z drugiej strony, poprzez kształtowanie warunków funkcjonowania jednostek gospodarczych będzie się regulować ich działalność i proces reprodukcji jako całość. Przy tym państwo, posługując się swoim prawem własności, poprzez wydawane rozporządzenia, a w poszczególnych wypadkach i operatywne dyrektywy, będzie zabezpieczać przestrzeganie i urzeczywistnianie interesów państwa, realizację celów gospodarczo-politycznych"** [6]).

Najbardziej syntetycznym wskaźnikiem, obrazującym rozwój gospodarczy, jest dynamika wzrostu dochodu narodowego oraz poszczególnych elementów, składających się na wytworzony dochód narodowy. Oto tabela, ilustrująca zmiany w średniorocznej dynamice dochodu narodowego, obejmująca cztery ostatnie pięciolecia:

	Lata			
	1931—1955	1956—1960	1961—1965	1966—1969 a)
Dochód narodowy wytworzony	5,7	5,9	4,5	7,0
w tym:				
produkcja czysta przemysłu	10,1	7,1	7,6	7,2
produkcja czysta budownictwa	6,3	10,5	2,8	9,2
produkcja czysta rolnictwa	2,5	—1,2	—1,7	1,0

a) Okres czteroletnia ze względu na brak szczegółowych danych za 1970 rok; z komunikatu o wykonaniu planu gospodarczego wynika, że w 1970 r. dochód narodowy wzrósł o ok. 5 proc. Po uwzględnieniu tej informacji, średnioroczna dynamika dochodu narodowego obniża się jedynie nieznacznie — z 7,0 proc. do 6,7 proc.

Ogromnym osiągnięciem jest uzyskanie w ciągu ostatniego pięciolecia najwyższego w okresie powojennym, a w każdym razie od zakończenia odbudowy zniszczeń wojennych w 1950 roku, tempa wzrostu dochodu narodowego. Jest to osiągnięcie tym większe i tym bardziej godne uwagi, że — jak wiadomo — w miarę rozwoju gospodarki, utrzymanie wysokiej dynamiki dochodu narodowego staje się zadaniem coraz bardziej złożonym i trudnym.

Węgrzy nie są tu co prawda wyjątkiem. Oto odpowiednie dane liczbowe, ilustrujące kształtowanie się przeciętnego tempa wzrostu dochodu narodowego w latach 1961—1965 oraz 1966—1969 na Węgrzech i w pozostałych krajach RWPG:

Kraj	Lata 1961—1965	1966—1969
Węgry	4,5	7,0
Bułgaria	6,7	8,8
CSRS	1,9	7,6
Mongolia	4,1	6,0 a)
NRD	3,5	5,1
Polska	6,2	6,2
Rumunia	9,0	8,0
ZSRR	6,5	7,8

a) 1966—1968

Okresem, który zadecydował o przyspieszeniu dynamiki wzrostu dochodu narodowego, był początek minionego pięciolecia. Najwyższe tempo wzrostu dochodu narodowego osiągnęli Węgrzy w okresie przygotowań do reformy: w 1966 roku dochód narodowy powiększył się o 8 proc., w 1967 roku o 9 proc. Potem tempo to osłabło: do 5 proc. w 1968 roku, 6 proc. w 1969 roku, 5 proc. w 1970 r. Częściowo zadecydowały o tym wyniki osiągnięte w rolnictwie.

Pierwsze dwa lata minionego pięciolecia należały do bardzo korzystnych w rolnictwie: produkcja globalna tego działu gospodarki narodowej wzrosła w 1966 roku o 8 proc., w 1967 roku — o 4 proc., produkcja czysta — odpowiednio — o 7 i 3 proc. Na okres realizacji reformy gospodarczej przypadają aż dwa lata nieurodzaju, spowodowanego suszą w 1968 roku i powodzią w 1970 roku: w 1968 roku produkcja globalna rolnictwa jedynie o 1 proc. przewyższa poziom z roku poprzedniego (czysta spadła o 1 proc.), w 1970 r. globalna wartość produkcji rolnej spadła o 5,1 proc., w tym produkcja roślinna aż o 12—15 proc. (brak danych na temat wartości produkcji czystej).

Ale niekorzystny układ warunków atmosferycznych, powodujących zahamowania w produkcji rolnej, tylko częściowo wyjaśnia przyczyny osłabienia dynamiki wzrostu dochodu narodowego w drugiej połowie pięciolecia. Także w 1969 roku — rekordowym, gdy chodzi o wzrost produkcji rolnej (najwyższy przyrost produkcji czystej rolnictwa na przestrzeni minionego dziesięciolecia) — przyrost dochodu narodowego nie przekracza 6 proc., jest więc o blisko 1 pkt niższy od przeciętnej dla lat 1966—1970 i o 2,6 pkt niższy od przeciętnej dla lat 1966—1967. Dochodzimy do sprawy budzącej najwięcej kontrowersyjnych opinii — także na Węgrzech — wpływu reformy gospodarczej w minionym pięcioleciu na dynamikę produkcji przemysłowej.

*

Lata minionej pięciolatki są okresem najniższej dynamiki produkcji przemysłowej w ostatnim dwudziestoleciu, przy czym bardzo wyraźnie zarysowuje się przedział czasowy, w którym następuje zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej: jest to 1968 rok, początek wdrażania reformy ekonomicznej. Przeciętna roczna stopa wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1966—1967 wynosi jeszcze 8,2 proc., w latach 1968—1970 spada do 5,0 proc. Oto dane ilustrujące średnioroczne tempo wzrostu produkcji w przemyśle uspołecznionym w minionym i w poprzednich pięcioleciach [7]):

	Lata 1951—1955	1956—1960	1961—1965	1966—1970
Przemysł uspołeczniony ogółem	14,8	7,8	8,0	6,0
w tym:				
przemysł ciężki	15,2	9,4	8,6	6,6 a)
przemysł lekki	14,0	7,5	6,4	4,6
przemysł spożywczy	12,5	3,8	7,5	4,4

a) 1966—1969

Stosunkowo niższy jest ten spadek — przynajmniej w porównaniu z pięcioleciem poprzednim — gdy chodzi o przemysł ciężki, czyli (patrz przypis do tabeli) w grupie „A". W jeszcze mniejszym stopniu osłabienie dynamiki występuje w tych branżach przemysłu ciężkiego, które zajmują się wytwarzaniem środków pracy — maszyn i urządzeń. Według wstępnych danych, średnioroczna dynamika produkcji przemysłu elektromaszynowego wyniosła w latach 1966—1970 ok. 7,9 proc., była więc o blisko 2 pkt wyższa od przeciętnej dla całego przemysłu węgierskiego. W latach 1951—1955 wynosiła 15,5 proc., w latach 1956—1960 ok. 10,8 proc., w latach 1961—1966 ok. 9,7 proc. Spadek tempa wzrostu w porównaniu z pięcioleciem poprzednim nie przekracza więc w tym wypadku 20 proc.

Znacznie głębszy jest on w przypadku grupy „B". W przemyśle lekkim nastąpiło zwolnienie dynamiki przyrostu produkcji przemysłowej o blisko 30 proc., w przemyśle spożywczym o ponad 40 proc. W pięcioleciu 1961—1965 na 1 proc. wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego przypadło blisko 0,75 proc. wzrostu produkcji przemysłu lekkiego i ponad 0,87 proc. wzrostu produkcji przemysłu spożywczego. W pięcioleciu 1966—1970 — już tylko 0,71 proc. wzrostu produkcji przemysłu lekkiego i 0,66 proc. wzrostu produkcji przemysłu spożywczego. Jeszcze ostrzej zjawisko to występuje po 1968 roku: np. w 1969 roku produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła o ok. 3 proc. (w tym elektromaszynowego o ok. 4 proc.), a produkcja przemysłu lekkiego utrzymała się na niezmienionym poziomie, w 1970 roku — wzrostowi produkcji przemysłu maszynowego o 9 proc. towarzyszył wzrost produkcji przemysłu lekkiego zaledwie o 3 proc.

Osłabienie dynamiki produkcji przemysłowej w produkcji grupy „B" jest główną przyczyną zwolnienia tempa wzrostu dochodu narodowego po 1968 r. — Ale — jak podkreśla większość komentatorów ekonomicznych i działaczy gospodarczych na Węgrzech — jest to zjawisko przejściowe i do pewnego stopnia z góry wkalkulowane w „koszty własne" reformy gospodarczej. Operowanie jedynie wskaźnikami produkcji globalnej, a nawet czystej — podkreśla się — zaciemnia rzeczywisty obraz. By wyrobić sobie właściwe zdanie, trzeba sięgnąć przede wszystkim do wskaźników produkcji zrealizowanej, to znaczy produkcji sprzedanej, zaakceptowanej przez odbiorców.

Niestety, materiał statystyczny, jakim rozporządzamy na ten temat jest jeszcze bardzo ubogi. Po raz pierwszy tablice statystyczne, umożliwiające dokonanie konfrontacji produkcji wykonanej z produkcją sprzedaną, odnajdujemy w wydaniu węgierskiego rocznika statystycznego z 1970 roku i obejmują one tylko dane za 1969 rok. Według tego, co pisze się w prasie węgierskiej, dotychczas z reguły dynamika produkcji wykonanej wyprzedzała dynamikę produkcji zrealizowanej, a zwłaszcze działo się tak w ostatnich latach poprzedzających wprowadzenie reformy ekonomicznej.

W roku 1969 — po raz pierwszy od lat — dynamika produkcji sprzedanej wyprzedza dynamikę produkcji wykonanej. Przemysł uspołeczniony ogółem zwiększa swą produkcję w 1969 roku o 3 proc., natomiast sprzedaż produkcji rośnie o 4 proc. Jeszcze wyraźniej zjawisko to zarysowuje się w przemysłach pracujących bezpośrednio na zaopatrzenie ludności: produkcja rynkowa przemysłu maszynowego rośnie w r. 1969 o 5 proc., jej realizacja natomiast o 8 proc., w przemyśle tekstylnym spada o 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, sprzedaż obniża się natomiast tylko o 1 proc., w przemyśle konfekcyjnym spadkowi wartości produkcji o 5 proc. towarzyszy utrzymanie poziomu jej realizacji na niezmienionym poziomie, w przemyśle obuwniczym, futrzarskim i skórzanym przy spadku wartości produkcji o 2 proc. występuje wzrost jej realizacji o 2 proc.

Obniżenie dynamiki produkcji przemysłowej po roku 1968, a więc po wprowadzeniu w życie podstawowych założeń reformy ekonomicznej, powodujące spadek tempa wzrostu dochodu narodowego w końcowych latach minionej pięciolatki, **wiązane jest więc przez obserwatorów gospodarki węgierskiej przede wszystkim z procesami dostosowywania produkcji do wymagań odbiorców.** Uwaga przedsiębiorstw koncentruje się na usuwaniu z programów produkcyjnych tych wyrobów, które nie mają szans opłacalnego zbytu i wprowadzaniu na ich miejsce wyrobów nowych, poszukiwanych przez odbiorców.

Przesunięcia strukturalne w produkcji przejściowo spowodować muszą osłabienie dynamiki, a w niektórych przypadkach nawet spadek globalnej wartości produkcji. Ponowne przyspieszenie dynamiki — w skali jeszcze nieznacznej — uwidoczniło się w roku 1970. Produkcja przemysłowa wzrosła wówczas w porównaniu z rokiem poprzednim o ok. 7 proc., w tym jednak gałęzi pracujących bezpośrednio na zaopatrzenie ludności (przemysłu lekkiego i spożywczego) o ok. 3 proc.

*

W warunkach szybkiego wzrostu dochodów ludności — fundusz spożycia rósł średniorocznie w latach 1966—1969 o 5,7 proc., o 0,2 pkt. powyżej średniorocznej dynamiki podzielonego dochodu narodowego i o 1,8 pkt. powyżej średniej z lat 1961—1965; **operacja ta mogła być przeprowadzona tylko pod warunkiem, że w okresie poprzedzającym reformę zgromadzono bardzo znaczne rezerwy chroniące równowagę rynkową i że — kosztem znacznych nakładów inwestycyjnych —, dokonano dość istotnych przesunięć w strukturze aparatu wytwórczego.**

Temu zadaniu podporządkowana była pięciolatka 1961—1965, polityka inwestycyjna państwa prowadzona w tym okresie. Maleje w tym czasie w nakładach inwestycyjnych — w porównaniu z rokiem 1960 — udział energetyki z 16,1 proc. do 13,6 proc., przemysłu elektromaszynowego — z wyłączeniem produkcji rynkowej — z 17,9 proc. do 12,6 proc. Rosną nakłady w przemyśle wyrobów metalowych powszechnego użytku, chemicznym, najsilniej zaś — w przemyśle lekkim i spożywczym.

Przy ogólnym zmniejszeniu udziału przemysłu ciężkiego w wydatkach inwestycyjnych tego działu gospodarki narodowej z 83,8 proc. w roku 1960 do 78,6 proc. w roku 1965, rośnie udział przemysłu lekkiego z 9,5 proc. do 12,3 proc., spożywczego z 6,7 proc. do 9,1 proc. W ślad za tym następuje przegrupowanie w proporcjach zatrudnienia. Z niewielkich zasobów nowych rąk do pracy, jakimi dysponowała w tym czasie gospodarka narodowa Węgier, znaczna część skierowana zostaje do gałęzi wytwarzających artykuły służące bezpośrednio zaopatrzeniu ludności. Przyrost zatrudnienia w przemyśle ciężkim — w porównaniu z rokiem 1960 — wynosi 16 proc., w przemyśle lekkim — 18 proc. Rośnie także zatrudnienie w przemyśle spożywczym.

Różnica między tempem wzrostu produkcji grupy „A" a grupy „B" sięga na przestrzeni ubiegłej pięciolatki ledwie kilku — kilkunastu punktów, gdy w tym czasie w innych państwach socjalistycznych np. w Polsce dochodzi do 20 i więcej punktów. Część tej produkcji nie została bieżąco sprzedana i obecnie stanowi swego rodzaju rezerwę chroniącą gospodarkę narodową przed komplikacjami, wynikającymi z zahamowań we wzroście produkcji grupy „B" w ostatnich latach [8]).

*

Gdyby nie takie zabezpieczenie sobie tyłów, gdyby nie wcześniej nagromadzone zapasy towarów nabywanych przez ludność, gdyby nie dość znaczne rezerwy zdolności wytwórczych w przemysłach pracujących na zaopatrzenie rynku, w sytuacji, o której mowa, o wiele trudniej byłoby uniknąć napięć na rynku i zjawisk inflacyjnych. Nawet jednak przy tych zabezpieczeniach na niektórych odcinkach zaopatrzenia ujawniły się one w ograniczonej skali: w roku 1969 wzrost średnich cen odzieży i obuwia wyniósł 3—5 proc., po prostu wycofywano tanie towary i na ich miejsce wprowadzano droższe, w roku 1970 (dane za 3 kwartały) średni poziom cen odzieży wzrósł o dalsze 2,5—3 proc. Spowodowało to ostrą, szybką reakcję kierownictwa państwowego. Charakteryzując jej kierunki, członek Biura Politycznego i sekretarz KC WSPR Rezsö Nyers pisał w początkach roku 1970 na łamach „Társadalmi Szemle":

> **● Należy ustabilizować krąg cen wolnorynkowych, na razie nie planować dalszego ich rozszerzania, pozwalając jednak na objęcie tym systemem takich artykułów, które znajdują się na rynku w dostatecznej ilości.**
>
> **● Drogą przedsięwzięć państwowych (w tym również przez obniżenie podatku obrotowego) należy osiągnąć to, by pewne tanie, standardowe artykuły masowego użytku były regularnie dostępne, w identycznej ilości, po cenach stałych. Należy to realizować jako wymóg polityczny i w tym celu trzeba stworzyć podstawy materialnego zainteresowania przedsiębiorstw.**
>
> **● Przez import artykułów konsumpcyjnych należy w większej niż obecnie mierze osiągnąć podwójny cel: z jednej strony zmierzać do dalszego rozszerzenia asortymentu towarów, z drugiej zaś — do przywozu stosunkowo tanich artykułów masowego użytku i do ożywienia konkurencji cen z artykułami krajowymi. Tak, aby przez import działać nie tylko na wzrost, lecz w pewnej części towarów na obniżenie poziomu cen.**
>
> **● Należy zwiększyć polityczną odpowiedzialność działaczy gospodarczych kierowników ministerstw i przedsiębiorstw w tym celu, by przy kształtowaniu cen brali bardziej pod uwagę politykę naszej partii, wyrażającą interes mas pracujących. Należy nadal wzmacniać kontrolę państwową.**

Położenie nacisku na polityczną odpowiedzialność działaczy gospodarczych i na rolę społecznej kontroli jako jednej z metod przeciwdziałania żywiołowi tzw. praw rynkowych — w pełni mieści się w koncepcji węgierskiego systemu kierowania gospodarką. To przecież jeszcze w fazie przygotowań do wprowadzenia w życie „nowego mechanizmu" podkreślano, że **„rentowność jest postulatem stawianym przez państwo wobec kierowników ekonomicznych. Organizacje partyjne i związkowe winny natomiast stanąć za nimi, udzielając im pomocy w kierowaniu przedsiębiorstwami, dokonując jednocześnie nieodzownej społecznej kontroli i mając na uwadze, aby rentowność nie wzrastała z uszczerbkiem dla innych, równie ważnych interesów."** [9])

---

[1]) M. in.: Jozsef Garam, Gospodarka węgierska w pierwszym półroczu, „ŻG" nr 39/1970, Bilans roku 1970 („ŻG" nr 4/1971).

[2]) K. Krauss — Samodzielność — to także odpowiedzialność („ŻG" nr 44/1970), Na froncie inwestycyjnym („ŻG" nr 47/1970), Warunki równowagi („ŻG" nr 50/1970).

[3]) M. in.: J. Bielecki, Węgierska reforma („ŻG" nr 12/1966), K. Krauss — Przed reformą („ŻG" nr 6 i 11/1967), J. Garam — Węgierska reforma („ŻG" nr 6/1968), Reforma cen na Węgrzech („ŻG" nr 7/1968), Po pierwszym półroczu reformy („ŻG" nr 40/1968), W. Misiuna — Rolnictwo i nowy mechanizm gospodarczy („ŻG" nr 16/1968), W. Przelaskowski — Reformy ekonomiczne w krajach socjalistycznych — Różnice i cechy wspólne („ŻG" nr 1/1968), E. Rychlewski — Węgierski system inwestycyjny („ŻG" nr 34/1968), J. Garam — Zachęcający dorobek („ŻG" nr 5/1969), W rok po reformie („ŻG" nr 8/1969), K. Krauss — Cechy uniwersalne i specyficzne („ŻG" nr 11/1969), Gospodarka sterowana („ŻG" nr 13/1969), Kształtowanie struktury („ŻG" nr 16/1969), M. Dyner — Węgry rozwijają handel zagraniczny („ŻG" nr 24/1970), J. Garam — Pierwsze oceny („ŻG" nr 8/1970), Rozwój sterowany przez państwo („ŻG" nr 28/1970), Gospodarka węgierska w I półroczu („ŻG" nr 39/1970), B. Gliński — Węgierski system planowania („ŻG" nr 14/1970), K. Krauss — Ani chwili pauzy („ŻG" nr 14/1970), Samodzielność — to także odpowiedzialność („ŻG" nr 44/1970), Na froncie inwestycyjnym („ŻG" nr 47/1970), Warunki równowagi („ŻG" nr 50/1970), J. Garam — Bilans roku 1970 („ŻG" nr 4/1971), W. Misiuna — Nowy mechanizm w rolnictwie („ŻG" nr 8/1971).

[4]) Dyskusyjne i mocno uproszczone wydają się np. tezy niedawno opublikowanego w „Kulturze" (nr 9/1971) artykułu Zbigniewa Lewandowicza „Na przykład Węgry". Pomijam już to, że nie najświeższej daty są informacje Autora na temat „klucza" podziału zysku w przedsiębiorstwach między różne kategorie zatrudnionych czy kształtowania się bilansu handlu zagranicznego, bo to sprawy drugorzędne. O wiele istotniejszą sprawą wydaje się niedocenianie przez Autora aktywnej roli państwa w kształtowaniu przemian strukturalnych, proporcji produkcji, zatrudnienia, płac, cen itp. uprawnień kreujących i kontrolnych państwa w tym zakresie. Inna rzecz, co podkreślają węgierscy działacze gospodarczy i na co zwracano uwagę na niedawnym X Zjeździe WSPR, że z możliwości w tym zakresie korzysta się jeszcze w stopniu niedostatecznym i to uznawane jest za jedną z przyczyn występowania różnych zjawisk negatywnych. Bardzo ważną sprawą, zupełnie pominiętą przez Autora, jest rola organizacji i instancji partyjnych w działalności gospodarczej. Dość istotnym uproszczeniem wydaje się również sprowadzanie wyłącznie do zmian w systemie zarządzania obecnego przyspieszenia wzrostu dochodów ludności WRL, przy przemilczaniu całego zespołu wcześniej podjętych kroków w dziedzinie struktury inwestycji, rozbudowy przemysłów pracujących na zaopatrzenie rynku itp. Już w latach 1966—1967, a więc przed wprowadzeniem w życie reformy, stopa wzrostu spożycia z dochodów osobistych wynosiła 5,8 proc., to znaczy kształtowała się nawet nieco powyżej przeciętnej dla całego okresu 1966—1969.

[5]) „Nepszabadság", 31.12.1967.

[6]) Wg stenogramu wystąpienia członka Biura Politycznego i sekretarza KC WSPR R. Nyersa na spotkaniu z dziennikarzami ekonomicznymi krajów socjalistycznych, 1968 r.

[7]) Statystyka węgierska grupuje produkcję przemysłową w trzech podstawowych gałęziach: przemysł ciężki, do którego zalicza się m. in. przemysł wydobywczy, energetyczny, hutniczy, elektromaszynowy, materiałów budowlanych i chemiczny, przemysł lekki obejmujący m. in. przemysł drzewny, papierniczy, poligraficzny, tekstylny, skórzany, futrzarski i obuwniczy oraz konfekcyjny i wreszcie — przemysł spożywczy.

[8]) Por. m. in.: K. Krauss — Przed reformą („ŻG" nr 6/1967) oraz Gospodarka sterowana („ŻG" nr 13/1969).

[9]) R. Nyers, tamże.

PRASA

o problemach gospodarczych

Ogólna ideologia zmian w strategii gospodarczej została określona na VII i VIII Plenum KC PZPR. IX Plenum dokonało już oceny pierwszych posunięć praktycznych, wcielających tę ideologię w życie. Choć jednak — jak na krótki okres kilku miesięcy — zrobiono już wiele, to ciągle jeszcze stoi przed nami ogrom zadań, zarówno w dziedzinie przekształceń struktury, jak i w dziedzinie przekształceń systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. Zadania te zostały zarysowane w artykule **Stanisława Kuzińskiego,** zatytułowanym **„Plan po zmianach"**, a opublikowanym w ostatnim numerze **„KULTURY"**.

Publikacja ta mówi o planie roku 1971, ale traktuje ten okres jedynie jako punkt wyjścia dla realizacji zadań bardziej długofalowych. W tym kontekście na czoło bieżącej sytuacji wysuwają się trzy grupy problemów.

Pierwsza z nich wiąże się z zapewnieniem bieżącej równowagi rynkowej. Decyzje płacowe i cenowe spowodowały poważny wzrost siły nabywczej. Spożycie wzrośnie w roku bieżącym szybciej, niż dochód narodowy. Będzie to możliwe przy zachowaniu dość wysokiego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych, przez szybszy wzrost importu niż eksportu i zmniejszenie wielkości zapasów. Równocześnie jednak na dłuższą metę konieczne jest znaczne przyśpieszenie produkcji artykułów konsumpcyjnych. Jest to w pełni możliwe, ale pod warunkiem, że przemysł będzie bardziej dynamicznie rozwijał produkcję środków spożycia, że przez jakość, walory techniczne i użytkowe skłoni konsumentów do zmian w strukturze wydatków. Znacznie bowiem szybciej i mniejszym kosztem możemy zwiększyć produkcję artykułów trwałego użytku oraz produkcję odzieży i obuwia, niż żywności. Nie znaczy to oczywiście, że nie podejmujemy wysiłków dla zwiększenia podaży artykułów żywnościowych, a przede wszystkim mięsa. W tej jednak dziedzinie możliwości są mniejsze, niż w grupie artykułów pochodzenia przemysłowego.

Druga grupa problemów łączy się z proporcjami wewnątrz produkcji przemysłowej. Plan roku bieżącego w dużej mierze mógł zostać skorygowany dzięki zobowiązaniom produkcyjnym załóg robotniczych. Przy tworzeniu warunków dla wykorzystania tych cennych inicjatyw napotykamy jednak szereg trudności. Wynikają one przede wszystkim z kłopotów z zapewnieniem rytmicznego zaopatrzenia w materiały, podzespoły i normalia. Tę starą chorobę naszego przemysłu starano się dawniej leczyć przez bodźce odcinkowe, usprawnienia organizacyjne itp. Nie sięgano jednak do źródeł, wynikających ze struktury produkcji, nie przyznawano odpowiednich nakładów na rozbudowę bazy kooperacyjnej i materiałowej, tępiąc równocześnie import kooperacyjny. Podobne zresztą zjawisko występowało przy próbach lepszego wykorzystania majątku produkcyjnego. Żądano zwiększenia wskaźników zmianowości, a równocześnie ograniczano budownictwo mieszkaniowe, pogłębiając trudności ze znalezieniem pracowników w rozwiniętych ośrodkach przemysłowych przez biurokratyczne ograniczenia meldunkowe.

Jest jasne, że nadrobienie tych dysproporcji nie będzie możliwe w ciągu krótkiego czasu. Trzeba jednak już obecnie w planie bieżącego roku tworzyć warunki dla rozwiązania tych problemów w latach następnych.

Łączy się z tym trzecia grupa zagadnień — ustalenie kierunków rozwoju gospodarczego w bieżącym pięcioleciu. Wiadomo, że musi nastąpić przyspieszenie produkcji środków spożycia. Jednak skonkretyzowanie tej ogólnej wytycznej wymaga opracowania programu dla wszystkich dziedzin i branż gospodarki narodowej. Powołano w tym celu zespoły wybitnych specjalistów, odwołujemy się również do inicjatywy załóg robotniczych i personelu inżynieryjno-technicznego. Programy takie nie powstaną jednak w ciągu tygodni ani miesięcy. A przecież nie możemy czekać z wieloma decyzjami inwestycyjnymi, które trzeba podejmować już dzisiaj, gdyż inaczej nie przygotujemy odpowiedniego frontu robót na rok 1972 czy 1973. Przy wszystkich ograniczeniach dotyczących nowo rozpoczynanych inwestycji w roku bieżącym, kilkadziesiąt miliardów złotych przeznaczonych będzie na nowe budowle. Z wykorzystaniem tych nakładów nie możemy czekać na pełne zamknięcie planu 5-letniego. Już obecnie musimy przygotowywać dokumentację nowych zakładów, zamawiać maszyny, ustalać powiązania kooperacyjne zarówno w skali krajowej jak i za granicą. Ta równoległość prac nad planem 5-letnim i bieżących decyzji inwestycyjnych stawia ogromne wymagania przed działaczami gospodarczymi. Chodzi o zrozumienie istoty i sensu nowej strategii gospodarczej, o umiejętność rezygnacji z interesów partykularnych. Podejmowane obecnie decyzje inwestycyjne muszą przede wszystkim służyć wzrostowi potrzebnych artykułów konsumpcyjnych, poprawie bazy kooperacyjnej oraz zapewnić nam opłacalny eksport. Innymi słowy mówiąc, idzie o selektywność, która będzie usuwała narosłe dysproporcje i przez to zapewniała harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy.

S. C.

A jednak mocarstwo

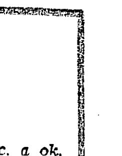
Mimochodem

ŚLEDZĘ ostatnio coraz uważniej informacje o projektach rozwojowych poszczególnych branż oraz tematy podejmowane przez prasę i stwierdzam, że przedwcześnie odciąłem się od jagiellońskiej świetności kraju.

Zachodzę w głowę, jak mogłem np. nie wziąć pod uwagę, że zakasujemy konkurentów osiągnięciami w elektronice. Autostrady? Drobiazg. W pięć lat się zamortyzują. Że jeden kilometr kosztuje 20 mln zł i brak nam cementu na nowoczesne nawierzchnie? Czy warto się czymś takim przejmować? Brak nam wody? Zbudujemy więc na Wiśle system kaskad. Te głupie 60 kilka miliardów złotych nie może być przecież przeszkodą w rozpoczęciu przedsięwzięcia, którego nie zapomni nam historia (zwłaszcza, jeśli rezultaty dowiodą, że słowo kaskada pochodzi od kaskadera). Jest jeszcze zapoznany przemysł lotniczy, jednostronnie rozwinięta chemia, pokłady węgla w Lubelskiem, leżące sobie w samym centrum rolniczego okręgu. Mamy też niewyczerpane zasoby gliny, z których moglibyśmy w wielkich cegielniach wypalać cegłę po trzy złote za sztukę i sprzedawać ją potem po złotówce, tak jak to robiliśmy swego czasu. Glina to przecież bogactwo, nie może się marnować.

Każda branża ciągnie w swoją stronę, nie ma zjednoczenia, które by nie uważało, że zbawi ojczyznę, tylko trzeba mu dać odpowiednio dużo środków. Wszyscy, ma się rozumieć, bilansują w ramach własnego podwórka. Wystarczy jednak, tylko z grubsza, podsumować środki potrzebne wyłącznie na te najbardziej urokliwe pozycje, już zgłoszone w formie projektów, to wychodzi, że nic, tylko jesteśmy mocarstwem ekonomicznym.

Może pozbawiony jestem szacunku dla ciągłości dziejów i w ogóle nie stać mnie na rozległość spojrzenia, ale tak sobie myślę, że gdyby nam się powiodło w nadchodzących latach wybrnąć z mieszkaniowych tarapatów i ustabilizować produkcję rolnictwa, a na dodatek rozwinąć motoryzację, to już tych trzech celów wystarczy, żeby zaabsorbować i środki, i siły, i umiejętności, którymi dysponujemy.

Włóczyłem się przez czternaście lat po różnych stancjach, zdarzało mi się mieszkać w łazience i na korytarzu, sądzę, że inni mają podobne doświadczenia i wobec tego nikogo do potrzeby budowania porządnych i w wystarczającej ilości mieszkań nie trzeba przekonywać. Ludzie mają to do siebie, że pragną mieszkać przyzwoicie, zmobilizujmy się i jak tylko nikt nam nie będzie przeszkadzać, każdy jakoś do rozwoju budownictwa przyłoży się.

Sprawa rolnictwa też jest oczywista. Ale... Udział jego w tworzeniu dochodu narodowego spada nam i spada, czyli stajemy się wybitnie przemysłowym krajem, dlaczego więc każda nieprzychylność aury tak gwałtownie wstrząsa gospodarczym organizmem? Ostatnio mówi się coraz śmielej, że to GUS źle obliczał, że udział rolnictwa w budowaniu dochodu narodowego wcale nie wynosi 17 proc. a ok. 27 proc., jeśli się weźmie łącznie z przemysłem przetwórczym, a tak trzeba brać. W tym miejscu, ku chwale własnego organu powiedzieć chciałbym, że znaczenie i wpływ tego faktu na sprawność funkcjonowania całej gospodarki wielokrotnie i od dawna pismo podnosiło. Poszliśmy jednak wreszcie po rozum do głowy i zamierzamy robić wszystko, żeby rozwijać hodowlę, skoro od dawna wiadomo, że to interes kupować zboże, jeśli można sprzedawać po dwukrotnie wyższych cenach mięso. Poza wszystkim gatunek ludzki ciągle nie opanował sztuki życia bez jedzenia.

Nad zamiarem rozwijania motoryzacji chwilę się zastanowiłem. Właściwie samochód nie jest mi potrzebny, ale... chciałbym go mieć. Nie ma w tym za grosz zdrowego sensu, jednak, jak wiadomo, w posunięciach praktycznych trzeba uwzględniać i irracjonalne zachowania istoty ludzkiej. Żeby umocnić się w wierze w konieczność posiadania samochodu powiedziałem sobie, że będę musiał lepiej pracować i nie przejadać się (czysta korzyść dla organizmu i bilansu artykułów spożywczych). Idea ma społeczne poparcie, dziedzina jest tzw. nośnikowa, mężczyźni tak naprawdę interesują się tylko samochodami i piłką nożną (kiedyś interesowali się też kobietami), żadnej marki samochód nie „zjada" pasz, jak konie, przyda się więc rolnictwu. Wbrew pozorom samochód nie wpływa na zahamowanie populacji, bo dzieci można bardzo dobrze począć właśnie w jego niekrępującym wnętrzu (w odróżnieniu od przeludnionych mieszkań), nawet przy nie rozkładanych siedzeniach... Ze spaliny? Dychawiczny transport zbiorowy? Niepewne rynki zbytu? Wielkie koszty społeczne przedsięwzięcia? W powijakach infrastruktura dla motoryzacji (poza drogami)? Trudno, i bez motoryzacji musimy rozwiązać sprawę zanieczyszczania środowiska, zbiorowej komunikacji, rynków zbytu i budowę hoteli dla podróżujących. W ten sposób przytłumiłem w sobie obiektywne niepokoje i ostatecznie uznałem, że przy wielu za i przy wielu przeciw, mając ostoję w męskim entuzjazmie dla sprawy — można na motoryzację postawić.

W ten sposób dumając doszedłem do wniosku, że wystarczą owe trzy cele (i to aż nadto), żeby nie narzekać na brak zajęcia dla wszystkich. Bo to trzeba ruszyć i hutnictwo, i przemysł materiałów budowlanych, i chemię, i przemysł maszynowy, i przetwórstwo spożywcze i Bóg wie jeszcze nie co. Wszystko to jednak ukierunkowane, jakiemuś nadrzędnemu celowi podporządkowane, i choć mniej lub więcej trudne, przecież leżące w zasięgu możliwości raczej niezamożnego na razie i średniej wielkości kraju, jakim, wydawało mi się, jest Polska.

Jednakże wieści, które napływają stale z różnych resortów, branż, zjednoczeń, a niechybnie dotrą również z gromadzkich rad narodowych, utwierdziły mnie ostatecznie w przekonaniu, że stać nas na wszystko. Jesteśmy jednak mocarstwem.

JOD

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Wartość obrotów detalicznych, przypadających na 1 sklep wzrosła z 1 063,2 tys. zł w 1960 r. do 1 915,8 tys. zł w 1970 r., a na każdy 1 m kw. powierzchni sklepowej z 20,8 tys. zł do 25,6 tys. zł.

Sieć detaliczna spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu objęta systemem ajencyjnym wzrosła w ciągu lat 1960—1964 z 15 185 do 16 707 obiektów. O ile w wymienionych latach były to wyłącznie punkty sprzedaży detalicznej pomocniczej, to obecnie ajenci prowadzą już 807 mniejszych sklepów spożywczo-przemysłowych i innych branż. Ponadplanowy przyrost sieci obserwujemy również w agencyjnej gastronomii. Założenia przewidywały, że na koniec ub. roku sieć ta będzie liczyła 5011 zakładów o łącznej liczbie 326 374 miejsc konsumpcyjnych, praktycznie zaś liczyła 5049 zakładów z 330 800 miejscami konsumpcyjnymi. Aktualnie czynnych jest w ajencji 2052 restauracji, 73 jadłodajnie, 2031 barów, 459 kawiarń, 67 piwiarni, 47 winiarni, 320 bufetów i 22 gastronomiczne zakłady zamknięte. Równocześnie przeciętna liczba miejsc konsumpcyjnych przypadających na 1 zakład wzrosła w okresie 1960—1970 odpowiednio z 44 do 66. Natomiast liczba ludności wiejskiej, obsługiwanej przez jeden zakład gastronomiczny zmalała z 4085 do 3140 osób. Liczba miejsc konsumpcyjnych na każdy tysiąc mieszkańców wsi wzrosła z 10,7 do 20,9. Wartość obrotów przypadających na jeden zakład gastronomiczny w wymienionych latach wzrosła z 906,5 tys. zł do 1 643,8 tys. zł, a na jedno miejsce konsumpcyjne — z 20,7 tys. zł do 25,1 tys. zł. Systemem ajencyjnym w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu prowadzonych jest 920 różnych zakładów gastronomicznych, tj. 18,2 proc. ogólnej ich liczby. (MSK)

STAN OZIMIN I ZASIEWY

Wg ostatnich ocen stan ozimin jest w br. na ogół dobry. Straty w zasiewach zbóż i rzepaku są niewielkie. Prace wiosenne rozpoczęto w normalnym terminie. Zaopatrzenie w ziarno siewne zostało zapewnione w terminach dostosowanych do możliwości zasiewów.

Istnieją więc warunki niezbędne dla terminowego ukończenia zasiewów. Czynnikiem utrudniającym prace polowe są jedynie opóźnienia w remontach ciągników i maszyn rolniczych. (Sb)

ZANIEDBANIA W REALIZACJI OBROTÓW ZAGRANICZNYCH

Przeprowadzone w ub. r. kontrole wykazały, że w wielu przypadkach przedsiębiorstwa handlu zagranicznego nie zabezpieczają w umowach interesów dewizowych strony polskiej oraz zaniedbują terminowe egzekwowanie należności zagranicznych. (Np. w CHZ „Cekop" ujawniono 165 tys. dolarów należności nie zrealizowanych od 7 lat).

Stwierdzono ponadto występowanie tendencji do pogarszania struktury należności zagranicznych, tj. zwiększanie należności średnio- i długoterminowych oraz kredytowanie firm zagranicznych na skalę znacznie przekraczającą wartość ich majątku.

W wielu przypadkach wykryto ponadto zaniedbania w dochodzeniu roszczeń reklamacyjnych (np. z powodu występowania szkodnika zbożowego w kukurydzy amerykańskiej).

Stwierdzono także przypadki występowania znacznych strat spowodowanych niedostateczną znajomością struktury popytu i cen. (Np. CHZ „Rybex" eksportowała do Rumunii i Węgier konserwy szprota w oleju przy równoczesnym imporcie tych konserw po wyższej cenie z ZSRR. Podobne zjawiska stwierdzono w obrotach innymi konserwami i mączką rybną).

Ustalono ponadto, że organizacja i ewidencja dostaw z zagranicy kawy, kakao, pomarańcz i cytryn nie zapewnia możliwości reklamowania mniejszych od deklarowanych przez dostawę ilości towaru. Niewłaściwie zawierane kontrakty uniemożliwiają skuteczny regres z tytułu niskiej jakości dostarczanych towarów.

W świetle wykazywanych przez kontrolę dewizową nieprawidłowości w realizacji rozliczeń z zagranicą konieczne wydaje się podjęcie prac zmierzających do zwiększenia odpowiedzialności pracowników handlu zagranicznego za zawierane umowy. (Sb)

Aktualności

DLA TURYSTYKI

Program na rok 1971, w porównaniu z rokiem ubiegłym, przewiduje wzrost przyjazdów turystów z krajów kapitalistycznych o 14 proc. i związanych z tym wpływów dewizowych o 18,7 proc. Równocześnie o 17,7 proc. zwiększą się przyjazdy z krajów socjalistycznych, osiągając łączną liczbę 1 895 500 osób. Do krajów tych wyjedzie w tym roku więcej Polaków. Przewidziane na ten cel wydatki dewizowe przekroczą 92 000 000 zł dewizowych.

GKKFiT pragnie zwiększyć ilość miejsc przez skłonienie kierowników hoteli orbisowskich do przyjmowania przede wszystkim gości cudzoziemskich. Dokona się też dalszych prób „deglomeracji" krajowego i zagranicznego ruchu turystycznego do województw posiadających nadwyżki miejsc hotelowych. Bazę w dalszym ciągu uzupełniać będzie rozszerzana sieć pokoi gościnnych (kwater prywatnych), a w niektórych miejscowościach przystosowuje się do tych potrzeb istniejące tam campingi.

W komunikacji międzynarodowej obecne połączenia promowe, kolejowe i autobusowe w zasadzie zapewniają zaspokojenie potrzeb transportowych dla turystyki. W komunikacji lotniczej nastąpi dalsza poprawa. Od kwietnia „LOT" i „Lufthansa" obsługują wspólnie linię Warszawa — Frankfurt nad Menem. Uruchomi się też bezpośrednie połączenie lotnicze między USA a Polską. Przy przewozie grup turystów korzystać się będzie w większym stopniu z lotniczych charterów, a komunikację lądową zasili 40 autokarów turystycznych „Ikarus 250" i 30 autobusów typu „Jelcz".

Z początkiem stycznia bież. roku umożliwiono dokonywanie wymiany dewiz również przez kasy walutowe czynne na przejściach granicznych z wyjątkiem przejść kolejowych. Dużym udogodnieniem dla gości zagranicznych będzie również możliwość dokonania wymiany bonów premiowych „Orbisu" na złotówki. W ten sposób nie będą oni uzależnieni od sklepów specjalnych. (msk)

SKUTKI ZANIECZYSZCZENIA WÓD

Zespół naukowców z Zakładu Ekonomiki Gospodarki Wodnej dokonał szacunkowej oceny strat spowodowanych zanieczyszczeniem wód. Między innymi przeanalizowano sytuację w 294 zakładach produkcyjnych. Wykazano raz jeszcze, że przemysł nie tylko powoduje straty, ale i sam je ponosi; ich wysokość tylko w 1968 r. wyniosła 1 180 mln zł. Najwyższe straty poniósł z racji zatrutych wód przemysł chemiczny — 363 mln zł. Straty w rybołówstwie w ostatnim 10-leciu wyniosły 270 mln zł.

Naukowcy starali się również określić wymierne straty w dziedzinie rekreacji. Nie było to jednak możliwe. Przyjęta kwota 125 mln zł, wydanych na budowę nowych basenów kąpielowych w miejscowościach, gdzie zatruto wody, to faktycznie niewielki procent kosztów poniesionych dla zapewnienia ludziom zdrowego wypoczynku tam, gdzie nie był on już możliwy w warunkach naturalnych.

W Polsce roczne straty gospodarcze wynikłe z zatrucia wód sięgają sumy 1,3 mld zł. (MSK)

Żywocik gospodarczy

● WYKRYTO w Krakowie, że urzędnik Departamentu Kontroli Ministerstwa Łączności inż. W. jest właścicielem prywatnego zakładu rzemieślniczego. Obroty firmy osiągały 800 tys. złotych rocznie i pochodziły ze zleceń przedsiębiorstw państwowych. Mimo że ministerialny urzędnik bardzo pilnie urzędował w Warszawie — nie zatrudniał on w swoim warsztacie żadnej siły najemnej, wedle dokumentów pracował wyłącznie własnymi rękami. Wynikało z tego, że prace wykonują duchy. Później, dla nadania przedsięwzięciu prawdopodobieństwa inżynier zaangażował personel. Bliższe badanie wykazało, że i to jest fikcją: jeden pracownik rzekomo zatrudniony u p. W. odbywał służbę wojskową, drugi pracował w państwowym przedsiębiorstwie. W rzeczywistości zlecane firmie inż. W. roboty wykonywał Jerzy W. — formalnie nic nie mający wspólnego z prywatnym warsztatem, bo będący kierownikiem budowy w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Telekomunikacyjnych. Z budowy którą kierował, dostarczał on sprzęt, materiały i robotników. Najdziwniejsze jest to, że tak pomyślana firma działała przez bite sześć lat.

● POLSKA Marynarka Handlowa w ciągu roku wyrzuca za burtę 24 miliony złotych w postaci pustych butelek po piwie wypijanych przez marynarzy. Równa się to topieniu w morzu czterech pokaźnych domów mieszkalnych rocznie. Daje też wyobrażenie o stanie nerek marynarzy, których gniciu nie zapobiegnie oczywiście ewentualne urządzenie skupu butelek po piwie.

● W PODZIEMIACH gmachu Banku Rolnego w Myśliborzu urządzono fermę kurzą. Urzędowanie przebiega wśród radosnego piania i gdakania, w biurach śmierdzi jak w kurniku, ale przynajmniej rolnicy przybywający dla załatwienia spraw bankowych widzą ścisły związek bankowców z gospodarką rolną.

● TYTUŁ artykułu czołowego w nr. 14 „Przeglądu Technicznego": „Dwa tysiące siedemset czterdzieści osiem cen za wykopanie 1 m sześc. ziemi". Wykopanie jednego urzędnika, który ten cennik wymyślił, byłoby bezcenne.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Nysa 40"

Na drogach spotkać można nowe sylwetki mikrobusów, furgonów, sanitarek, w których już z zewnątrz rozpoznaje się ślady „krzyżówki" z „Fiatem 125 P" — fiatowskie reflektory, migacze i inne. Te nieliczne jeszcze egzemplarze — to pierwsi członkowie „rodziny" nowych samochodów dostawczych, oznaczonej przez producenta symbolem „40". Prototypy nowej serii powstały w wyniku kooperacji dwóch zakładów: fabryki samochodów dostawczych w Nysie oraz lubelskiej FSC. (WiT-AR)

Kontenery siatkowe

Stosowanie kontenerów siatkowych, wykonanych ze sztucznego tworzywa, jest jeszcze nowością. Siatki z tworzyw są bardzo mocne. Można w nich umieścić ładunki składające się z ziarn lub grud o wielkości ok. 300 mm, o łącznym ciężarze 2,5 t. Szacuje się, że przy ich stosowaniu występuje 10-krotna oszczędność robocizny w porównaniu do konwencjonalnych sposobów załadunku i wyładunku towarów luzem. Kontenery siatkowe stosowane są w NRD od 1968 r. głównie do mieszanego transportu kolejowo-rzecznego brykietów z węgla brunatnego. (PT nr 13/71)

Chromatograf dla Sanepidu

Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni Śląskiej dostarczył Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu chromatograf gazowy, zbudowany przez tamtejszych naukowców. Urządzenie to kilkunastokrotnie skróci czas badań mających na celu ujawnienie w żywności składników szkodliwych dla zdrowia, pozwalając zarazem na dokładniejsze niż dotychczas dokonywanie analiz. Krajowy chromatograf przyspieszy uzyskanie materiału doświadczalnego do opracowania polskich norm, określających maksymalnie dopuszczalną zawartość chemikaliów w środkach żywnościowych. (PAP)

Sortownia jabłek

Dziełem Kazimierza Janigi z Centrali Spółdzielni Ogrodniczych w Warszawie jest pomysłowe urządzenie do sortowania jabłek pod względem wielkości. Składa się ono ze zbiornika napełnionego wodą, w którym umieszczono walce, nacięte w kształcie śruby o stopniowo zwiększającym się skoku. Urządzenie działa niezawodnie, a dzięki temu, że sortowanie odbywa się w wodzie — wyeliminowano uszkodzenia skórek owoców. (NT — PAP)

Stalowy pył

W pawilonie żelaza i stali na Targach Lipskich demonstrowano m.in. nowe metody otrzymywania wysokowartościowych stali. Polegają one na tworzeniu „bloków odlewniczych" o wielkości maleńkich ziaren, które następnie, za pomocą wielokrotnego zgniatania pod ciśnieniem co najmniej 1 000 atm i w temperaturze ponad 1 000 st. C, są formowane w większe bloki stali o wielkiej twardości i odporności na ścieranie. Zaletą metody jest wyeliminowanie wad stali, które powstają gdy stygnie w dużych blokach, ponieważ inne warunki panują w ich wnętrzu a inne na powierzchni. (PT nr 14/71)

Niezawodny kontroler

W Białoruskiej Akademii Rolniczej skonstruowano przenośny przyrząd, za pomocą którego można szybko i niezawodnie określać m.in. stopień świeżości mięsa, ryb, jakość mąki i wody, tłustość mleka. Działanie przyrządu oparte jest na zasadach porównawczej analizy spektralnej: o zmianie właściwości badanego produktu wnioskuje się na podstawie zmian formy wykresu-spektrogramu. (WiT—AR)

Plastikowe lodowisko

W ślad za pokrywami z tworzyw sztucznych dla skoczni narciarskich i boisk piłkarskich pojawiły się plastikowe „lodowiska". Stworzono je w USA, pozwalają zaś one na budowę sztucznego lodowiska dosłownie wszędzie: w ogrodzie, parku, a nawet w domu. Lodowisko takie składa się z płyt o rozmiarach 1 x 2,5 metra. (WiT—AR)

Luna-Rover

Na Księżycu porusza się już pojazd mechaniczny, na Ziemi nie ustają przygotowania do budowy kolejnych pojazdów planetarnych, Marsochodów, Jupiterochodów czy Wenusochodów. Przewiduje się, że w skład wyposażenia statku księżycowego APOLLO-15 wejdzie samochód o napędzie elektrycznym, przeznaczony do jazdy po powierzchni księżyca. Pojazd zwany Luno-Roverem próbną jazdę odbywa na podłożu zbliżonym właściwościami do nawierzchni księżycowej. L-R w czasie prób zasilany jest w energię elektryczną z osobnego pojazdu, zaopatrzonego w specjalny wysięgnik do rozwijania i zwijania przewodu zasilającego. (PT nr 13/71).

„Perfumy" dla... świń

W warunkach masowej hodowli świń występują często u tych zwierząt przypadki agresji, kończące się nawet kanibalizmem, a spowodowane różnicami w indywidualnym zapachu. Aby uniknąć strat, specjaliści z Bawarskiego Instytutu Hodowli Zwierząt opracowali silną substancję zapachową. Spryskane nią świnie pachną jednakowo i nie atakują się nawzajem. (AR)

Mniej pyłu i decybeli

Dyrekcja Fabryki Porcelany w Ćmielowie wypowiedziała walkę decybelom i zapyleniu zakładu. Z pomocą racjonalizatorów opracowano dokumentację i skonstruowano wiele urządzeń zmniejszających hałas i zapylanie, co poprawiło warunki pracy załogi. Największy hałas panował na oddziale przerobu masy porcelanowej, gdzie pracuje kilka dużych młynów. Z inicjatywy głównego mechanika Zygmunta Szmidta młyny zostały zabudowane płytami dźwiękochłonnymi. Znacznie zmniejszyło się zapylanie na stacji rozładunku surowców po wykonaniu obudowy dla głównego przenośnika taśmowego. Inicjatorem budowy tego urządzenia był robotnik Kazimierz Wrzesień. (PAP)

Łożyska bez smaru

W Anglii opracowano nowy rodzaj materiału do produkcji bezsmarowych łożysk suchych. Łożyska Dualing z wkładką z takiego materiału nie potrzebują smaru, są też odporne na działanie większości cieczy — włącznie z wodą, olejami, cieczami hydraulicznymi i przeciwmroźnymi. Łożyska bezsmarowe nadają się przede wszystkim dla połączeń typu przegubowego. Przy wolnych ruchach wytrzymują obciążenie do 1 400 kG/cm²; w praktyce stosowane są obciążenia o połowę mniejsze. Przy stałych obrotach, łożyska przenoszą obciążenia maksymalne 18 kG/cm² zaś trwałe 3,6 kG/cm². („Die Technik" nr 1/71 — wg PT)

Sterowana dioda

Fizycy z Azerbejdżanu uzyskali kryształy posiadające zdumiewające własności „zapamiętywania". Co ciekawe, kryształy nie tracą „pamięci" nawet wówczas, kiedy przestanie się je zasilać energią elektryczną. Stwarza to nowe możliwości w budowie systemów i urządzeń programujących. Kryształy pracują w szerokiej skali temperatur — w granicach od minus 200 do plus 400 st. C i dlatego stosować je można w różnorodnych warunkach klimatycznych i dziedzinach produkcji. W oparciu o nowe kryształy wykonano tzw. sterowaną diodę, którą zainteresowały się liczne instytuty naukowe i zakłady przemysłowe. (PAP)

„RUM" na dnie morza

W USA skonstruowano nowy aparat do badań podwodnych o nazwie „RUM" (Remote Underwater Manipulator). Jest to samobieżny pojazd gąsienicowy, zdolny do poruszania się po dnie morskim na głębokościach do 1 800 m. „RUM" jest zdalnie sterowany za pomocą kabla, łączącego wehikuł ze statkiem badawczym. (AR)

ŻYCIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.
Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.—zł, półr. 52.—zł, roczn. 104.—zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 1579 U-39